ŁUCJA CHAREWICZOWA

KOBIETA W DAWNEJ POLSCE

KULTURA POLSKA I OBCA

KOBIETA W DAWNEJ POLSCE

KULTURA POLSKA I OBCA

POD REDAKCJĄ

KAZIMIERZA HARTLEBA

TOM I

KOBIETA W DAWNEJ POLSCE

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE

ŁUCJA CHAREWICZOWA

KOBIETA W DAWNEJ POLSCE

DO OKRESU ROZBIORÓW

Z 18 RYCINAMI W TEKŚCIE

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
WACŁAW SIEMIĄTKOWSKI

ZŁOŻONO I TŁOCZONO W „DRUKARNI POLSKIEJ" BOLESŁAWA WYSŁOUCHA
— — — — — WE LWOWIE — — — — —

ROBOTY INTROLIGATORSKIE WYKONAŁ ZAKŁAD JÓZEFA LEGEŻYŃSKIEGO

1 9 3 8

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu
100120649

396(438)"...(17"

37 228

D-75/02

OGÓLNY UKŁAD KOBIECEGO ŻYCIA

Nazwa. — Sądy o kobiecie. — Praktyczny kierunek życiowy. — Szczupłość wiadomości źródłowych. — Przysłowia. — Płynność narodowej przynależności. — Ustosunkowanie do córek. — Możliwości i pozory udziału we władzy. — Powolny wzrost zainteresowań politycznych. — Upośledzenie prawne. — Trwałość średniowiecznych pojęć o kobiecie. Nieprzebrzmiałe wartości.

Słownictwo staropolskie poucza, że wyraz *kobieta* jest stosunkowo późnym tworem językowym. Na oznaczenie płci żeńskiej używano w Polsce do wieku XIV wyrazu *żena, żona*, który zastąpiony został następnie słowem *niewiasta*, oznaczającym pierwotnie przybyszkę, obcą, nieznaną ognisku rodzinnemu, a pojawiającą się przy nim jako synowa.

W literaturze polskiej dopiero satyra XVI wieku wprowadza słowo kobieta, ale z wyraźnym podkreśleniem, iż jest to wyraz obelżywy. W utworze Marcina Bielskiego z r. 1586 pt. „Sejm niewieści" skarżą się Polki, iż ich mężczyźni „ku większemu zelżeniu kobietami zową". W tzw. sowizdrzalskiej o najpopularniejszym zakroju literaturze, słowo kobieta ma również kpiące znaczenie.

Nauka o tworzeniu wyrazów, etymologia, usprawiedliwia to tym, iż dla tego słowa znaleźć tylko można wywody od *kobu*-chlewa, *koby*-kobyły, lub też od *kobi*-wróżyć. Jednak wyraz kobieta rozpowszechnił się i z wiekiem osiemnastym stał się najpowszechniejszym dla oznaczenia płci żeńskiej w Polsce. Nazywano jeszcze u nas niewiastę *białogłową* lub *podwiką;* jeden wyraz powstał od białej barwy okrycia głowy, a drugi od nazwy tego okrycia zwanego podwijką, czyli podwiką. Niewiasta zamężna zwana była *babą*, lub *połowicą*, niepoślubiona *dziewką, dziewą, młódką* lub *panną*.

Podrzędność duchowa kobiety była dla ludzi dawnych pewnikiem, wahali się tylko z uznaniem człowieczeństwa. Chociaż św. Paweł zapewniał pierwszych chrześcijan, iż „nie ma różnicy między mężem i niewiastą, jesteście wszyscy jednym w Chrystusie", mimo to pytanie „czy kobieta jest człowiekiem" wypływało jeszcze nieustannie wśród dysput świata chrześcijańskiego. Niepewność ta przejdzie poza średniowiecze. W 1690 r. wyjdzie jeszcze we Frankfurcie książka łacińska pt. „Kobieta nie jest człowiekiem", a w 1753 r. w Lipsku: „Dowód, że kobiety nie przynależą do rodzaju ludzkiego". Takie wątpliwości i w Polsce długo żywiła myśl męska, choć jeszcze wczesnośredniowieczne concilia wysunęły argument, iż Chrystus nazywany jest w Ewangelii synem człowieczym, a jako człowiek jest synem Marii-kobiety, wobec tego więc pytanie o człowieczeństwo otrzymać może tylko oficjalną odpowiedź pozytywną: „kobieta jest człowiekiem".

Ponieważ zaś kler był przedstawicielem ówczesnej oświaty, był przez wieki najbardziej piśmienną warstwą narodu, głównie na podstawie jego pism i utworów odtworzyć można poglądy na wartość i rolę kobiety. Autorytety też kościelne urabiały z pobudek ascetycznych długo, bardzo długo nielitosne sądy o kobiecie. Nie zmógł ich jednostronności rozwój kultury świeckiej, albowiem z kolei kobietą zajęła się głównie satyra literacka, podchwytująca małostkowość, błędy, wady i zło niewieście.

Nie ma niestety źródłowych śladów, czy też dręczyły się tą opinią ówczesne kobiety, bo one same w tym zakresie żadnych myśli swych potomności nie przekazały. Historiografia zaś jedynie przez mężczyzn tworzona, podkreśla przede wszystkim rolę dynastyczną i rozrodczą kobiet.

Niewiasty staropolskie doszedłszy zaledwie do lat możności spełniania swych macierzyńskich zadań, śpiesznie były wydawane za mężów, niejednokrotnie już w kolebce dla nich wybranych. Pochłonięte macierzyństwem i wytwórczością gospodarczą miały ściśle praktyczny kierunek życiowy. Dom, dzieci, wrzeciono, kądziel, młyn, piekarnia, browar, kurnik, obora, stwarzały codzienną skalę zainteresowań, przeplatanych modli-

twą. Nie zawsze urzeczywistnić mogły pragnienia, które już w ich pojęciu bardzo ponad codzienność wybiegały, a była to chęć odwiedzania kościołów, lub pobliskich targowisk i miast, ponętnych dla nich, zwłaszcza w okresie odpustowym lub jarmarcznym. Do życia wiejskiego bowiem ograniczona była przeważna ilość kobiet w Polsce, w kraju nie obfitującym w miasta, pokrytym dalekimi od dróg wsiami, „gdzie człowiek był rzadki a zwierz częsty".

Na wielkich przestrzeniach kobiecej przeszłości widnieją przede wszystkim postacie monarsze, przedstawicielki władzy i tronu, lub jawią się kobiety, które z pogłębieniem religijnego ducha porwał prąd ascezy, albo też zbrodnia i namiętność ponad szarzyznę tła ogólnego wyniosła. Ze wzmianek o nich urabiało się dotąd pogląd ogólny na umysłowość i działalność kobiecą, choć stanowiły one szczyty społeczne lub wyjątki, więc dla charakterystyki przeciętnego kobiecego ogółu, nie mogą być miarodajne zachowane o nich wiadomości. Postacie książęce o których najwięcej wiemy w okresie najdawniejszym dziejów naszej kultury, to wykwit pokoleń średniowiecza ze skrajnie ascetycznym odchyleniem XIII wieku. Nie zawsze są one dla nas zrozumiałe na tle rodziny, cudowne tylko w napięciu pobożności i umartwieńczym wysiłku. Nierównie też większe mają znaczenie te księżne świątobliwe Kinga, Salomea, Jadwiga, Jolanta czy Anna w dziejach polskiego ducha religijnego, aniżeli w dziejach kobiety. Nie sposób je poznać w całej rzeczywistości życia ich płci, sposobu myślenia i bytu. Inne zaś typy są początkowo nieuchwytne i w dziejach najdawniejszych prawie nie zaznaczone. Nie zidentyfikowane są nawet najwybitniejsze przedstawicielki tych szczerych chęci, jakie kobietę

Św. Jadwiga, księżna śląska.

średniowieczną pchały ku światłu wiary i wiedzy, te nie stwierdzone właścicielki, których imiona tradycją przywarły do nazw modlitewników i psałterzy. Nie ustalone są te przypuszczalne Konstancje i Nawojki; są one raczej tylko personifikacją potrzeb duchowych, jakie już wówczas odczuwała kobieta polska. Pospolitsze Wisienne, Cudki, Ofki, Krajny, Tomki i Sutki, Sandochny i Dobrochny, Wisławy i Racławy, Kachny, Halszki, Aniusieńki zostawiły po sobie jedynie ślad swego macierzyństwa, dowód klasztornego uczestnictwa lub świadectwo doznanego cudu. Rzadziej wypchnął je na powierzchnię przeciwny szablonowi cnoty postępek. Wiele też imion kobiecych utrwalił fundacyjny pergamin, tablice erekcyjne kościołów lub nagrobkowe płyty. Bezpośrednio z nich samych jednak prawie nic nie ma, niewiele słów przez nie pisanych i to bardzo późnej daty. Wszystko co o nich poprzednio wiemy jest tylko pośrednie, przez mężczyzn przekazane.

Płyta grobowa Femki Borkowej. W. XIV. (Dawniej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, nie zachowana do dziś, według rysunku M. Cerchy).

Martwotą tej pośredniości tchnie też cała dotychczasowa literatura o dawnej kobiecie. I to nie tylko u nas, gdzie cała o tym przedmiocie wiedza opiera się na fragmentach, ale i tam, gdzie opracowanie historyczne wzniosło się na wyżyny naukowych monografij o kobietach.

Żywe rysy stosunku staropolskiego społeczeństwa polskiego do niewiast przechowała satyra i przysłowia, ale one piętnują przeważnie złą stronę życia, ośmieszają, karykaturują kobiety.

Kobiecy upór, kobieca wymowność, kobiece gadulstwo znajdują w przysłowiach ostre napiętnowanie: „kobiecie sekret

wierzchem głowy wyłazi", „wół rogami a baba językiem kole". W wielu wariantach odzywa się niechęć do starych kobiet, ich kokieterii i plotkarstwa: „stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą". Kobiecość klasyfikowało przysłowie wedle wzrostu: „mała dziewka do pieszczoty, duża do roboty". Naigrawano się z przydługo trwających toalet niewieścich: „niewiasta, co się stroi do południa, po południu nic warta". Nie aprobowano ulepszania urody: „panna malowana, facjata domu odnawiana", „nie pomoże bielidło, kiedy baba straszydło".

Najwięcej sentymentu i uznania wyrażają przysłowia dla matek, wedle nich tylko miłość macierzyńska ma wartość: „największa jest miłość matki, druga psia a trzecia kochanki". Wiele przysłów ma za temat wdowieństwo, sieroctwo, stosunek macochy do pasierbów: „macocha widłami kocha" a „matka miła, choćby biła", bo „gdy matka bije, skórka tyje".

Sprawy miłości, niewierności i spóźnionych uczuć wyszydzają bardzo liczne przysłowia, ale jedno z nich przyznaje, że „w miłości nie ma starości".

Wiele przysłów oburza się na zbyt wygórowane pragnienia i nieuchwytne tęsknoty kobiet, z czego jakoby wynikają niehumory niewieście i „nie ma rutki na babskie smutki". Inne sprzeciwiają się dziewczęcym chęciom zdobywania nauki, bo i tak „niewiasta na złe jest mądra a na dobre głupia", i „nie masz kobiety, którejby złe nie skusiło". Przysłowia odmawiają kobiecie zalet umysłowych, ale przyznają jej spryt życiowy: „długo trzeba pokukać, nim się uda kobietę oszukać", więc „do nieba żywcem będzie wzięty, kto pozna wszystkie kobiet wykręty".

Zaufania żadnego nigdy nie należy pokładać w kobiecie: „każdej białogłowie tylko pstro w głowie", od zarania życia okazuje te swe wady: „lat piętnaście gdy minie, nie ma co wierzyć dziewczynie", „nie wierzcie żadnej niewieście, choćby miała lat dwieście". Przez przeciąg całego życia można powiedzieć o kobiecie: „lód marcowy, statek białogłowy". A co do wierności, to „łacniej wór pcheł upilnować, niż jedną niewiastę". Bardzo liczne są przysłowia porównujące kobietę do ulubionych zwierzęcych towarzyszy szlachty, do koni, ale przebija

w nich nuta nieufności: „koniom w drodze, a żonie w domu nigdy nie wierz", „koń zrzuci — kobieta porzuci".

Są jednak i przysłowia przychylnej treści, zwłaszcza odnoszące się do gospodarności kobiecej: „dobra żona dar boży, ona szczęście domu mnoży", byle tylko do naczelnych rządów domu się nie rwała, bo „biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi" a „gdzie kobieta rządzi, tam czeladź błądzi".

Najdawniejsze dane źródłowe odnoszą się przede wszystkim do kobiet monarszych. Trudno zaś jest w ich osobowości ustalić cechy ściśle lokalne, bo polskie trony królewskie i stolce książęce zajmowały najróżnorodniejszego pochodzenia władczynie. Wszędzie jednak panujący uniwersalistyczny duch średniowiecza i słabe zindywidualizowanie ówczesnych kobiet ułatwiało szybkie zwycięstwo naporowi nowego otoczenia. Przybyszki książęce naginały się łatwo do obowiązujących w Polsce zwyczajów i panującego sposobu myśli. Nasze też Piastówny wnikały w zupełności w obce kręgi dynastyczne, w które wprowadził je interes polityczny ich kraju. Od najdawniejszych bowiem czasów narzędziem zbliżenia narodów bywała kobieta, a rzymskie „a gdzie ty Caius, tam i ja Caia" odzwierciedla dobitnie odwieczność pielgrzymki kobiecego obywatelstwa po drogach przynależności mężowskiej. Za pierwszą historyczną kobietę polską uważana powszechnie Dąbrówka była czeską księżniczką, a wdową po Niemcu w późniejszym już wieku do Polski przybyłą. Choć źródła obce gaszą poniekąd blaski otaczającej ją u nas legendy, nie przeszkadza to, że ona, narzędzie polityki dworskiej, stała się w Polsce symbolem jaśni światła chrześcijaństwa, pogrążającej ciemnię pogaństwa. Chluba umysłowości piastowskiej w linii kobiecej, Elżbieta Łokietkówna zostawiła w Polsce pamięć ujemną, bo miała jedynie interesy mężowskiego domu węgierskiego na względzie, a zobojętniały dla niej korzyści jej polskiej ojczyzny.

Niewątpliwie jednożeństwo dynastii książęcej wprowadzone w Polsce na miejsce dotychczasowych siedmiu żon Mieszkowych, a z postępem chrześcijaństwa wprowadzone z czasem we wszystkich warstwach narodu, wpłynęło olbrzymio na podźwignięcie rodzinnego stanowiska kobiety w Polsce. Stały jednak

nadmiar kobiet był odwiecznym powodem ich lekceważenia. Witano też je przy urodzeniu bez tej radości, jaka towarzyszyła przyjściu na świat syna. W książęcych wywodach genealogicznych i w kronikach wymieniane są kobiety zawsze po potomstwie męskim, bez względu na starszeństwo, a bardzo często nie zapamiętywano nawet ich imion. Dopiero z czasem, z pogłębieniem i złagodzeniem uczuć i córki stały się większej miłości rodzicielskiej przedmiotem. Żałość ojcowska po stracie Urszulki stała się natchnieniem arcydzieła naszej literatury XVI w., powodem powstania „Trenów" Jana Kochanowskiego. A wśród mieszczan możniejszych nawet najmniejsze dziewczynki płytami kamiennymi upamiętniano i w napisach dawano wyraz smutkowi, jak świadczą wyryte w XVI w. przez warszawian słowa: „najzacniejszym, najwstydliwszym dziewicom Bonie i Barbarze Baryczkównym, które zaledwie życie otrzymały, życie postradały, z kolebek i pieluszek do grobu zamkniętym. O śmierci okrutna! Także to w serca rodziców godzisz i jedną kosą wszystkie podcinasz". W krośnieńskim kościele franciszkańskim legła w trumnie zaopatrzonej szklanym okienkiem młodziutka panna, Anna Oświęcimówna (ur. 1626 um. 1647), którą tak serdecznie brat przyrodni ukochał, że aż legenda później miłością kochanków ich połączyła. Czułe treny przelane nad ciałem Urszulki Kochanowskiej usiłował naśladować inny zrozpaczony ojciec, Stanisław z Raciborska Morstin. W 1698 roku wydał on swe

Anna Oświęcimówna (1626—1647)

„Smutne żale", w których skreślił portrecik swej córki Izabeli Teresy, arcyrzewnie i tkliwie bolejąc nad jej utratą.

Wedle starodawnego prawa polskiego nie mogło być mowy o dziedziczeniu kobiet, ale o dziedziczeniu przez kobiety, wobec więc tego w grę dynastyczną wchodzili tylko synowie, albo mężowie córek, względnie męscy ich potomkowie. Wyjątkowe tylko zdolności dyplomatyczne wprowadziły Łokietkową prawnuczkę, królowę Jadwigę na tron Polski. Nie znaczy to jednak, aby prawo polskie nie uznawało zdolności kobiet do sprawowania rządów. Księżne-matki niejednokrotnie sprawowały rządy, ale tylko w imieniu nieletnich synów. Najstarsza historiografia nawet dodatnio ocenia niektóre władcze wysiłki niewiast, najprawdopodobniej zresztą bardzo krępowane kontrolą męskiego otoczenia dworskiego. T. zw. Gall Anonim naogół przyjaźnie usposobiony do kobiet, mówi o Ryksie, w późniejszej tradycji znienawidzonej władczyni pochodzenia niemieckiego, iż owa *Richeza regina*, jak siebie nazywała „królestwem jak na sposób kobiecy zaszczytnie zarządzała". Ale już Kadłubek mówi o niej, iż „zdawała się gwałtowniejszą niż słuszność wymagała". Ten to biskup asceta pierwszy z naszych pisarzy postawił tezę, iż „niezgodnym się wyda z dobrymi obyczajami, aby przedniejszym niewiasta rozkazywała". Sam jednak przyznaje, iż księżna Helena regentka w imieniu małoletniego Leszka Białego, żona Kazimierza Sprawiedliwego, „radą, przemysłem i roztropnością płeć swoją przewyższającą" się odznaczała. Opowiada o tak wielkim dla niej szacunku, iż „panowie prawie o swojej zapominając godności z chęcią słuchali kobiety".

Także niechęcią znamienną tchną słowa kronikarza XIV w. Janka z Czarnkowa, który pisze, że Polacy z niemałym wstydem przyjęli władzę niewiasty nad sobą, regencję Elżbiety Łokietkówny i osobistą zresztą do tej władczyni niechęcią powodowany, wołał Izajaszowymi słowy: „Płacz i wylewaj łzy krwawe polski narodzie, albowiem stało się nad Tobą przekleństwo proroka, niewiasta ujęła berło twych rządów i będzie władać nad Tobą". A właśnie tej niewiasty wnuczka, królewna węgierska Jadwiga *in regem*, na króla, w Polsce koronowaną została

i swą nadzwyczajną osobowością i działaniem, taki wpływ na pojęcia polskie o roli kobiety wywarła, że postać jej słusznie uczyniono granicznikiem nowej epoki w dziejach kobiety polskiej.

W jakiej mierze objawiały łaknienie władzy polskie księżniczki w kraju lub za granicę za mąż wyszedłszy, trzeba by jeszcze w dokładnych ustalić badaniach, albowiem wpływom kobiet na politykę kraju zbyt mało dotąd poświęcano w historiografii uwagi.

O naszej Piastównie Adelajdzie zwanej „Biała Knegini", żonie Gejzy węgierskiego, której tradycja przypisuje zasługę chrystianizacji Węgier, ustaliła się opinia, iż miała bardzo silny wpływ w zakresie rządów, *totum regnum manu tenuit*, w ręku swym całe panowanie dzierżyła.

Od życia publiczno-prawnego uchylają się przeważnie wielkie ascetki XIII w. Czyni tak św. Jadwiga śląska, ale już „młodsza księżna śląska" jak nazywano jej synową bł. Annę, po śmierci męża swego Henryka Pobożnego w 1241 roku pod Lignicą poległego, zostaje regentką dzielnicy swych małoletnich synów.

Nie ma w całych dziejach piastowskich przykładu, aby kobieta z rodu Piastów jakąś otrzymała dzielnicę. Nigdy zaś już w Polsce nie powtórzyła się epoka królowej Jadwigi, lecz to wystąpienie kobiece na teren spraw narodowych miało ogromne znaczenie. Współcześnie zaznacza się i wpływ innych kobiet, np. Anna wielka księżna litewska, żona Witolda była nieodstępną towarzyszką swego męża, a miarą jej wpływów jest gorliwa dbałość Krzyżaków o jej względy. Nie zawsze zręczne, a zawsze potomstwo mające na względzie, są pociągnięcia dyplomatyczne średniowiecznych niewiast. Do tego rodzaju posunięć należy zaliczyć tego rodzaju owoc „dyplomacji niewieściej", jak trzecie małżeństwo Władysława Jagiełły.

Potem dopiero w XVI w. Zygmunt Stary nazwany zostanie „łątką" Bony, Katarzyna Austriaczka odgrywać zechce przy boku Zygmunta Augusta rolę pilnej stróżki austriackiej polityki, choć rola ta oddali ją do reszty od małżonka. Anna mazowiecka bronić będzie swego książęcego lenna z takim uporem, jak

włoska księżna Katarzyna Sforza swej Forli. Natychmiast po śmierci brata, ostatniego księcia Janusza mazowieckiego w 1526 roku przyjęła księżna Anna, wbrew zawartym najwyraźniejszym traktatom, tytuł „księżnej z Bożej łaski", nazwała się „jedyną księżną, dziedziczką Mazowsza", odbywała sądy i zwołała sejm, jak udzielna monarchini.

Sięgnie zaś po władzę niedostępną jej urodzeniem Maryna Mniszchówna, do dziś nie rozstrzygnięta zagadką na tle ogólnej bierności kobiety polskiej. Pionkiem była na szachownicy czy motorem działania, przejścia jej w każdym razie osiągnęły najwyższe dramatyczne napięcie.

W wieku XVII kobieta idzie bowiem już coraz dalej w poczuciu swych uprawnień i możliwości. Nauczona przykładem królowych Francuzek Marii Ludwiki Gonzaga i Marysieńki d'Arquien Sobieskiej, rozszerza swe wpływy poza granice domowe. Zaczyna się z tym wpływem coraz poważniej liczyć dyplomacja obca. Wymownie wskazują na to raporty posłów i ajentów cudzoziemskich. Przy obliczaniu możliwości udania się ich posłannictwa biorą w rachubę również i damskie opinie i sympatie. „Jakie fakcje między damami"? pyta siostrę swą Katarzynę Radziwiłłową w 1666 r. Jan Sobieski. Szlachtę irytuje niezmiernie przepełniony kobietami w czasie sejmów „ganek" królowych w izbie sejmowej.

W wieku XVIII Krasicki wołać będzie: „my rządzim światem a nami kobiety" i coraz częstsze będą narzekania na rządy kobiet „z cienia łożnic wychodzące". I im dalej postąpi Polska w wiek XVIII, tym więcej zamiast dla kądzieli, jawić się będzie zainteresowań dyplomatycznych. Konfederację barską nazywano nawet „kłótnią kobiet". Złośliwie zaś dyplomatki niewieście z dawien dawna „kwokami" ochrzczono.

Mimo to wobec ustawodawstwa jest kobieta ciągle małoletnią, niewłasnowolną. Podlega władzy mężowskiej, ojcowskiej, braterskiej a nawet synowskiej. Mężczyzna jest jej sądowym rzecznikiem, każda, czy tytułowana *generosa*, czy *nobilis*, czy tylko *honesta*, jest ciągle pod opieką, a sama nie może wykonywać jej prawnie nawet w stosunku do własnych, osierocony śmiercią małżonka dzieci.

Zmiany bowiem w układzie życia kobiet, spowodowane postępem kultury staropolskiej nie sięgały jeszcze do głębi, cienką tylko warstwę społeczeństwa przeniknęły, do ogółu nawet w czasie rozbiorowego okresu nie dotarły.

W całym też stosunku mężczyzn do kobiet czaiły się jeszcze bardzo długo pozostałości średniowiecza, które występowały jaskrawiej z każdorazowym nasileniem umysłowej ciemnoty. Wracały wówczas reminiscencje średniowiecznego światopoglądu, w którym kobieta była przede wszystkim przyczyną grzechu pierworodnego, źródłem pożądliwości zmysłowej, nazywana była diabelską pochodnią i śmiercią duszy. Trwałą była opinia, że przez nią ludzkość straciła dziewictwo, które należało do pierwotnej natury człowieka. Pozostała więc kobieta ciągle w pojęciu ogólnym pokuśnicą i wabem, który do państwa szatana znęca mężczyznę.

Barbara Abdank Starosielska Stanisławowa Szydłowiecka

Nic jednak bardziej nie dowodzi władzy kobiety nad mężczyzną, jak to ciągłe zwracanie uwagi na niebezpieczeństwo jej wpływów, jak ta ciągła dążność do ograniczeń jej wolności osobistej, swobody ruchów i odwagi własnego zdania. Autor broszury „Sposób podający drogę do korektury prawa“ z 1607 r. radzi kobiety przez całe życie trzymać w opiece, jeżeli nie ojca, to męża, braci lub krewnych, a wydając za mąż „nie pytać panny, wdowy, dziewki, mężatki, bo te łacno zwieść i ugłaskać, gdyż nie mają communem sensum, simiae są, we Włoszech i inszych cudzych krajach nie bywały“.

I rzeczywiście cóż widziały owe kobiety dawne? Jakie bodźce zewnętrzne działały na nie? Wiejskość naszej staroszlacheckiej kultury ogromnie przyczyniała się do zastoju umysłowego niewiast. Często nie widywały nawet nie tylko zagranicy, ale i większych miast polskich. Gdy pan szlachcic zawsze ocierał nawet i szaraczkowe kapoty o zjazdy, sejmiki, sejmy i elekcje, wiele kobiet nie opuszczało zupełnie siedzib wyznaczonych losem rodzinnym. Możnowładczynie jeszcze odwiedzały dwory panujących, własne, na ich wzór, tworzyły, wyjeżdżały za granicę jako towarzyszki opuszczających kraj królewien, ale tak, jak synów w podróż dla nabrania znajomości świata, nigdy dziewcząt nie wysyłano. Jako matrony jeździły głównie na odwiedziny rodziny, a kraj opuszczały wówczas jeszcze tylko wyjątkowo dla pielgrzymek pobożnych, a zwłaszcza dla szukania ukojenia w mieście świętym, w Rzymie, jak to uczyniła po stracie ukochanego syna Marka, Teofila Sobieska.

Z czasem w okresie pojawienia się zaczątków myśli kobiecej, wysuwa się coraz więcej jednostek z tła ogólnego. Różnicują się typy, nabierają barw indywidualnych. Znika przewaga władczych postaci, nadludzkość jednostek ustępuje miejsca cechom rzeczywistego człowieczeństwa. Rzadsze stają się, ale jednak nie zanikają, przedstawicielki modlitewnej energii o tak olbrzymim napięciu, że gasły przy niej sprawy żywota.

Jeśli w całym układzie życia staropolskiej kobiety tkwią zasadnicze podstawy jej przysłowiowej bierności, zdegradowanie jej do roli rozrodczej przede wszystkim, to jednak tkwią także w dziejach tej epoki nie przemijające wartości. Stanowi zaś je ta nadzwyczajna zdolność rozwarcia całej duszy kobiecej dla spraw boskości, ta wiara najgłębsza, najgorętsza, że choć znikąd nie ma ziemskiej pomocy, znajdzie się ona zawsze w sferze nadprzyrodzonej przez wzniesienie myśli do Boga. Dzięki tej zdolności dźwigały kobiety bez buntu swe cierpienia, udręki i ciężary, a gromy życiowe odbijały się od opancerzonych najżarliwszą wiarą ich dusz.

To była na ogromnej przestrzeni kobiecych dziejów ich dźwignia największa i jedyna, dostępna wszystkim kobietom bez różnicy stanów.

ZIEMIANKA

Różnorodność zajęć wiejskich. — Wytwórczość. — Ogrodnictwo. — Umiejętność zarządu dóbr. — Ograniczenie udziału towarzyskiego. — Ubiór i hołdowanie wymogom mody. — Podkreślanie urody.

Z najzupełniejszym oddaniem spełniały niewiasty staropolskie najistotniejsze zadanie kobiety: macierzyństwo. Dla dobra też swego potomstwa nie znały kresu osobistych ofiar. Z mrówczą nieraz, a nawet drapieżną zapobiegliwością, gromadziły one dostatki w dwu głównie celach: dla dzieci wyposażenia i Boga uczczenia.

Szlacheckie macierze rodów latami całymi dźwigały na swych barkach nie tylko „babie gospodarstwo", ale i zarząd całego mienia rodziny. Obowiązek orężny w czasie wojny i służba obronna dla kraju zdala od ognisk domowych trzymała szlachtę. Krąg więc prac kobiecych rozległe zataczał promienie.

Praca kobiet przetwarzających na nici i tkaniny len i wełnę, szyjących odzież, haftujących aparaty kościelne i szaty uroczyste była bardzo poszukiwana po zamkach i dworach. Dopiero z czasem powstanie różnych rzemiosł ograniczyło zakres domowej wytwórczości i oddało w męskie, zawodowo szkolone ręce wiele działów pracy gospodyni i otaczającej ją drużyny służebnic i dworek.

W pierwotnym okresie staropolskiego bytu na samowystarczalności oparte było zagospodarowanie siedzib wiejskich, a i potem z rozwojem miast, przemysłu i handlu utrzymywało się długo wytwórstwo wiejskich dworów, odległych często od wszelkich źródeł nabycia.

Uciążliwe też były w dawnych czasach zadania aprowizacyjne niewiasty. Polegały one na gromadzeniu i konserwowa-

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego 3 Wrocław 100120649

niu żywności, obejmowały przetwórstwo danin składanych w naturze dworowi przez wieśniaczych poddanych, wymagały racjonalnego zużytkowania plonów myślistwa i rybołówstwa.

Obory, chlewy i kurniki pod niewieścim pozostawały nadzorem. Nie zalegała też żadna rządna niewiasta rankami sypialnej ławy, ani łoża, lecz już świt blady towarzyszył jej gospodarczym staraniom o nabiał, gomółki, małdrzyki i twarogi, o mięso wędzone, drób tuczony, tłuszcze, mąki, kasze, chleby, grzyby i owoce suszone, konfekty w miodzie smażone, woski i łoje na świece, oleje do lamp i na dni postne, wełnę, przędziwo, skóry na kożuchy i buty. Na niewieście skinienie obracały się huczące żarna, poruszały stępy, furczały kołowrotki, szybko na krosnach migała nić. Pod jej okiem dymiły wędzarnie, napełniały się ciastem dzieże, pachniały bochnami chlebne piece, z form wyciskano świece, suszono zioła dla nieodzownej w każdym domu apteczki domowej, solono sadła i słoniny, palono wódkę i przyprawiano ją korzeniami, warzono piwa i sycono miody, do piwnic, spiżarni i lamusów składano zapasy.

Z czasem trud pani domu podzieliła lub w ogóle funkcje zarządu i dozoru służby objęła „pani stara", zarządczyni gospodarstwa domowego, dyrygująca szafarkami, klucznicami, dworkami i służebnymi. Teoretyk gospodarczy XVI w. Anzelm Gostomski szczegółowo wylicza zadania tego rodzaju służby kobiecej, do której też należało, aby „w każdym gmachu chędożniuchno na czas i godzinę było". Uznaje on ważność dochodu z niewieściego gospodarstwa, z którego są „plenne pieniądze" i „z lada czego je w niem nazbierać można". Toteż żon domatorek, gospodyń zawołanych najbardziej pragnęła szlachta polska. „Gospodyni dobra" jest tematem poematu z początku XVII wieku, „Ideał ziemianki" odmalowuje stawiane jej wymagania. „Na żonie stoją trzy węgły domu a czwarty na mężu" stwierdza przysłowie. „Kto żony szuka, węchu pożycz u kruka", bo „wiedzcie, którzy macie chęć do ożenienia, iż różnego białogłowy wszystkie przyrodzenia...", a gdy się trafi niezapobiegliwa, rozrzutna „nie wyniesie chłop workiem, co kobieta podołkiem". Zaś „rządna gospodyni męża, dzieci, domowych szczęśliwymi czyni" i „komu Bóg dobrą małżonkę zdarza, lat

mu we dwoje przysparza", a „kobiety podnoszą i niszczą domy". Z niechęcią przyjmowało społeczeństwo staropolskie wszelkie zakusy przełamania ustalonego spraw gospodarczych i domowych porządku. Przymus codziennych obowiązków ziemianki ujął H. Morsztyn w następujących słowach:

„Dobrze kokoszy na grzędzie,
„A pani, gdy za piecem cicho kądziel przędzie.
„Niech kokosz w kurniku, gdacząc jajca rodzi,
„Pani z piekarni, sery tworząc, nie wychodzi".

Życie jednak zmuszało ziemiańskie kobiety do załatwiania i pozadomowych spraw, zajmowania się losem poddanych kmieci, zarządem odległych i rozległych kluczów dóbr, organizacją wsi i miasteczek. Czynne też były niewiasty przy zakładaniu miast, ich przywileje regulują niejednokrotnie różne sprawy miejskie. Znane są zasługi Reginy z Herburtów Żółkiewskiej przy powstawaniu na terenie wsi Winniki rodowego grodu Żółkwią nazwanego. Pisze ona w swym testamencie (um. 1625) o swym małżonku, walecznym hetmanie Stanisławie: „nie małych frasunków użyłam w niebytności jego, kiedy na miejsca wojenne i niebezpieczne częstokroć odjeżdżał i po dwie lecie bez małego czasum go nie widziała"... A dalej wyznaje: „w domowych posługach jakom mogła starałam się, abym go żałowała i w gospodarstwie, jednak za pomocą Bożą nie z uciskiem poddanych". Po niej odziedziczyła też podobnie męską energię jej wnuczka, Teofila z Daniłowiczów Sobieska, doskonale spełniająca zarząd wsi i miast. Te cnoty gospodarcze niewiast polskich przetrwały i do osiemnastego wieku, gdy już zmienił się układ niewieściego życia. Pani Hanna z Potockich Morsztynowa zasłynęła z tego, że czterech mężów miała a za wszystkich sama gospodarowała.

Już Anna z Lubomirskich Wielopolska w 1696 r. zapoczątkuje w swej dziedzicznej Suchej tworzenie reformatorskich instrukcyj, ale zasłynie tego rodzaju zasługami dopiero w XVIII w. wielki reformator w niewieściej szacie, pani na Kocku i Siemiatyczach, Anna z Sapiehów Jabłonowska, która

zajęła się gorąco reformą swych włości i oparła ją na gruntownej znajomości stosunków ludnościowych, potrzeb miejscowych i literatury przedmiotu. W własnej drukarni wytłoczyła aż 8 tomików tych gospodarczych zarządzeń pt. „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców“ (1785).

Hodowlę ziół i kwiatów niewiasty uprawiały z zamiłowaniem. Ogrodnicze znawstwo Włoszki Bony, która na grunt nasz przeszczepiła wiele gatunków warzyw, kwiatów i krzewów, odezwało się w zamiłowaniach jej córek. Katarzyna na północ za mąż wydana gospodarowała w pięknym ogrodzie pod Sztokholmem, dla niej założonym i nazywanym „wyspą królowej“. Długo przetrwały wspomnienia Łobzowskiego ogrodu Anny Jagiellonki. Nic więc dziwnego, że nader silnie do roślinnego świata przylgnęło serce wnuczki, córki i siostrzenicy tych trzech kobiet, Janusi Wazówny, twórczyni ogrodów w Golubiu i Brodnicy na Pomorzu, pilnej układaczki własnego zielnika.

Poza tym królewskim ogrodnictwem każda Polka umiała: „ogródek pięknie zasiać zioły ozdobnie pachnącymi, nasadzić róży do wódki, jakoteż dla wieńców, dalej zaś: dzięgielu, biedrzeńcu, kadzidła, macierzanki, ślazu, kopytniku, rumianu“...

Wykwintne panie polskie XVIII w. prześcigiwać się wręcz zaczną w tworzeniu ogrodowych przepychów, zakładać będą parki tak piękne, jak „wróżek i uroków krainy“. Czartoryska Izabela studiować będzie francuską literaturę o zakładaniu ogrodów, sama spisze swe w tym przedmiocie myśli i założy przepiękne ogrody na Powązkach pod Warszawą i w Puławach nad Wisłą. W tym czasie powstanie też pod Nieborowem Arkadia Heleny Radziwiłłowej, Zofiówka dla Greczynki Potockiej, białostocki park „pani krakowskiej“ Branickiej. A później jeszcze szeroko, szeroko zasłyną ogrody hrabiny Morskiej w Zarzeczu.

Częstokroć współdziałały kobiety w uprzemysłowieniu kraju, np. w Białej na dalekim Podlasiu w 1738 r. księżna kanclerzyna Anna Radziwiłłowa założyła fabrykę farfur. Naśladowały ją i inne panie w różnym przemysłowym zakresie, ale niestety liczniejsze były pośród nich takie, które znojem chłopa

z polskiej ziemi wydobyty grosz trwoniły bezmyślnie. Same wywoziły za granicę pokaźne sumy, lub wypłacały je cudzoziemskim kupcom za zdumiewające jałowością zbytki, skoro aż z Anglii sprowadzały węgiel do przyrządzania na nim naparu specjalnie wonnej, kosztownej herbaty, lub drzewem cynamonowym palić kazały na kominkach salonów.

Średniowiecze potępiało srogo starania kobiece o urodę i strój. Nawet mycie ciała uważano długo za występek przeciwko skromności. Kaznodzieje przekonywali nieustannie niewiasty, że piękność ciała i świetność ubioru są zgubną znikomością. Dla zohydzenia wdzięków niewieścich usiłowali duszpasterze uzmysłowić mężczyznom, iż pod gładką skórą kobiecą znajdują się tylko odrażające składniki, krew, żółć, błoto, kał i różne inne wstrętne obrzydliwości w nozdrzach, gardle i brzuchu. Nieustające brzmiały przypomnienia, iż z wiekiem piękność zmienia się w brzydotę, skóra się marszczy, lenieją łuki brwi, siwieją i rzedną włosy, fałdują się bezzębne usta a blask tracą oczy, „wdzięki słyną, ale giną". Piękność umiera więc już za życia, a po śmierci zarówno młodość kwitnąca, jak i starość więdnąca stają się jednako smrodliwą biesiadą dla ziemi i robactwa.

Właśnie jednak ze względu na krótkotrwałość urody ciała ludzie zawsze dążyli do przedłużania młodości, zachowania piękności, podkreślenia jej wdzięków ozdobami i strojem. Czynili to zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Już tzw. Gall Anonim stwierdza, że na równi z mężczyznami niewiasty polskie jeszcze za Bolesława Chrobrego w zbytek popadły. Zamiast używanych dawniej sukien lnianych, lub wełnianych, przybierały się w szaty sporządzone z delikatnych tkanin, a kosztowne futra podbijały złotogłowiem. Postacie dworek uginały się pod ciężarem kosztowności i klejnotów, koron, łańcuchów i naramienników złotych takiej wagi, że podtrzymywać musiano niewiasty, bo udźwignąć same nie mogły ciężaru kruszcu, jaki na siebie z próżności wkładały.

Wówczas to jeszcze brały niewiasty żywy udział w ucztach i biesiadach dworskich. Potem prądy ascetyczne wyrugowały je z życia towarzyskiego. Przy stole brały udział tylko panie

domu w wieku statecznym, ale i te opuszczały zebranie, gdy puhary krążyć zaczynały. Młódki stawały tylko do tańca w czasie uroczystości rodzinnych i mięsopustnych zabaw.

Współżycie wzajemne niewiast, węzłami krwi nie złączonych, było też bardzo luźne. Odwiedziny sąsiedzkie, dopiero z czasem weszły w zwyczaj, a i wówczas obowiązywała izolacja kobiet. Odosobnione też były w mieszkaniach pokoje niewieście. Także na nabożeństwach gromadziły się niewiasty w odrębnej części kościoła. Odosobnienie kobiet było bowiem wymogiem obyczajowym.

Dopiero w XVI w. pieśni, tańce, biesiady wspólne, łowy i wycieczki konne przywróciła i na dwór polski wprowadziła włoską modą królowa Bona. Ludzie starej daty upatrywali jednak zawsze w tańcu „pokusę diabelską". Także surowy protestantyzm podnosił zastrzeżenia, które wyraził Erazm Gliczner, pisząc broszurę: „Taniec i rozmowa o nim, w której się to zamyka, skąd poszedł taniec, co są za owoce jego. A jeśliż się godzi człowiekowi krześcijańskiemu z białłemi głowami tańcować" (1563).

Na ogół też, poza uroczystymi dworskimi lub rodzinnymi przyjęciami, niewiasty niechętnie bywały widziane przez mężczyzn na ucztach. Jeszcze i w XVI wieku uczestniczyły w towarzystwie mężczyzn, mimo prądów odrodzenia, głównie niewiasty „złej sławy". Biadały więc inne cnotliwe: „a my doma siedzimy by kwoczki, upstrzywszy się, rzegocąc, by sroczki".

Rzadko dopuszczane do wspólnego życia towarzyskiego z trudem opanowywały niewiasty polskie towarzyską „politykę", tj. dobre maniery i towarzyską ogładę. Gdy zaś zdarzyła się towarzyska okazja, zamierały ze strachu, drżały, aby się nie wyrazić „niecudnie", rumieńcem płonąc siliły się prowadzić „gry rozmowne" i snuć „foremne opowieści".

„Pierwej sto godzin wyciecze, nim się niewiasta oblecze" narzekało przysłowie. Siecze też za stroje niemiłosiernie satyra staropolska. Nie znaczy to wcale, że tylko niewiasty w ten sposób zaznaczały swą tęsknotę do zmienności, bo i dawnych Polaków cechuje wielka skłonność do zmian kroju, barw i ozdób odzieży. Także i co do kobiet nie można generalizować

zarzutu poddawania się bezmyślnego wszystkim nowościom mody, nie można uogólniać ich kapryśności w doborze ubiorów, skoro istniały całe zastępy niewiast staropolskich, dziedziczących z pokolenia w pokolenie odzież. Córka od matki po babce i prababce jeszcze dziedziczy jubki i szubki.

Ulubionym strojem niewiast były futra i klejnoty. Obfitowały w nie wyprawy królewien, księżniczek i panien polskich. O ile dynastkom polskim niechętnie, z trudnościami i z wielką zwłoką wypłacano posagi, to wyprawy dawano wystawne. Wyprawa córki Kazimierza Jagiellończyka, królewny Jadwigi, wysłana z nią w 1475 r. do Bawarii obfitowała w futra i obszycia futrzane z gronostajów, soboli, popielic i kun. Suknie i płaszcze, poduszki i kołdry były z adamaszku, atłasu i aksamitu sporządzone, złotem zdobne. Gdy posag tej królewnie w kwocie 32.000 złp przyobiecano, to wyprawę oceniono na 100.000 złp. zapewne ze względu na klejnoty, które w osobnej szkatułce wiozła z sobą królewna. Przeważały wśród nich perły niezwykłej wielkości.

Królowa Barbara Radziwiłłówna żona Zygmunta Augusta (1520—1551)

Perły były ulubionym klejnotem przedstawicielek ele-

gancji wszystkich stanów, starała się o ich sznurki też „przędziwami" nazywane, każda choć trochę w pretensjach będąca, a zamożniejsza niewiasta. Wieńczyła nimi hojnie wokół swe subtelne liczko Barbara Radziwiłłówna, wielka elegantka swych czasów. W listach do matki domaga się od niej przesyłki „bielidła". Trawiła ona na toaletę dużo czasu. Toteż ganiono współcześnie jej „leniwe ubieranie", ubolewano, że król godzinami czekał, zanim się ona „wyburda".

Mężczyźni namiętnie ganili „zbytnie w ubiorach gachostwo" kobiet, drażniły ich zmiany, wszystkie poprzednie stroje uważali za lepsze. W 1589 r. ujawnia się pragnienie: „niechby białoszyjki nasze postroiły się w dawne zapinania, a w sznurowaniu na zadu nosiły rozporki".

Rewolucja mody niewieściej w Polsce nastąpiła pod wpływem Francuzek z fraucymeru Marii Ludwiki. Potem, gdy jedna z jej wychowanic Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska została również królową, wpływ importowanych cudów francuskiego zbytku stawał się coraz większy. Coraz też pokorniejszą służką mody stawała się dama polska, a nad strój narodowy przenosić zaczęła zdecydowanie suknię zagraniczną. Coraz częściej też i drobniejsza szlachcianka „zwykła męża prosić, aby jej po cudzoziemsku pozwalał się nosić". Obcisłe kontusiki panien, powłóczyste szaty matron ustąpiły miejsca rogówkom, salopom, ubiorom wymyślnym a ciężkim, obliczonym na efekt wzrokowy, a nie na wygodę. Kwietne wianuszki na zdobnych warkoczami głowach dziewczęcych, cieniste czepce mężatek, wyrugowały fryzury spiętrzone, trefione i karbowane a potem pudrowane. W garderobie niewieściej jawią się szczegóły zbyteczne: to gorset, jak pancerz uciskający kibić, ściągany do tchu utraty, to przydeptywany ustawicznie ogon sukni, tzw. rucho, to do ręki kobiecej moda wkłada wiejaczkę czyli wachlarz wytworny, narzędzie kokieterii dam przez długie wieki.

O „chusty białe" tj. bieliznę, o giezła i ciasnoszki, czyli koszulki, mniej dbały elegantki dawnego pokroju. Rozpowszechnione są za to z dawien dawna kosmetyczne zabiegi. Upiększeń twarzy niezbyt dyskretnie dokonywały niewiasty,

skoro Rey zauważa: „Chwalebnaż to, iż się niewiasty malują, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają i co innego czynią z wielką boleścią? Sprośna to rzecz, kiedy dobra pani czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda jakoby była w maszkarze, ani się śmie rozśmiać, aby się jej na twarzy farba nie złupała, ni się obejrzy, chyba wszystka sobą". Moda to już powszechna, gdyż w pamiętniku podstoli Niemojewski stwierdza w opisie ślubu i koronacji Maryny Mniszchównej: „Przy wschodzie, którędy miała iść do pokojów swych hosudaryni, stały kniaziowa Mścisławska z Szujską, obiedwie w bielidło na palec wzmiąsz i rumienidło ubrane, więc i brwi wyskubawszy sobie, insze w pół czoła przylepiły, co rzecz zwyczajna w tamtym kraju u wszystkich białych głów, a niepodobnie sprośna, bo mała różność od tego, jakoby w maszkarze chodziły".

Wśród licznych broszur białogłowskich, w które obfituje piśmiennictwo polskie XVII w. pojawiła się w Wilnie w 1605 r. także broszurka pod znamiennym tytułem: „Barwiczka dla ozdoby twarzy panieńskiej". W myśl zasady „forma mulieres ornat" wymyśla w niej autor ukryty pod pseudonimem Radopatrzka Gładkotwarskiego z Lekarzewic, niby to z namowy panny Dojgoty Miełostrojskiej, leki upiększające niewieście lico.

Niewygodę, ciężkość strojów kobiecych, zwalczyły i spowodowały zarzucenie fałszywych ambicji co do małego obwodu w pasie dopiero hasła powrotu do natury, które dotarły do Polski w drugiej połowie panowania Stanisława Augusta.

DOLE I NIEDOLE MAŁŻEŃSKIE

Udręka bezdzietności. — Niechęć dla wpływów i przewagi żon w małżeńskim stadle. — Niepewność małżeńskiego losu. — Związki z wyrachowania. — Posagowe ponęty. — Bogate dziedziczki ofiarami układów rodzinnych i rywalizacji konkurentów. — Trudność odszukania uczuciowego czynnika. — Pojmowanie miłości. — Śluby tajemne. — Recepty na nieporozumienia.

Niewiasty dawne drżały z obaw przed bezdzietnością jak i przed brakiem męskiego potomstwa. Najstarsza kronika polska tzw. Galla zaczyna się od opisów niepłodności i cudownych sposobów wywołania brzemienności Judyty, żony Władysława Hermana. Bezpłodność kobiety długo uchodziła za karę Bożą, ściągniętą na nią przez popełnienie jakiegoś wielkiego grzechu. Mężczyźnie winy nie przypisywano, nie próbowały też dowieść jej udręczone bezpłodnością kobiety, z wyjątkiem jednej księżnej polskiej Gryfiny, która się w ten sposób w 1271 r. broniła. Nawet gdy zrodziła kobieta mężowi synów, a pomarli oni, nieszczęsnym niejednokrotnie stawało się jej życie. Odczuła okropnie takie losu zrządzenie polska królewna, Jadwiga, Kazimierza Jagiellończyka córka a przez małżeństwo bawarska księżna.

Zatruwało życie małżeńskie obu Zygmuntów oczekiwanie męskiego potomka. Barbarę Zapolya, ostatnią po kądzieli przedstawicielkę dynastii Piastów na tronie polskim, Zygmunt Stary w 1515 r. wbrew przebijającym skądinąd objawom ojcowskiego zawodu, zapewnia w liście: „usilnie prosimy WKrMość na wzajemną miłość naszą, aby najmniejszej podejrzliwości nie przypuszczała względem tego, aby nie miała pozostać Najmilszą dla nas, pomimo tego, że wydała na świat córeczkę". Urodzenie mu syna przez Bonę zadecydowało

o przewadze jej stanowiska. A syn ten, który nader przykry los stwarzał swym żonom z domu austriackiego, dał jednocześnie przykład niesłychanej dotąd w Polsce miłości dla kobiety i żony Barbary Radziwiłłówny.

Zdumiewali się współcześni, iż ta nie obdarzająca potomstwem ostatniego Jagiellona małżonka, u niego „tej łaski używa, której nie jest rzecz podobna, aby która królowa w koronie polskiej kiedy używała większej u małżonka swego".

Z dawien dawna nie pochwalano w Polsce wpływów żon na mężów wywieranych. Tylko obcego pochodzenia kronikarz tzw. Gall Anonim wychwalał wpływ żony Bolesława Chrobrego, Słowianki Emnildy, córki Dobremira, za to, iż jej litościwość i dobroć łagodziły skutki zapalczywości jej małżonka. Wspomina on radość dworskiego otoczenia z powodu tego, iż „królowa rozumnie dba o cześć króla". Chwali ją również i obcy kronikarz Thietmar, a już Polak biskup Kadłubek tę sprawę bez pochwały naświetla słowami, iż Bolesław Chrobry „nieraz uściskami swej żony zmiękczony łagodniał". O innej księżnie, Niemce Agnieszce, żonie Władysława Laskonogiego wyraża się Kadłubek, jako o tygrysicy, dzięki wpływom której jej mąż „tem smutniej panował, im rozkoszniej żony ulegał pieszczotom". Obok tej niechęci względami politycznymi dyktowanej wygłasza też biskup krakowski zdania, będące reminiscencją przekonań panujących: „niełatwo bowiem nad żoną utrzymać górę, której się raz panować pozwoli", i „pierwejbyś ugłaskał piekielne furie, niżbyś przebłagał srogość niewieścią", a także: „wszelka niewieścia łaskawość sroższa nad wszelką dzikość, dziksza nad wszelką srogość".

Nie ustalała kobiecego małżeńskiego losu i władcza godność. Krwawe nieraz pręgi na skroniach kobiecych wyciskały korony. Niejedna z księżnych i królowych, mimo iż przy występach publiczno-państwowych jako małżonka występowała i w dokumentach najdroższą żoną *(carissima coniunx)*, była nazywaną, nie zaznała nigdy radości w małżeńskim pożyciu. Częste porzucanie żon nie umniejszało sławy zarówno Bole-

sława Chrobrego, jak i Kazimierza Wielkiego. Czynili to samo i pomniejsi książęta. Niejednokrotnie przy imieniu żon książęcych lakoniczne zapiski informują, iż mąż wyrzucił lub wypędził ją *(dimittit eam, expulsit eam)*.

Obok odtrącania niemiłych żon skutkiem rachub dynastycznych lub namiętności osobistych, zachodziły i u nas wypadki ich zgładzania. Taki był los Ludgardy, księżniczki mazowieckiej z pochodzenia, a żony Przemysła II utopionej za bezpłodność, podobno na rozkaz mężowski, w 1283 r. Ani jednej fundacji za jej duszę nie utworzył zapamiętały małżonek, a nikt nie mógł dociec przyczyn rzeczywistych tej tragicznej śmierci. Podobny był los Ludmiły, córki księcia ziembickiego, żony Ziemowita mazowieckiego, która kilka tygodni przed urodzeniem syna, podejrzana przez męża o cudzołostwo, w 1366 r. w więzieniu rawskim poniosła śmierć przez uduszenie.

Masowe karanie kobiecych zdrad małżeńskich, wynikłych z powodu długotrwałych nieobecności rycerzy za czasów Bolesława Szczodrego bardzo surowe przybrało formy, choć tenże sam władca „folgował sobie w upodobaniu cnoty" i naśladowali go w tym jego rycerze. Na dworach królewskich podejrzenia kobiet o zdradę małżeńską było bardzo często stosowanym środkiem walki politycznej. Przeżywały procesy o wiarołomstwo wszystkie żony Jagiełły, z wyjątkiem podstarzałej Granowskiej. Nie uniknęła podejrzeń ani piękna i świątobliwa królowa Jadwiga, ani za brzydulę uchodząca Anna Cylejska, ani krasawica Sonka.

Czasami tendencyjnie wyszukiwano dla córek wielkich władców, takich mężów, ażeby nigdy one nie pomyślały o polskiej koronie. Tak wydano za mąż dzięki staraniom węgierskim córki Kazimierza Wielkiego.

Ciężko czasami bywało z urzeczywistnieniem aspiracyj dynastycznych, skoro ani posag ani koniunktura polityczna nie wzmacniały szans małżeńskich. Dlatego też wiele naszych królewien wychodziło za różne nieznaczne książątka niemieckie, jak Kazimierza Jagiellończyka córy. Długo oczekiwała na mężów trójka Jagiellonek: Zofia, Anna i Katarzyna, a ich

siostra Izabela, najstarsza córka Bony i Zygmunta, pomyślności małżeńskich też nie zaznała. Gdy matka wyjeżdżała na stałe z Polski do Włoch, zostawiła je licho zaopatrzone i podstarzałe, Zofia 34 lat liczyła, Anna 33, Katarzyna 30. Wreszcie Zofia poszła za mąż za 60-letniego księcia brunszwickiego i po jego śmierci gorzkiego od pasierba zażywała ucisku. Katarzyna wydana w 1560 r. za Jana finlandzkiego przebyła srogie czterolecie w więzieniu, zanim się na tron szwedzki dostała. Anna zaś trwała w staropanieństwie i trafiali się jej tacy konkurenci jak król duński Magnus, jednooki i kulawy awanturnik. Po śmierci Zygmunta Augusta poszła w cenę na dynastycznej giełdzie małżeńskiej, ale koniunktura podsuwała, — gdy ona miała lat 49, już to 20-letniego księcia austriackiego Ernesta, już to 23-letniego Henryka Walezjusza. Ale ten najwykwintniejszy kawaler Francji w pactach conventach nie przyjął warunku małżeństwa z ostatnią latorośla jagiellońską. Uczynił to dopiero Batory, ale i tak pożycia ani sympatii między tą parą małżeńską nie było.

Anna Jagiellonka
(1533—1596)

Jedynaczka króla Jana III, Teresa Kunegunda Sobieska wydana została w 1694 r. za wdowca, Maksymiliana Emanuela, elektora bawarskiego. Ojciec spisał dla niej błogosławieństwo serdeczne, które jednak nie okazało się skuteczne. W najpierwszym tylko okresie zamęścia pisała ona: „kochamy się amorami wzajem, jako kawaler z damą". W rok już jednak

zamarły w jej listach radosne słowa a zabrzmiały skargi: „Moje życie jest bardzo mizerne". Mąż bowiem, utracjusz i lekkiewicz, odsunął się od niej zupełnie.

Nie tylko dynastyczne związki opierały się wyłącznie na rachubach i nic wspólnego z popędem serc nie miały, ale także w całym dawnym społeczeństwie małżeństwa zawierane miały przede wszystkim cele utylitarne na względzie. Układy rodzicieli i opiekunów toczyły się z punktu widzenia wysokości posagu, a potem dopiero „zacności domu", koligacji, paranteli, sojuszów rodzinnych i familijnych splendorów. Różnice stanowe tworzyły do pewnego stopnia przeszkodę, bo „trudno koniowi z krową w jednym chodzić pęcie", ale reperowali szlachcice nieraz swe fortuny mieszczańskimi posagami.

Ciężka i nieszczęsna była dola wielu dziedziczek bogatych włości, ostatnich z rodu, bo te przeważnie dziedziczyły ziemię, na ogół zaś córki spłacano a dobra ziemskie zostawały w męskich rękach rodu.

O bogate, „złote" rączki takich jedynaczek toczyły się mordercze zatargi, bronią i przemocą czyniono o nie zabiegi. Tak było z piękną Elżbietą z Pilczy trzykrotnie. Po trzecim mężu Wincentym z Granowa, mimo że oblubienica była już stara i schorowana, dziewosłębił o nią książę mazowiecki, a ustąpił pola tylko... królowi. Jagiełło w 1470 r. w Sanoku ją poślubił, a czyn ten przypisywano czarom, mimo, że działała tu „niewieścia dyplomacja" siostry Jagiełłowej, Aleksandry. Powodem ciężkich i bolesnych nieszczęść było też bogactwo córki Jaśka na Melsztynie, właścicielki Rabsztyna i Książa, Jadwigą Księską zwanej, a zaręczonej w 1434 roku jednemu z Oleśnickich, którzy ją z wielkim wyzyskiem odsunęli od siebie, gdy zabrakło jej opiekuna i stryja, Spytka Melsztyńskiego. Została ona wreszcie w 1441 r. żoną Andrzeja Tęczyńskiego, który zginął potem tragicznie w rozruchach mieszczaństwa krakowskiego.

Najtragiczniejsze są przejścia innej jedynaczki możnego rodu, Halszki a właściwie Elżbiety Ostrogskiej, wychowanej w zasadach bezwarunkowego posłuszeństwa twardej i jak

z przebiegu wydarzeń wynika, nieludzkiej matce Beacie z Kościeleckich. Zaledwie dziesiąty rok życia skończyła, ubiegano się o jej rękę, a w 14-tym roku życia była już wdową. Po kilkakrotnych niedobrowolnych ślubach od ciężkiej melancholii do wybuchów namiętności przechodziła. Ani z Dymitrem Sanguszką, ani z Siemionem Słuckim, ani z Łukaszem z Górki, z żadnym z mężów przez matkę lub króla narzuconych nie zaznała doli, a gdy wreszcie zapragnęła sama iść za Jana Ostroroga, uwozi ją rodzina ojca i wśród Ostrogskich w pomieszaniu zmysłów umiera Halszka w 1583 r.

Losy młodziutko poślubianych, fizycznie na macierzyństwo jeszcze nie odpornych kobiet, charakteryzuje dobitnie wierszyk napisany przez A. Morsztyna na śmierć 12-letniej położnicy: „baba tu leży życiem, chocia młoda laty". Często też w niedobranym małżeństwie wytrwać nie mogąc, uciekały kobiety przed mężami „do których złe serca wzięły" do klasztorów i stamtąd z pomocą rodziny i przyjaciół rokowały z mężem o rozwód, też rozpustem zwany. Takie rozejścia się małżonków głośnym echem odbijały się po całej Polsce, jak np. rozwód Anny Stanisławskiej z kasztelanicem Warszyckim w 1668 r.

Miłość, jako wytwór wyższego stopnia kultury, późno zaznaczyła swe ślady w naszym społeczeństwie, tak długo na prymitywnych objawach uczuć poprzestającym, że jeszcze Kadłubek opisuje, iż żal po monarsze Kazimierzu Sprawiedliwym dziewice i matrony polskie wyrażały przez tak silne szarpanie paznokciami twarzy, iż krew z nich strumieniami tryskała. Może jednak już miłość lub tylko namiętność kierowała porwaniem z klasztoru mniszki Ody, drugiej żony Mieszkowej. Może prawdziwe uczucie do kobiety kazało porzucić księciu Henrykowi mazowieckiemu stan duchowny i poślubić księżniczkę litewską Ryngałłę. Mówiono, że ks. Władysław Biały po śmierci swej żony Elżbiety, jedynaczki księcia Alberta na Strzelcach, którą nadmiar ukochał, bardzo bolał i że nieukojona tęsknota za nią była powodem jego tułaczki po świecie. Może też miłość nakazała Kazimierzowi W. wziąć za jedną z swych żon czeską mieszczkę Rokiczanę,

a Jagielle podstarzałą wojewodzinę Pilecką poślubić. Kochał też swą żonę Bogusław pomorski, skoro wyprawiwszy się do Ziemi św. pisał w 1497 r. do żony swej od lat 6 mu poślubionej a wówczas lat 21 mającej córki Kazimierza Jagiellończyka, Anny, wynurzenia miłości i słowa gorącej tęsknoty, zapewniając, iż po jego powrocie: „my będziemy mieli więcej uciechy z sobą aniżeli okręt stutysięcznej pojemności zdolny jest unieść liści różanych, niźli jest ziarnek piasku w morzu i niżeli wody przepływa przez tamę w Rügenwalde". Po najmłodszej siostrze tejże Anny, poślubionej Jerzemu saskiemu, zwanemu z polska Jurkiem Misińskim, Jagiellonce Barbarze, zmarłej w 1515 r., ów mąż, o niej pamiętny, na znak żałoby nigdy się więcej nie golił, tym sposobem żal swój za nią podkreślając. Umiały więc już średniowieczne Polki głębokie wzniecać uczucia, w przypadkowo dobranych mężach, ale były to niezbyt częste wydarzenia.

Jeśli w najwyższych sferach dworskich pojawiało się niewiele uzewnętrznienia uczuć delikatniejszych, to tym trudniej znaleźć je wśród szerszego ogółu społeczeństwa. Z zachodniego obyczaju rycerskiego przyjęła się nie tyle cześć kobiet, ile formy zewnętrzne w okazywaniu mężności i siły. Wprawdzie Jan Głowacz z Oleśnicy wyzywając do walki niemieckiego rycerza Konrada zaklina go: „pomnij, że jesteś sługą dam i dziewic", ale tenże sam Oleśnicki jakże nierycersko przedstawia się w dziejach swej niedoszłej synowej, wspomnianej już Jadwigi Księskiej.

Objawy tęsknoty za żoną pociągają też zgoła nierycerskie postępki, jak np. gdy Andrzej z Tęczyna, chcąc sam do domu i żony miłej powrócić, wszystkich rycerzy namawiał pod Malborgiem, aby Jagiełłę opuścili.

W tragedii nieszczęsnej Halszki z Ostroga nie grał roli ani cień uczucia, lecz obok nieludzkiej bezwzględności matki Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej, także i straszna chciwość rodów, pożądających bogatego wiana księżniczki. Wobec liczebności potomstwa, córkom posagi wypłacano niewielkie, gdy więc pojawiła się „złota rączka" wzbudzała apetyty nieposkromione.

A i w późniejszych czasach „afekt wzajemny", „paroksyzm serca", „nieuleczona choroba", jak miłość nazywano, gasł prędko pod wpływem perswazyj rodzicielskich. Porwane z wielkiej miłości panny nie znajdowały w swych kawalerach chętnych do małżeństwa konkurentów, bo afekt mniejszej był siły, aniżeli wymowa wzdragających się przed „nieporęczną" synową rodzicieli. Toteż miłości było mniej w życiu, aniżeli w literaturze. W niej kobiety milczały, ale mężczyźni zdobywali się już w wieku XVI i XVII na zachwycające miłosne strofy. Aż dziw, że na tle tak chropawej jeszcze obyczajowości ogólnej wykwitła jednak poezja miłosna Jana Kochanowskiego, sonety Sęp-Szarzyńskiego, pieśni miłosne Szymona Zimorowicza i zjawiło się najdobitniejsze wyrażenie miłości owoczesnych ludzi, erotyki Jędrzeja Morsztyna. Literatura jarmarczna, krążąca wśród mieszczan i drobniejszej szlachty, twór bezimiennych, często pod pseudonimami ukrytych autorów, pełna obrazów niewybrednych i jędrnych wyrażeń, nie wzbudza wątpliwości co do sposobów pojmowania stosunku obu płci przez szeroki ogół mężczyzn, poprzestający na nieabsorbującym serca zaspakajaniu „Wenery". Zamiast o harmonii dusz wolała szlachta myśleć o ciał połączeniu, o dzbanie i żołędnym tuzie, a nie o pieśni miłosnej i „afektów zawzięciu". Ponieważ jednak moda zagraniczna i do Polski wprowadzała serenady, pieśni na dobranoc, hejnały na dzień dobry i z Padwy gdzieś zapożyczone śpiewki, stąd padwany zwane, więc niejeden autor zżyma się na te nowości.

Frycz Modrzewski w swym dziele „O naprawie Rzeczypospolitej" nie zapomniał zaznaczyć swej niechęci do pieśni miłosnych, ponieważ „do Wenusa wprawują" a „używanie Wenusa człowiekowi chrześcijańskiemu okrom małżeństwa chrześcijańskiego świętego, zgoła zakazane jest". Dla małżeństwa widocznie nie widział potrzeby rozbudzenia miłości. Rey też w „Wiezrunku" odżegnywał się od pieśni miłosnych, tych co mówiły „o sercu we mdłości, albo o onej waszej tam marnej miłości".

Przedstawicielem nowej ery kultury miłości stał się nie schodzący latami z placu boju Jan Sobieski. Listy jego do

Marysieńki ukazują największą głębię miłości, jakie serce męskie objawić zdołało w Polsce dla przedmiotu prawdziwego uczucia. Nie dorosły tej korespondencji poziomem zachowane „Listy jednej zacnej pani do męża swego we Włoszech będącego", ale są dowodem, że mimo wpajanego kobietom zakazu objawiania uczuć w życiu i piśmie, porywały się one na wyrażanie swych nie tylko religijnych, ale i miłosnych tęsknot.

Niefortunne też były małżeństwa z gorącej miłości zawarte, zwłaszcza jeśli godziły w inne, lukratywniejsze plany matrymonialne ojców lub matek. Taką „nieporęczną" synową była panna Maria Józefa Wesslówna (1727), żona królewicza Konstantego Sobieskiego, lub starościanka nowomiejska Franciszka Krasińska, poślubiona tajemnie w 1760 r. wbrew woli królewskiego ojca, Augusta III przez syna tegoż Karola ks. kurlandzkiego. Zawiodły ją, jeśli je miała, górne ambicje, bo nie zasiadła ani na tronie książęcym Kurlandii, ani na polskim tronie. Stała się ofiarą niechęci królewskiej, opuszczona przez męża wietrznika, tułała się po klasztorach, znajomych i krewnych.

Nawet w zamętach konfederacji barskiej utonąć nie mogła ohydna zbrodnia popełniona na innej ofierze potajemnie zawartych ślubów. Franciszek Salezy Potocki rezydujący w Krystynopolu, dumny wojewoda kijowski, zwany królikiem ruskim, nie mógł przeboleć samowolnego małżeństwa syna swego Stanisława Szczęsnego z nierówną mu urodzeniem Gertrudą Komorowską. Postanowił więc porwać niemiłą synową i osadzić do czasu przeprowadzenia rozwodu w jakimś klasztorze, a może od razu planował jej zgładzenie. Wysłana na porwanie służba bezprzytomną rzuciła na sanie, a że mróz był tęgi — pierzynami ją tak pieczołowicie okryła, że omdlona, udusiła się. Po stwierdzeniu tego faktu, zwłoki nieszczęsnej bez skrupułów wrzucono w przerębel rzeki. Proces wytoczony przez rodzinę ofiary Potockim odsłonił nieludzkość możnowładczej dumy i słabość charakteru męża Gertrudy. Śmierć ta miliony przyniosła rodzinie Komorowskich. Gdy w 1774 r. ukończono proces, jako odszkodowanie ze strony

Potockich oprócz zaliczeń gotowizną, dóbr sporo przyznano na łez rodzinnych otarcie.

Kij był często zachwalanym środkiem do regulowania nieporozumień małżeńskich. Bicie żon wspominają akty sądowe. Stwierdzają ten luby zwyczaj liczne przysłowia, wspomina go literatura. W „Dziesięcioro przykazań mężowych" zaleca Paprocki:

„bijże a ręku nie żałuj,
po lędźwiach ją mocno smaruj,
wężowej jest natury,
dosięgaj dziewiątej skóry".

Tenże stwierdza, że lekarstwem na żonę uporną jest: ...„jedno kij, tę receptę miej na nią za pasem, będzieli warcholiła, pogłaskaj ją czasem".

Polskie przysłowia wyrażają najróżnorodniejsze zapatrywania na małżeństwo. Jest ich wielka obfitość, zacząwszy od dwusłowia „małżeństwo - męczeństwo", poprzez różne perypetie z upartymi, kłótliwymi, nieładnymi, zalotnymi i zdradliwymi żonami, jest wreszcie i przysłowie, że „dobra żona, męża korona" i „na żonie stoją trzy węgły domu a czwarty na mężu", ale to wówczas gdy żona jest mądra, tymczasem „ile białych wron, tyle mądrych żon", a więc lepsze starokawalerstwo: „bezżeństwo spokojne, ucieszne i wolne"!

Przysłowie od żony wymaga: „żona nie może nic mieć własnego ani przed mężem skrytego", ale jednocześnie radzi mężowi: „żonę kochaj, ale jej prawdy nigdy nie mów". Wiele przysłów doradza bicie żon, bo „kto dobrze kocha, ten tęgo bije".

RÓŻNORODNOŚĆ CHARAKTERÓW KOBIECYCH

Typy męskie. — Fizyczna i duchowa tężyzna. — Energia i odwaga. Patriotyzm. — Herod-baby. — Porwania panieńskie. — Proceśnice. Ofiarodawczynie i fundatorki. — Wyznawczynie nowinek religijnych.

Obok cichych i łagodnych trusi było w dawnej Polsce wiele kobiet pełnych temperamentu i energii, rezolutnych matron, które czynem, męstwem i ambicją dorównywały mężczyznom. Typy takie zamierzchłych sięgają jeszcze dziejów. Taką przedstawicielką „płci słabej" była już okryta jeszcze na poły legendą siostra Mieszka I Biała Knegini Adelajda i córka jego Sygryda Storrada - Dumna. Jeździły one na koniach po męsku, piły po męsku i nie cofały się przed zabijaniem ludzi własną ręką. Wnuczka Kazimierza Wielkiego Elżbieta Szczecińska rozdzierała pancerze i gięła metale. Cymbarka, córka siostry Jagiełłowej Aleksandry mazowieckiej, imponowała współczesnym swą siłą fizyczną. Ta późniejsza prababka całej plejady Habsburgów była dziewicą o żelaznej dłoni, kruszyła podkowy, podnosiła najcięższe młyńskie kamienie. Szła bez trwogi z oszczepem w puszczę na dzikiego zwierza, przodowała mężczyznom zręcznością i odwagą. Kobietą o męskim sercu nazywano małżonkę ostatniego z książąt mazowieckich, Annę Radziwiłłównę (1472—1522), która stała nieugięcie na straży udzielności księstwa mazowieckiego.

Także kobietom nieksiążęcym nie brakło odwagi. Za Bolesława Krzywoustego do niewoli brały Mazowszanki Pomorzan. Polską raubritterką średniowieczną była szlachcianka Katarzyna Włodkowa ze Skrzynna, rozbijająca po drogach. Pani Rusinowska swe koniokradzkie rzemiosło na stryczku

zakończyła. Król Aleksander powiesić ją kazał w butach z ostrogami, tak jak w nich broiła.

Imanie się oręża przez kobiety częste było zwłaszcza na ziemiach kresowych, narażonych na najazdy nieprzyjacielskie, gdzie dwory i dworki raz po raz zamieniały się na stawiające wrogowi opór twierdze obronne. Nie łatwe było więc życie niewiast „u ściany tatarskiej". Wisiała nad ich ogniskami ciągła groza grabieży, pożarów, mrożącego krew „brania w łyki" i pędzenia w jasyr. Kobieta - branka w jasyr wleczona przebywała dalekie przestrzenie piechotą na sznurze wiedziona i skazywana na ciężką dolę niewoli i haremowych usług. Toteż na pierwsze szmery niebezpieczeństwa zasłyszane od tatarskich szlaków całe rodziny zapadały w puszcze i ostępy, znikały w kryjówkach oku ludzkiemu niedostępnych. W razie zaś nagłego ataku niewiasty dzielnie przygotowywały dostępne w dworku środki obrony. Z rozpowszechnieniem broni palnej i dłoń niewieścia ustrzelić umiała zagrażających jej i jej dzieciom wrogów, śmiałków i dzikie zwierzęta. Kresowe junaczki, panie ukrainne przyoblekały też nieraz pancerz, z łatwością miecz dźwigały i działem zamkowym w razie potrzeby kierować umiały.

Gęsto rozsiane na wschodnich i południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej zamki i zameczki widziały niejeden dowód niewieściego męstwa. W 1577 r. w Dubnie Beata Dolska w czasie swoich godów weselnych, przerwanych przez nagły najazd tatarski, własnoręcznym a szczęśliwym strzałem w sam namiot chana godzi i odstąpienie jego od oblężenia zamku powoduje.

Dzielne matki, choć serca ich rozpierała boleść macierzyńska, bez jęku słały na bój synów, podtrzymywały ducha najbliższych, gotujących się do krwawych z wrogiem rozstrzygnięć. Regina Żółkiewska umieszcza na grobach swych najbliższych bohaterów znamienne słowa: „niech powstanie z kości waszych mściciel". Jej wnuczka Teofila Sobieska wskazując na nie swym synom idącym na wojenną wyprawę, każe im być mścicielami dziada i wrócić do niej „z tarczą lub na tarczy".

Rezydencja w obronnej i solidnej fortalicji nie była udziałem Teofili z Chruślińskich, żony słynnego „stróża stepowej Ukrainy" Stefana Chmieleckiego (um. 1630). Energicznie trzymał on w ryzach pohańców, ale żył właściwie ciągle w namiocie na pogranicznym stepie. Ten koczowniczy tryb życia dzieliła z nim stale wierna żona. Pełna hartu i energii nie ustawała w czuwaniu, odpędzaniu i niweczeniu tatarskich, łupieżczych zagonów.

Helena z Krasickich Niemierzycowa na głuchym Polesiu stawiała również czoło niepokojom kresowym. W czasie nieobecności męża wraz z synkiem została zagarnięta przez czambuł tatarski w 1680 r. Przebyła jednak mężnie jasyru udręki i do ojczyzny zdołała powrócić. Ileż zaś udręk przeżywały polskie matki i żony nie mogące z tatarskiej i tureckiej niewoli wydobyć ukochanych mężów, synów i braci. Były i takie, które do Carogrodu docierały dla wydobycia z niewoli bisurmańskiej ukochanych. Gdy po wyprawie żurawnińskiej Jan Błocki został wraz z innymi nieszczęsnymi jeńcami uprowadzony w niewolę, jego energiczna żona, Anna z Moleniewskich postanowiła, iż pójdzie go odszukać, choćby u samego sułtana. Przyrzeczenia też święcie dotrzymała.

Na całą Rzeczpospolitą głośny przykład bohaterstwa dała w 1675 r. Anna Dorota z kurlandzkiego domu Frezen Chrzanowska, żona dowódcy załogi trembowelskiego zamku. Gdy wyczerpały się wszelkie środki obronne i na naradzie wojennej uchwalili obrońcy poddanie zamku oblegającym go Turkom, ona posłyszawszy to zawołała: „Uderzcie raczej w pierś moją, aniżeli w Ojczyznę". Swym protestem namiętnym i groźbą samobójstwa powstrzymała załogę od wykonania upokorzającej decyzji. Tymczasem odsiecz nadeszła, Sobieski rozgromił bisurmanów i powstrzymał ich pochód w głąb Rzeczypospolitej.

Gdy z początkiem XVIII w. Kurpie zastąpili drogę szwedzkiemu na Polskę najeźdźcy Karolowi XII, który chciał przechodzić przez puszczę kurpiowską, na czele opornych uwijała się dzielnie wojewodzina chełmińska, pani Działyńska.

Czyny tych wszystkich i innych mniej znanych lub głośnych patriotek wypływały z głębi ich gorąco oddanych ojczystej sprawie serc. Nie znały się one na polityce, nie wnikały w polityczne arkana, ich umysły nie ćwiczone w sprawach państwowych wiedziały jedno: wrogowi może się stawić tylko opór, zniewagę najazdu pomścić można tylko krwią.

Potem, gdy w sferę intryg politycznych wejdą płytko wykształcone, wysoko postawione, wszystkiemu co obce hołdujące damy polskie, ulegną one nieraz kosmopolitycznym prądom a nawet zagranicy zaprzedadzą niegodne jednostki swe niewieście wpływy. Lecz także protest żałosny przeciwko rozgrywającym się tragediom narodu wyrywał się często z ust niewieścich. Wielką też godność zachowania w dobie rozbiorów ujawniły kobiety. Stwierdzają to współczesne pamiętniki męskie; stwierdza poeta Karpiński: „trzeba wyznać, że kobiety, jak to można było poznać i w dalszych kraju naszego nieszczęściach, daleko zawsze były gorliwszymi od mężczyzn. Mężczyzna zniewieściały, śmiejąc się, podawał ręce do kajdan". Nie można generalizować ani tych pochwał ani potępienia mężczyzn, ale kobiety ówczesne w dużej mierze rozumiały tragizm położenia. Znany jest „Głos Wielkopolanki przeciwko Targowicy i Grodnu", znane jest skuteczne politykowanie konfederatki Teofili Sapieżyny.

Polkom należy się rozgrzeszenie z współwiny politycznego rozkładu prędzej aniżeli mężczyznom. Kobieca bierność w nieszczęściach narodu, niezapobieganie anarchii krajowej tłumaczy się łatwo kobiecą ciemnotą umysłową, nierozumieniem spraw państwowych, od których w zupełności były odsuwane; męska jednak zgoda na rozbiory ojczyzny wynikła z ducha upadku, z zatraty poczucia moralnego, z zaniku prawdziwego patriotyzmu.

Obywatelskiego sumienia, odpowiedzialności za losy narodu nikt w Polkach nie rozbudzał, wpływały na to tylko matki i modlitwy za ojczyznę. Wymawiały ją nawet usta różnowierczych kobiet, jak świadczy o tym modlitewnik arianek z XVII w., które prosiły Boga: „Daj pokój krainie ojczystej

naszej, obyś ją zachował od rozerwania, zamieszania, zaburzenia i nieprzyjaciela postronnego od niej odwrócił"...

Mulier fortis, virago, herod-baba, typ niewieści uparty, zaciekły, zadzierzysty, mściwy i napastliwy, zaczepny i nieustępliwy przewija się często zwłaszcza na kartach ksiąg sądowych. Jeśli takiego temperamentu niewiasty napotykały na trudności małżeńskie z powodu oporu rodziców, dawały się porwać kawalerom z domu lub klasztoru i śluby prędkie a tajemne zawierały. Rapt taki, chociaż razem obmyślony znajdował swe echo w sądzie, jeśli rodzice lub opiekunowie przeciwko niemu protestowali. To nie wyklucza, że panny i naprawdę bywały porywane i krzywdy nieraz zaznały od szybko ochłódłych z miłości wielbicieli.

Marina z Hrabiow Mniszchow Jerzego Wojewody Sandomirskiego y Jadwigi z Hrabiow Tarlow Chorążanki Sandomirskiey Córka czwarta zaślubiona w Krakowie 1605 roku Dymitrowi Iwanowiczowi Carowi Moskiewskiemu / Zmarła w Kaludze 1612 roku.

Herod-baby zarówno z zaścianków jak i z możnych dworów wodziły się po sądach o każdą piędź ziemi, o każde jagnię, ale najczęściej na forum sądowe wyprowadzają je niesnaski rodzinne, spory majątkowe i zatargi sąsiedzkie. Proceśnic takich przykładem jest pani Litaworowa z domu księżna Holszańska, skoligacona z Jagiellonami, wdowa po Janie Litaworze Bogdanowiczu Chreptowiczu, żyjąca na przełomie XV

i XVI wieku. Zdumiewa pieniacka postać Barbary Brezianki, ur. w 1601 r., która miała pono na sumieniu zamordowanie z broni palnej jednego z mężów, otrucie teścia i „nieewangeliczne stosunki z mężczyznami", ale mimo to po raz czwarty znalazła kandydata na męża, sekretarza królewskiego Piotra z Bnina.

W walkach domowych, najazdach sąsiedzkich, poswarkach rodzinnych niewiasty często podżegały mężczyzn, rozbudzały ich ambicje i zaciętość. Około 1570 r. słynna była z tego na Wołyniu Hanna z ks. Sokolskich Borzobohata Krasieńska, która umiała plądrować po tatarsku, szła drogą pieniactwa i rabunku, kierowana żądzą zbierania grosza i namiętnością do koni.

Wiedźmą w pieśniach, bohaterką w romansach była Maryna Mniszchówna, córka wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha. Była ona do pewnego etapu rozwoju spraw bezsprzecznie narzędziem ojcowskich, możnowładczych ambicyj i pychy. Małżeństwo jej z Dymitrem Samozwańcem, wyprawa po tron carski dla nich, była buntem przeciw królowi i Rzeczypospolitej, lecz powrót był dla tej kobiety, po zamordowaniu Dymitra przez spiskowców najprostszą drogą do podźwignięcia się z błędów. Nic jednak nie zdołało jej cofnąć do ojczyzny, żadne przejścia nie skruszyły jej zatwardziałości, żadne niepowodzenia nie powstrzymały jej dalszej dążności do odzyskania dzierżonej przez dni 10 zaledwie godności carycy. Opętana myślą opanowania Moskwy przy pomocy sił polskich, przejmuje na siebie z całą świadomością i po namyśle dalszy ciąg oszukaństwa zamordowanego Dymitra. Uznaje za męża drugiego, podstawionego Samozwańca, zupełnie jej obcego draba. Po zastrzeleniu go w 1610 r. zawiera znowu związek z hetmanem Zarudzkim. W męskim przebraniu, konno, dzieli trudy kozackich pochodów i obozowego życia. Gdy zaś Zarudzkiego Moskale wsadzili na pal a malutkiego — jej i drugiego Samozwańca — synka powiesili, samej Maryny nie uważano już nawet za tyle ważną osobę, aby ją ukarać śmiercią. Zepchnięta została do lochów więziennych, gdzie pamięć

o niej zaginęła. Nie wiadomo kiedy, lecz niedługo, ok. 1612 r. dokonała ona tam nieszczęsnego żywota.

W wyrażaniu uczuć miłości Boga i bliźniego wcześnie czynem chwalebnym zabłysła polska niewiasta. Na tle najkrwawszych wojen występują ze strony niewiast przekazane przez kronikarzy objawy miłości ludzkości, która nie usuwa ze swego zasięgu nawet i wrogów.

Fundacje pobożne, uczynki miłosierdzia, opieka nad skrzywdzonymi, jeńcami i rannymi są to pierwsze wystąpienia niewiast średniowiecznych na polu pracy społecznej.

Najstarsza zachowana i znana w Polsce płyta nagrobna, dla uczczenia pamięci kobiety, w ścianę kościoła św. Jakuba w Sandomierzu wmurowana, głosi swym napisem, iż domicella, panna Adelajda była fundatorką jakiegoś klasztoru i zmarła w 1211 r. Słyną księżne trzynastowieczne z mnogości wzniesionych domów bożych i klasztorów. Za ich przykładem podążały nieustannie, przez wieki całe, możne panie, a biedniejsze niewiasty ofiarowywały na uposażenie świątyń drobniejsze zapisy i dary.

Z hojności kobiecej korzystały męskie i żeńskie klasztory, nie tylko w czasach najwyższego napięcia ascetycznego

w średniowieczu, ale do końca Rzeczypospolitej. Długo jeszcze i w wieku XVII spotykamy w Polsce olbrzymie obyczajowe kontrasty, nadmiar oddania uciechom życia a równocześnie surową dewocję. Zakonne cnoty wykazuje wiele pań udostojnionych wysokim stanowiskiem mężowskim lub osobistą fortuną. Ogromną liczbę dobrodziejek pozyskał w Polsce zakon oo. jezuitów. Gorącymi zwolenniczkami idei św. Ignacego z Lojoli były Zofia Tarnowska w Jarosławiu, Elżbieta Sieniawska we Lwowie, Dorota Barzyna w Krakowie, Katarzyna Wapowska w Lublinie i wiele, wiele innych. Barzyna (um. 1613) boso i we włosienicy odbywała pielgrzymki do Częstochowy i skupiała wokół siebie orszak panien dewocji oddanych. Młoda wdowa, Katarzyna z Maciejowskich Wapowska (um. 1596) nie poszła zwyczajem współcześniczek po raz wtóry za mąż, lecz poświęciła się pracy nad nawróceniem schizmatyckiej Rusi. Anna Alojza Chodkiewiczowa, spadkobierczyni wielkiego rodu Ostrogskich, żona wielkiej sławy hetmana litewskiego Jana Karola, w 20 roku życia owdowiawszy, przez pozostałych 34 lat we włosienicy chadzała i wszelkimi środkami popierała propagandę rzymsko-katolickiej wiary na Wołyniu. Tworzyła kościelne i dobroczynne fundacje, zakładała szkoły i szpitale, wychowywała i kształciła na swym dworze panny niezamożne. Dla synów szlacheckich ufundowała w Ostrogu kolegium a dla dzieci poddanych włościan szkółki elementarne. Swą szczodrością dla kościoła chciała odpokutować obojętność swych schizmatyckich przodków dla wiary katolickiej.

W poczet niewiast polskich wchodzą nie tylko katoliczki, ale i różnowierczynie, wyznawczynie schizmy i sekt protestanckich. Z pośród tych ostatnich nieugiętym uporem w swej wierze odznaczały się arianki, nazywające siebie „christiankami". Podobno pierwszą postacią polskiego ariaństwa była kobieta, Malcherowa Zalaszowska, która w 1539 r. na rynku krakowskim za herezję skazana, na stos szła „tak śmiele, jak na wesele". Ostatnią też w Polsce arianką była kobieta, Zofia Mieczyńska, wnuczka zmarłej w 1693 r. bratowej poety Wacława Potockiego, Zofii z Taszyckich Potockiej. Potajemnie

była Mieczyńska chowana w ariaństwie, choć jeszcze w 1658 r. nastąpiło wypędzenie arian z Polski. Kpili przeciwnicy z domniemanej przewagi „narodu niewieściego", „zgrai białogłowskiej" w ariańskim wyznaniu, w którym jakoby „doktorowe" i „papieżyce" rej wiodły. Literatura polemiczna z katolickiej strony zarzucała ariankom, że się nazbyt spod władzy mężów wyzwalają, że oczytawszy się w Piśmie św. i w literaturze teologicznej ku kaznodziejstwu duchownemu aspirują, podczas gdy św. Paweł kazał milczeć i słuchać kobiecie w kościele. Ale modlitwy arianek zgoła o co innego Boga prosiły; a mianowicie o to, ażeby nie przywłaszczały one sobie zwierzchności nad mężami, żeby były „powściągliwe, nie próżnujące, nie uczące się chodzić dom od domu, albo pletliwe i ladaczem się bawiące, aby nie były dziwaczkami kłopotliwymi, ale dobrotliwymi". Panienki ariańskie modliły się: „niech się nie kocham w stroju wystawnym i kosztownym, w kroju figlownym, w maści okazałej i świetnej, w pstrociznach ozdobnych. Niech ochędóstwo moje będzie w ubierze statecznym, poważnym, wstydem i miernością ograniczonym, nie w spleceniu wymyślnym włosów albo w obłożeniu złotem, lubo perłami albo drogimi kamieniami, gdyż taka wystawa skutkiem jest umysłu nadętego. On łańcuszek złota brantownego z ogniwek cnót niebieskich niech zawsze wieszam na szyji serca mego, te niech będą manelami rąk moich".

Ośrodek protestantyzmu polskiego wytworzył się na dworze Janusi, siostry Zygmunta III. Była ona równie gorliwą protestantką jak on fanatycznym katolikiem. A gdy umrze na zamku w Brodnicy w r. 1625, król tymczasowo każe jej zwłoki w tamtejszej kaplicy złożyć mniemając, że będzie je mógł niebawem przenieść do wawelskich podziemi. Umarł jednak i rokowań o to z klerem pomyślnie nie zakończył. Dopiero w lat 11 po zgonie Janusi odbył się jej pogrzeb uroczysty. Szczątki doczesne „miłośniczki ziół i kwiatów" spoczęły pod marmurowym sarkofagiem w protestanckim zborze w Toruniu.

U schyłku Niepodległej Rzeczypospolitej nowe prądy umysłowe racjonalizmu nadszarpnęły znacznie pogodę i ufność religijną wielu kobiecych serc, zwłaszcza sfer wyższych. Oświecone panie ulegną indyferentyzmowi, niektóre przypną wolnomularskie godła i wejdą nawet w dygnitarskie kręgi lóż masońskich.

Ogół jednak kobiecy zachowa nadal odwieczny kult Częstochowskiej i Ostrobramskiej Matki Najświętszej i nie zaniecha modlitwy serdecznej, dźwigni wynoszącej duchowo najskuteczniej dawne kobiety ponad nędzę ich bytu.

MIESZCZANKA

Domowe cnoty i ruchliwość handlowa. — Współpraca lub samoistne zarobkowanie. — Patrycjuszki, kupcowe, rzemieślniczki i kobiety miejskiego plebsu. — Rezolutność i swarliwość. — Trzeźwość i praktyczność. Przyjaźń małżeńskich stadeł. — Dobór ich i niedobór. — Urozmaicenia życiowe. — Zbytkowne wymysły. — Obrończe współdziałanie. — Ziemiańskie umiejętności.

Mieszczaństwo polskie tworzyło środowisko trzymane, jak wszędzie zresztą dawniej, w sztucznej odrębności stanowej. Mieszały się w nim najrozmaitsze żywioły narodowościowe, klasowe, religijne, krzyżowały rasy i nacje. Pod działaniem jednak wpływów asymilacyjnych kultury polskiej wytwarzał się odrębny typ polskich przedstawicieli upośledzonego u nas stanu trzeciego.

Od niedawnych stosunkowo czasów mieszczaństwo polskie ożywa na kartach historiografii, a łącznie z tym mnożą się dowody czynnego w życiu mieszczańskim udziału niewiasty.

Już średniowieczna, ze sztywnych szat swej epoki z powagą wychylająca się matrona mieszczańska stwarza mocne podwaliny dobrej opinii o swej domowej rządności i zapobiegliwości. Choć układ ogólny życia wysuwał ją rzadko poza domowe progi i poza nimi widywały ją częściej tylko kościelne mury, lub ratuszowe sale, rzadziej cechowe rzemieślnicze gospody, w razie potrzeby i na zewnątrz wykazuje swą energię. Często z pełną znajomością spraw mężowskich ujmuje ich ster w swe ręce. Jest przede wszystkim bowiem żoną - przyjacielem, współuczestnikiem trosk męża w rodzinie jak i w warsztacie, czy sklepie. Spowodowana techniką dawnego handlu częsta nieobecność kupca, zwalała na barki jego żony obowiązek prowadzenia sklepu, lub kramu. Tylko bo-

wiem bardzo już wzbogacona, dostojna patrycjuszka poprzestawać mogła na dawaniu rozkazów płatnym famulusom i pełnomocnikom mężowskim, a sama przebywała w świetlicach, alkierzach i komnatach pięknych domów rynkowych. Dorabiające się mieszczki doglądały sklepów mężowskich, a rząd nad czeladzią męża sprawowały niejednokrotnie w warsztatach zadzierzyste panie majstrowe. Biedniejszy plebs niewieści obsiadał gęsto rynek, kupczył na ławach rzemieślniczych wyrobami swych mężów, lub pozbywał w lichych straganach jarzyny, owoce lub drobny towar przywoźny. Gwarny to był element owe przekupki, straganiarki, budkarki, szewcowe, garncarki i rymarki. Tak płomienny wytwarzały one pośród siebie nastrój konkurencyjny, że raz po raz powagą urzędu gasić go należało. Cechy zaś kłopot miewały z powściąganiem zachwalającej a ganiącej towar sąsiadek wymowy pań majstrowych. Własną przemyślnością, bez oglądania się na zawód mężowski, handlowało wiele kobiet, obejmując w swe wyłączne posiadanie sprzedaż niektórych artykułów; były to solarki, olejarki, płótniarki, rybiarki i szklarki. W piekarniach domowych „pasztetniczki" wytwarzały na zbyt słodkie ciasta o ponętnych kształtach obwarzanków i precli, konkurując z cechowymi piekarzami. „Panie piewne" znaczyły zieloną wiechą swe izby, gdy nowy war piwa i miodu został dokonany i znęconym tym znakiem smakoszom, rozlewały z wdziękiem pieniące i złociste

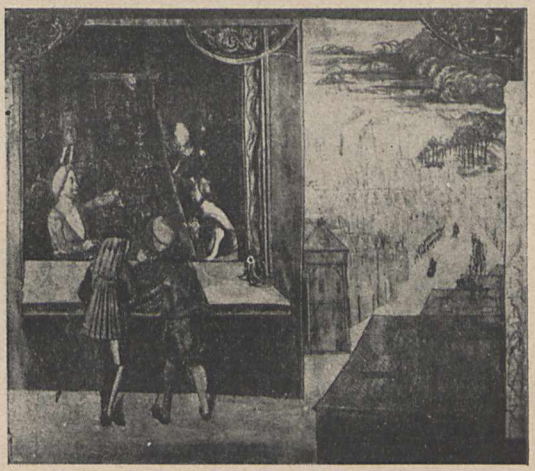

Średniowieczna kupcowa.

płyny. Szynkarki zaś w sklepistych piwnicach, obok tych ulubionych napojów dawnych, prowadziły wyszynk przywoźnego wina, sprzedawały „ognisty napój" gorzelniany wódkę, w której Polska dopiero w XVI wieku zasmakowała. Na własne imię zapisują one rynkowe miejsca postoju z towarem, same załatwiają swe sprawy podatkowe a i na forum sądowe przenoszą swą swadę rynkową. Z wielkim humorem odtwarza typy wygadanych, rezolutnych i swarliwych przekupek warszawskich w swych pamiętnikach z XVIII w. ks. Jędrzej Kitowicz.

Grupa mieszczek lwowskich z XVII wieku.

Nosiły one już wówczas miano „Maciejowych" i w stolicy stanowiły częsty przedmiot zajęć sądownictwa marszałkowskiego. Były to bowiem „wyparzonej gęby kobiety i postponowały jedna drugą nieuczciwym błyśnięciem ciał".

Nie ograniczały się też mieszczki tylko do lokalnego handlu, lecz i na dalekie wyjazdy jarmarczne się ważyły. W dawnych czasach jarmark był złotym żniwem kupiectwa, więc i przedsiębiorcze kobiety wyzyskiwały jarmarczną koniunkturę, a spisy wynajmu bud jarmarcznych roją się od nazwisk niewieścich. W miastach zaś pogranicznych niewiasty w zastępstwie swych mężów udawały się w podróże jarmarczne. W czasie bowiem grozy wojennej wydawano specjalne w tej sprawie wilkierze, bo zależało wówczas na tym, aby miasto nie

było ogołocone z męskich obrońców. Także w album obywateli, przyjmujących prawo miejskie wpisywane bywały niekiedy niewiasty, a miasto dopuszczało je do wolności obywatelskich, o ile dotyczyły one uczciwego szukania środków do życia. Pracę zarobkową kobiet cenili trzeźwi mieszczanie i wiele słów uznania dla żon-przyjaciół wyrozumiałych na dole i niedole kupieckiego i rzemieślniczego żywota zawierają ich testamenty.

Potężnym więc czynnikiem pracy była mieszczańska kobieta. Pracą też żyła, rodziną i modlitwą. W zarządzie domem, w poszukiwaniu środków utrzymania dla siebie i dzieci, gdy los w odmęt niedoli rodzinę rzucił, dużo i od dawna okazywała inwencji mieszczanka. Światopogląd jej nie sięgał jednakże dalej, aniżeli promienie jej rodzinnego ogniska, myśl obracała się na przestrzeni różańcowego obwodu. Chlubą jednak wielką tych kobiet było rozumienie i spełnianie nakładanego im przez ówczesne życie obowiązku. Wszystkie mieszczki są na pozór jednakie, gospodarne, pobożne, sprawom rodzinnego żywota oddane rodzicielki, karmicielki, zmysł przynależności do ogólnej społeczności ludzkiej zaznaczające jeszcze nieznacznie. Rzadko która buntowała się przeciwko zbytniemu naciskowi małżeńskiego jarzma, ale sądy konsystorskie wysłuchały niejedno użalenie mieszczańskie na małżeński niedobór i uznawały go nawet w granicach możliwości prawa kanonicznego, skutkiem czego nieraz występuje w aktach tytulatura kobiety *uxor divortiata, consors separata,* żona rozwiedziona.

Jarmarki, powrót karawan kupieckich z dalekich wypraw handlowych, odpusty i wotywy, wjazdy dygnitarzy świeckich i kościelnych stanowiły główne atrakcje życia miasta. Chrzciny, śluby i pogrzeby były kulminacyjnymi punktami życia towarzyskiego. Te wydarzenia rodzinne stanowiły momenty najbardziej uwidaczniające majątkowe różnice mieszczan. Wówczas też kobiety z zapałem zadośćczyniły swej odwiecznej chętce przyćmiewania strojem swych kum. Wedle dawnego zwyczaju w domach mieszczańskich położnic tłoczył się tłum odwiedzających je niewiast, więc rekonwales-

centki produkowały im na klejnotami zdobnych łożach swe złotogłowiowe dostatki i tak suto jadłem i trunkiem podejmowały, że już we wczesnym średniowieczu zbytek ten powściągały specjalne wilkierze miejskie.

Poza zwadami małżeńskimi i ich sądowymi epilogami rzadko wychodzą na zewnątrz niewieście niepokoje serca i wybuchy temperamentu. Różne tylko plotki miejskie miotały inwektywy.

Napór jednak obowiązków żon, matek, gospodyń i kupcowych był ciężki, tak, że tylko w rzadkie chwile rozmarzały umysł mieszczek opowiadania goliardów i wagantów o wielkich dziejach miłosnych rycerskiego świata. Zbyt trzeźwe były, aby nie odróżnić pieśni od rzeczywistości. Praca je ścigała, nie westchnienia kochanków. Miłość bywała przywilejem najpierwszej młodości. Jedyny polski list miłosny dziś znany, napisany przez dziewczynę XV w. ma być listem mieszczaneczki, flirtującej ze studentem Akademii Krakowskiej. Nie liczyły się z uczuciami małżeńskie rachuby. Wola rodziców oddawała dziewczęta na równi ze sprzętem wyliczonej w intercyzie ślubnej gierady czyli wyprawy. Sny panieńskie głuszył rychło krzyk potomstwa i tempo pracy w małżeńskim domu.

W obliczu urzędu jawiła się zawsze mieszczanka wspierana męskim, jak tego wymagało prawo, ramieniem. Nic bowiem nie znaczyła wobec prawa jej sama, najrezolutniejsza nawet osoba, towarzyszyć jej musiał we wszystkich sprawach urzędowych męski opiekun, *tutor*. W panieńskich latach przewijają się kobiety lwowskie rzadko w aktach miejskich, najczęściej jeszcze w momentach spadkobrania i intercyzy małżeńskiej, a przy każdym ich mianie występuje przymiotnik *pudica*, wstydliwa, który przy wdowach i mężatkach zamienia się na *honesta*, uczciwa lub *famata*, sławetna. Nazwisk rodowych panien nie zapominano, pary małżeńskie wymieniano z imieniem i nazwiskiem nie tylko męża, ale również z imieniem i nazwiskiem panieńskim żony, chociaż ona już nieraz dwukrotnie lub trzykrotnie zmieniła nazwisko małżeńskie.

Szlachta brała często w małżeństwo córy mieszczańskie, jeżeli posag ich wyrównywał należycie różnice stanowe. Patrycjuszowskie genealogie mieszczan Krakowa, Lwowa i Warszawy roją się od pierwszorzędnych szlacheckich nazwisk zięciowskich.

A jak między stanami, tak i między miastami trwała ożywiona wymiana dziewic. Niemniej ruchliwe, niż handlowe są pod tym względem stosunki między lwowskim grodem, a starą krakowską i od czasów Wazów nową warszawską stolicą. Za dowód smaku i elegancji młodzieńców lwowskich uchodził ożenek z krakowską lub warszawską panną, niemało zaś serc obcych mężczyzn podbiła „słodka uprzejmość" lwowianek.

Jak w stanie ziemiańskim, tak i mieszczańskim nie miały niewiasty żadnej kontroli cnoty swych przebywających w długich a częstych podróżach mężów, a same stały pod surowym pręgierzem lokalnej opinii publicznej. Miasta dawne znały nieraz wypadki, iż ustalony bieg rzeczy łamiące kobiety „za eksces" publicznie przez kata „chlustane" bywały, lub też na stos szły za miłość występną.

Niedługo opłakiwały dawniej żony mężów, a mężowie żony. Zastępców i zastępczynie zmarłych towarzyszy i towarzyszek życia znajdowano z rekordową szybkością, choć dawne czasy nie znały tego wyrażenia. Wyjątkami są długoletnie wdowy, a unikatami nie ponawiający związków małżeńskich wdowcy. Nie czekano na zrodzenie się uczucia, zresztą jego wystarczającym nakazem był małżeński sakrament. Wiek też nie przeszkadzał w dobieraniu sobie „przyjaciela" jak mieszczańscy mężowie zwali żony, a żony mężów. U progu śmierci jeszcze odczuwano wigor małżeński, nie przeszkadzały wnuki, prawnuki. Interesa wymagały kierowników, domy gospodyń, z minimalnymi więc tylko przerwami gorzały mieszczańskie ogniska małżeńskie. A dzieci bywały moje, twoje, nasze, dużo ich rodziło się i dużo umierało. Synowie bywali na pierwszym planie, a alkierzowe ciemnie skrywały córy. Jeśli nie zostały one oddane w zamęście, to klasztorny najczęściej przykrywał je welon, świeckie zaś staropanieństwo rzadsze bywało.

Mieszczanki bywały żonami, wdowami, lub zakonnicami, świeckich samotnic niewiele bywało, a tych los był niewesoły jeśli nie miały rodziny i majątku, wobec zakazu pracy kobiet w cechach. Organizacje cechowe ograniczały możliwość rzemieślniczego ożenku, zakazując młodzi posiadania własnego komina przed wyzwolinami i zabraniając kobiecie pracy rzemieślniczej. Według pojęć ówczesnych ujmę przynosiło

Typy mieszczek lwowskich.

pracownikom męskim czynne uczestnictwo niewiasty w rzemiośle. Podkreślają to cechowe statuty, mające tylko względy dla owdowiałych majstrowych i córek majsterskich, z którymi zawarcie ożenku ułatwiało karierę w rzemiośle i dlatego zwano je „masełkówny".

W warsztatach miejskich krawców i hafciarzy, pracowniach cechowych malarzy niejednokrotnie musiały pomagać kobiety. Nazwa jednak malarka tu i ówdzie przy kobiecym nazwisku spotykana może dotyczyć zarówno pracownicy tego rzemiosła, jak i żony malarza. Córki mistrzowskie ćwiczono jednak w zawodzie ojcowskim. Ordynacja malarzy katolickich lwowskich z 1597 r. zawiera ustęp, iż jeśliby który z czeladników pojął córkę mistrzowską *umiejącą malować*, sâm jest zobowiązany wykonać mniej trudny „majstersztyk".

Po śmierci mężów drukarzy, nie przestawały ich wdowy być nakładcami dzieł, tych zwłaszcza na których tłoczenie ich mężowie uzyskali już byli przywilej. Mieszczki Floryanowa, Piotrkowczykowa, Siebeneicherowa, Unglerowa i inne nie bały się ryzyka wkładu kapitału i pracy w wydawnictwo książek, a tym samym stanęły w szeregu pomnożycielek zabytków polskiej kultury. Nie tylko sprawą kompetencji władz miejskich było objęcie drukarni przez kobietę, ale prawa druku udzielała im władza wyższa, sam król tak jak i ich mężom wydawał specjalne *facultates imprimendi.*

Warunkami życia do zawodowej pracy zarobkowej zmuszone kobiety pracowały pokątnie za lichą zapłatą. Los samotnych kobiet miejskich nie mających małżeńskiego ani klasztornego wiana chciała na wzór zagranicy złagodzić żona Łokietka, Jadwiga i sprowadziła do Polski w 1315 r. beginki, kobiety wspólnego życia, które bez reguły zakonnej tworzyły zgromadzenia niewieście pracą zarobkową i pielęgnacją chorych zajęte. Lecz opinia publiczna szybko zwróciła się przeciw beginkom. Oskarżono je o czarownictwo, wytaczano procesy o kacerstwo, widzieć już w 1318 r. chciano na palącym stosie owe *moniales caputiatae.*

Szperając w materiałach źródłowych do dziejów mieszczanek nie zawsze samą wonią cnoty się oddycha. Dużo bowiem miały one wdzięku i temperamentu. Wiele też z nich uroda wywiodła na widownię dziejową.

Mnóstwo jest satyr szlacheckich na złe żony, ale na magnatów dworaków zaślubiających kochanki królewskie nie wiele wysiliło dowcipu staropolskie rymotwórstwo. Z dawien zaś dawna te pańskie ulubienice robiły wielkie małżeńskie kariery. Za czasów młodości Zygmunta I wiele mówiono o jego uczuciu dla mieszczki Katarzyny Telniczanki, którą poślubił następnie podskarbi wielki koronny Andrzej Kościelecki. Warszawianka Barbara Giżanka wyrosła na postać wzmiankowaną w historii, dzięki swemu podobieństwu do królowej Barbary Radziwiłłówny. Była umiłowanym i uszlachconym „sokołem królewskim", a po śmierci Zygmunta Augusta nie pogardził nią i pojął za żonę książę Woroniecki. Michał Czartoryski sta-

rosta kamieniecki poślubił faworytę Władysława IV Niemkę d'Eckemberg. A z jakąż pompą oddawano w małżeństwo drugą kochankę królewską, mieszczkę lwowską Jadwiszkę Łuszczkowską w 1637 r. panu chorążemu Wypyskiemu, aż drukiem moment ten uświetniono.

Nie tylko do władców, ale i do poetów szczęście miały mieszczanki. Latorośla przedmieszczan lwowskich Bobrkówna zwało się na prawdę niewieście natchnienie słynnego w XV w. humanisty Kallimacha. Imię jej Hanusia przemienił w myśl gustu epoki poeta włoski na wdzięczną Faniolę i postaci jej starał się nadać szlacheckie pozory. Ileż pochlebstw i tęsknot zawarły poezje żaków zwrócone do panien miejskich! Nie zaniedbała też poetycka muza lwowska swych ponętnych kobiet. Owiewia ją silny wiew kobiecości a palmę mistrzowską pieśni miłosnej zdobyły „Roxolanki" czyli „Panny Ruskie" Szymona Zimorowicza, powstałe w 1629 r.

Ormianka lwowska z XVIII wieku.

Strój i zbytek lubiły bardzo urocze a bogate mieszczanki. Błyszczały jak dukat, tak były całe w złoto oprawne. Pozycjami klejnotów są przeładowane ich spisy wyprawne w okresie dobrobytu miast. Zazdroszczą im też zawistne szlachcianki. Sejmy uchwalają ustawy przeciwko zbytkowi stroju i przyjęć mieszczańskich. W wilkierzach miejskich szczegółowo wyliczano co wolno, a czego nie wolno nosić rajczyniom, ławniczkom, kupcowym, rzemieślniczkom, a nawet miejskim służącym. W opisie Warszawy Adama Jarzemskiego w 1643 r. znajduje się już pochwała stołecznego szyku i urody. Nie brak jednak po kwiecistym opisie i cierpkiej uwagi o niewieście zbyt dbałej o kulturę

ciała, bo taka: „ni do rolej ni do bydła, codzień umywa się z mydła". Osobne ustępy opiewają wykwint stroju matron, a inne panien staromiejskich. Niewiasty zamężne nosiły:

Wokoło głowy one brezy
Spinane z włosami krezy
Czepiec złoty, od wymysłów
Wysokich, górnych umysłów.
Nuż zatyczki-cud powiedzieć
Z wielkim kosztem, trzeba wiedzieć
Łańcuchy, drogie noszenia,
Pierścień godzien uproszenia:
Binda z szmelcem, z rubinami
A kapelusz z faworami.
Z drogich pereł opasanie
Zwyczajne ich ukazanie.
Kiedy idzie przez ulicę
Trzyma rękami spódnicę
Żebyś widział niższe rzeczy...

Dziewice Starego Miasta też godne były opisów, bo:

Strojnoż tam panny chodzą
Szumno w domu z dom wychodzą
Od złota, pereł, kamieni
Zaledwie wzroku nie mieni.
Oko piękne, brew czarniuchna
A płci białej rumieniuchna.
Matka za nią, dziewczę sprawne
Książki niesie w złoto wprawne.

Zaznaczyć bowiem należy, że mieszczańską solidność, mieszczańską „rządność niewieścią" wspomagała bardzo powszechna w kręgu kobiet warstwy kupieckiej znajomość sztuki czytania i pisania. Istotną część składową wyprawy panieńskiej, tzw. gierady, którą w intercyzach czyli umowach ślubnych określano, stanowiły już w średniowieczu książki modlitewne.

Nie przez cały jednak okres staropolski i nie wszędzie we wszystkich miastach polskich dostatnio i zbytkownie bywało wśród mieszczaństwa. Posuwające się naprzód badania przeszłości mniejszych miast wykazują ich rolniczy charakter i niski poziom mieszczan. Z upadkiem handlu i rzemiosł w XVIII w. „ledwie jaka pomiędzy kmiotkiem a mieszczaninem zachodziła różnica, kapota licha, pas i kapuza, żony jego szuba, cały stanowiła ubiór i okazałość", stwierdza najdawniejszy badacz kostiumologii polskiej, Łukasz Gołębiowski.

Mieszczka lwowska z końca XVIII wieku

Toaletową płochość „białoszyjek" miejskich wynagradzała ich pracowitość i skrzętność. Dbały o rodzinę i dom zacne rodzicielki i karmicielki. Za zgromadzone z trudem oszczędności swe najczęściej piękny gest ofiarny czyniły Bogu i upośledzonej ludzkości, tworząc fundacje kościelne i szpitalne. Karmiły żaków szkolnych i wędrownych wesołków, tuliły w swych domach starców i sieroty.

Kopalnią rysów obyczajowych niewiast mieszczańskich są ich testamenty. Te przedstawiane ujemnie przez satyryków i przysłowia swarne rządziochy wznosiły się w ostatniej swej woli do wyżyn kobiecej godności, dawały dobitny i znamienny wyraz swemu humanitaryzmowi, uczuciom rodzinnym i małżeńskiemu przywiązaniu. Wdowy czciły pamięć mężowską pomnikiem, jałmużną i mszami, choć je życie już z innym połączyło mężczyzną. Wierzyły gorąco w pozagrobowe spotkanie, a charakteryzuje to plastycznie ustęp testamentowy jednej lwowianki: „Żyj w Bogu panie Janie Massari i ja tam przybę-

dę". Napisy płyt grobowych wyrażają też uczucia osierociałych mieszczan, jak np.:

D. O. M.

Jest tu Pierumowicza Michała złożony
Drogi serca depozyt ukochanej żony
Z domu Nikorowiczów imię Katarzyny
Noszący. Tercjarką będąc z tej przyczyny
Jak sercem przywiązana aż do życia zgonu
Była do Dominika świętego zakonu
Tak tu serce zamknęła w różańca ogrodzie
Jako centurianka w stokrotnej nadgrodzie.
Za skarb miała Marię, gdy na świecie żyła
Przy tym skarbie i serce po śmierci złożyła,
By prętsze twarzy Boskiej mieć mogła widzenie
Uprasza o serdeczne za sobą westchnienie.
Obiit anno 1755 aetatis 36. 8. 9. bris.

Najczęściej zdala od swych rodzin, spełniali rycerze orężny obowiązek obrony kraju. Mieszczanie zaś obowiązani byli wysyłać na ogólne wyprawy wozy wojenne i czeladź dla ich obsługi, ale sami odpierać musieli wroga w razie oblężenia swych murów. Bronili więc oni wprost swych gniazd pod osłoną warowni usłanych. Oczy ich żon w momentach oblężniczej grozy śledziły z domostw sunące po blankach murów postacie obrończe, widziały je w otworach baszt, które same w pokojowym czasie zaopatrywały w spyżę dostatnią, by głód nie osłabił siły obleganego miasta. Wyrywały się też kobiece serca ku czynnemu działaniu i częstokroć mieszczki na mury wybiegały, skąd wrzątkiem oblewały wspinających się na fortyfikacje nieprzyjaciół i gdzie nieraz pokos śmierci je zmiatał, a zapiska kronikarska przekazywała pamięci potomnych tę ofiarę niewieściego życia w obronie miasta: „padło tego dnia kilka żon żołnierskich na wale".

Nie ustępuje w szlachetności gestu szlachciance Chrzanowskiej, bohaterskiej obrończyni Trembowli, czyn mieszczanki Katarzyny Słoniowskiej. Gdy we wrześniu 1648 r.

fale kozackiego potopu do Lwowa już docierały a w kościele oo. bernardynów odbywała się wśród bezpłodnych swarów, narada wojenna, wpadła Słoniowska między kłócących się wielmożów i niezgodnych dostojników, którzy w kłótni zapomnieli o potrzebie natychmiastowego działania. Jednym ruchem rzuciła im całe swoje mienie do stóp, błagając Jeremiego Wiśniowieckiego o ratunek dla miasta i ojczyzny. O wszystkich też współczesnych lwowiankach z uznaniem wyraża się kronika: „kobiety nadzwyczaj były hojne, matrony dobrze wychowane, obywatelki lwowskie oddawały, jak niegdyś Rzymianki, owe pieniądze, które sobie sekretnie na pogrzeb chowały, do skarbca naczelników".

Wizerunki trumienne mieszczek.

Nie obce też były mieszczanki umiejętnościom ziemiańskim. Każdy bowiem mieszczanin miewał przed bramami miast swoje dworki letnie i folwarki, gdzie i kobiece istniało gospodarstwo. Biedniejsze mieszczki zadowalały się na przedmieściach skromnymi ziół i ogrodowizny zagonkami, kwiatami na dziedzińcu, a te które zupełnie tylko na miejskie mieszkanie były skazane urządzały sobie w oknach wirydarz z pomocą doniczek kwiatów, których hodowlę pokojową praktykowały bardzo wcześnie wraz z od wieków uprawianą w klatkach ornitologią krajową. Swój pociąg do przyrody objawiały więc mieszczanki w hodowli kwiatów i ptaków. O jednym z księży lwowskich procesującym się z lwowskim mieszczaństwem mówi z goryczą kronikarz pod 1412 rokiem, iż ów człek

zachłanny „nawet rośliny panieńskie i kwiatki ich na oknie będące chciał pod dziesięcinę podciągnąć". Amatorki roślin nierzadko podlewały swe doniczki wraz z głowami przechodniów, soczystymi słowami protestujących przeciwko tej wilgocącej gorliwości miejskich panienek. Gorzej zaś było, że i inne nieczystości domowe dostawały się tą drogą przez okno na ulicę ku wielkiemu ubolewaniu propagatorów higieny miejskiej, co uwidocznia się w licznych magistrackich zakazach popełniania tego rodzaju czynów przez porządkujące wnętrze mieszkalne mieszczki.

WYCHOWANIE I ZAKRES NABYWANYCH ORAZ UPRAWIANYCH UMIEJĘTNOŚCI

Dom i klasztor. — Ośrodki dworskie. — Najważniejsze umiejętności i cnoty. — Doskonalenie religijne. — Niezmienność wychowawczych zaleceń. — Stosunek do wiedzy i uniwersytetu. — Zarzuty czarownictwa. Próby lecznicze. — Zamiłowania i uzdolnienia. — Obce wpływy wychowawcze. — Myśli o reformie wychowania kobiet.

Poza występującymi na zewnątrz jałmużnictwem i fundatorstwem, dom i klasztor stanowiły jedyne ośrodki działań kobiecych. Te dwie instytucje wprowadzały na wszystkie dopuszczalne dla kobiet stopnie poznania. Zbyt jednak skąpe pozostały ślady dróg, które prowadziły umysły dziewczęce do rozumienia życia i spraw jego. Głównym bowiem wskaźnikiem były, nigdy nie spisywane doświadczenia matczyne, z których czerpały umiejętność życiową jedne pokolenia kobiet polskich za drugimi. Potem dopiero, czynnikiem wtórnym formowania młodych myśli był klasztor, w razie sieroctwa i opuszczenia kobiet najważniejsza ich ostoja, ale nie każdej sierocie dostępna, bo wstęp do zakonu wymagał uposażenia i dość późno klasztory przyjmować zaczęły panny świeckie. Dwór zaś królewski był szkołą wychowawczą dla garstki wybranych. Potem dopiero rozpowszechniły się fraucymery i po domach magnackich dziewczęta zajmowały stanowiska odpowiadające godności i zamożności ich rodziców: więc były tam panny na respekcie i na służbie.

Respektowe nabierały wykształcenia i ogłady, dworki służebne wykonywały funkcje garderobianych, pokojówek, krawczyń, szwaczek i hafciarek.

Także klasztory były instytucjami wychowawczymi i zarazem szkołami gospodarczymi. Wszczepiały nie tylko zasady

religijne, uczyły formuł modlitewnych, ale również zaznajamiały z udoskonalonymi sposobami przetwórstwa produktów surowych, ogrodnictwa i hafciarstwa. Wobec mnogości wojen, w czasie których ginęło wielu mężczyzn, wobec celibatu duchowieństwa i przymusowej bezżenności miejskiej młodzi cechowej, spore zastępy kobiet nie mogły zająć stanowiska żon i matek. Wówczas to klasztory żeńskie stały się regulatorem nadmiaru kobiet, dawały im schronienie i przytułek, możność kształcenia się, impuls do rozwoju duchowego i osiągnięcie pewnego stopnia władzy przez uzyskanie godności opacichy lub ksieni.

Bardzo też dawna jest tradycja o polskich kobietach zakonnych. Nie wiadomo czy już dla wzlotów ducha, czy tylko w celach gospodarczych przebywały, w pierwszym na ziemiach polskich eremie, pierwsze w Polsce siostrzyce zakonne, *sorores*, wzmiankowane w opisie męczeństwa pięciu braci eremitów. Idea klasztorna rychło jednak objęła w Polsce książęce sfery i wyższe warstwy narodu. Propagowali ją usilnie pobożni mężowie, z ich inicjatywy powstały też w Polsce pierwsze klasztory żeńskie. Mnożył je Kazimierz Odnowiciel, a za jego przykładem poszli liczni naśladowcy uznający potrzebę tych instytucyj. Są przykłady takiej dbałości fundatorów o ich klasztorne twory, iż mężowie i ojcowie mając na względzie rozwój zainicjowanej instytucji, wpływali na swe córki i żony w testamentach, aby do klasztorów ich fundacji wstępowały, uzyskanym dziedzictwem je bogaciły, w przeciwnym zaś razie pozbawiali je schedy.

Nie były lekkimi obowiązki zakonne. Głębokiej modlitwie i ciężkiej pracy oddane były zarówno białe norbertanki i dominikanki, jak i szaro odziane cysterki, czarno odziane benedyktynki i klaryski bosonogie, obleczone szarym habitem a czarnym przykrywające głowę welonem. Zaostrzonej przez św. Teresę regule podlegały, na twarzy zawsze zasłonę noszące, służebnice Karmelu. Kult świętej patronki szwedzkiej reprezentowały brygidki. Wielka kobieca postać na polskim tronie, Maria Ludwika Gonzaga, sprowadziła do Polski wizytki. W dziękczynieniu za zwycięstwo wiedeńskie stała się królowa

Marysieńka Sobieska hojną dobrodziejką wezwanych z Francji w 1687 r. sakramentek tzw. sióstr *adoratrices*, członkiń kongregacji, mającej na celu nieustającą adorację Najświętszego Sakramentu. Ten zakon francuski zyskał szybko wielkie wzięcie u najmożniejszych rodzin polskich, które tłumnie oddawały obcym zakonnicom w opiekę swe córki.

W zakonach zdobywały też niewiasty częściej, aniżeli w domowym wychowaniu, dostępną początkowo tylko wysokim sferom umiejętność czytania i pisania, stawały się *litteratae*, uczone, tylko, że wyraz ten w stosunku do ówczesnych kobiet nie oznacza ich umysłowego wykształcenia, lecz tylko stwierdza, że nie były analfabetkami.

Ćwiczenia ascetyczne.

Wiele naliczyć można naszych Piastównych w welonach zakonnych. Jedne od najwcześniejszej młodości szły za kratę, inne kryły tam tylko wdowieństwo swe lub starość. Niejednokrotnie jednak rachuby dynastyczne wyrywały z zakonnego grona Bogu chcące się poświęcić dziewice, aby oddać je w zamęście księciom, z którymi chwilowa koniunktura polityczna wyłoniła właśnie potrzebę aliansu.

Obok dworskiego, książęcego ośrodka, gdzie działali kapelani nauczyciele, głównie zakonne grona wytworzyły pierwociny życia duchowego kobiet w Polsce. Ośrodkiem życia, myślenia i miłości zakonnic „umarłych światu, czartu i ciału" stawały się misteria chrześcijaństwa, dogmaty kościoła, Ewangelie i objawienia. Gdy kobiecego ducha nie wspierało ówcześnie, ani ciepło rodzinne, ani wykształcenie a pewien stopień pogardy roztaczał nad nimi cały światopogląd i znikąd

nie było moralnego oparcia, zaczęła się ucieczka serc kobiecych do mocy nadziemskich.

Na tle umartwień cielesnych i halucynacyj przedrażnionego umysłu popadały w stany ekstazy, w których poznawały głębiej tajemnice objawienia, zyskiwały dar wizyj i cudów. Wedle świadectw hagiograficznych pod ich nagimi stopami śnieg i lód zamieniał się w wiosenne kwiaty, podwoje kościelne same przed nimi otwierały się, za dotknięciem ich rąk zasklepiały się najboleśniejsze rany. Aby osiągnąć tego rodzaju oznaki Boskiego posłannictwa posuwały kobiety do skrajności ascezę ciała. Popiół jako chleb jadły, łez za napój używały. W czujności i modlitwie nocy przepędzały. Mimo tych praktyk umartwieńczych o których obszernie i drobiazgowo opowiadają nasze *Vitae sanctarum*, żywoty świętych, — mimo nadzwyczajnych wyrzeczeń, ofiar, modlitw i pokory, fundacyj, dotacyj, zapisków i jałmużnictwa, poza księżną Jadwigą śląską, latoroślą domu merańskiego, zmarłą w 1243 r. ani jednej z polskich przedstawicielek średniowiecznej ascezy nie okolił nimb oficjalnie przyznanej świętości. Mimo, że współczesność i potomność nie szczędziła ich cnotom najpromienniejszej aureoli, błogosławionymi tylko pozostały Kinga (zm. 1292), Salomea (zm. 1268), Jolanta (1298) i Anna (1265), choć ich żywoty wszystkie je mienią świętymi. Z poza zaś dynastycznych kręgów znamię błogosławionej przylgnęło do jednej tylko postaci Bronisławy Odrowążówny, w pustelnię zaszytej norbertanki krakowskiej, zmarłej w 1259 r. a uczczonej przez lud krakowski nazwą góry jej imienia.

Klasztorny system wychowania przygotowywał przede wszystkim nowicjuszki do życia zakonnego. Wychowanie kobiet świeckich było dopiero z czasem nabytym zadaniem, ale dla jego wykonania nie zastosowywano zmian systemu. Toteż klasztory, mimo wielkich swych zasług dla oświaty kobiecej w zakresie religijnym, były zarazem niespożytą, wiekową kuźnią bierności charakterów kobiecych. Ofiarnictwo bowiem, pokora, samozaparcie się, to cnoty wysokiego stopnia, ale broń w walce życiowej na dalszy dystans zupełnie zawodna.

Ściśle tylko określony zasób światła wnoszono w umysły kobiece. Kodyfikator wychowania kobiecego w średniowieczu św. Hieronim zalecał wcześnie dawać dziewczynkom do rąk rylec i głoski bukszpanowe lub z kości słoniowej, aby poznały naukę czytania i pisania. List jego z radami o dziewczęcym wychowaniu ma datę 401 r., ale nikt nie przekraczał wskazanego przez owego świętego zakresu przez długie wieki. Z pomocą duchownych poznawały kobiety pierwsze znaki liter, ćwiczyły tę umiejętność na psałterzach, poznając także pierwsze wyrazy uniwersalnego w średniowieczu języka, — łaciny. Potrzebna ona była do zgłębiania treści ksiąg religijnych, rozumienia pieśni kościelnych a także konieczna dla kobiet panujących dynastyj, które los małżeński w różne zapędzał kraje. To już był program maksymalny, osiągalny dla wybranek. Poza modlitewniki nie pozwalano wyjść myśli kobiecej, powszechną bowiem była wiara, że nauka kobiety gorszymi czyni i ściślej łączy z diabłem. U nas długo przeciwko mniemaniu temu nikt nie protestował. We Francji uczyniła to kobieta, Włoszka rodem, Krystyna z Pizy, pierwsza niewiasta żyjąca z pracy pióra. W swym „Cité des dames" dowodzi ona, że nauka nie może psuć kobiety, wykazuje jak wiedza uszlachetnia, prowadzi więc pierwszą walkę na pióra w sprawie kobiecej.

Siostra Mieszka I Adelajda była już podobno sztuki czytania świadoma. Późniejsza tradycja mówi o niej, iż była *litteris imbuta, documentisque sanctis per spiritum sanctum perpleta.* Inna krwi piastowskiej księżniczka, zaledwie trzyletnia na dwór obcy oddana, Salomea, pobierała na równi z swym przyszłym małżonkiem, królewiczem węgierskim Kolomanem naukę szkolną, byli *„ambo disciplinis scholasticis traditi".* Żywotopisarz sławi jej biegłość w piśmie świętym i umiejętność wykładu słów Ewangelii. Legenda hagiograficzna głosi też, iż księciu naszemu Bolesławowi Wstydliwemu zaślubiona królewna węgierska Kinga, już w wieku, gdy inne dzieci mówić jeszcze nie umiały, wypowiedziała po łacinie słowa *„Ave regina coelorum".* Jest to zapewne żywotopisarska reminiscencja jej późniejszej znajomości języka łacińskiego. Posługiwanie się tym językiem przez kobiety było jednak wy-

jątkowe, jak i w ogóle początkowo bardzo rzadkie wśród ludzi świeckich, a dopiero z humanistyczną oświatą rozpowszechnione. W swych występach dyplomatycznych popisywała się już jednak łaciną Elżbieta Łokietkówna, uczennica klarysek nowosądeckich, posiadająca piękne łacińskie brewiarze, które najbliższym i najmilszym kobietom swego otoczenia na Węgrzech testamentem przekazała.

Doniosłość sprawy wychowania królewskich synów oceniała rozumna córka i siostra cesarzy, żona Kazimierza Jagiellończyka, królowa Elżbieta, jeśli z jej inicjatywy, jeden z jej sekretarzy w 1502 r. napisał pierwszy w literaturze polskiej traktat pedagogiczny w formie listu królowej Elżbiety do syna Władysława pt. „Helisabetha Poloniae regina Wladislao Pannoniae Bohemiaeque regi filio carissimo S. P. D. de institucione regii pueri". Córki jej jednak nie dorównywały wykształceniem swym braciom, wychowywanym przez Kallimacha i Długosza. Wywożone do księstw niemieckich w zamęście nie okazywały znajomości ani łacińskich ani niemieckich słów; władały bowiem tylko polską mową. Już jednak wnuczka jej, królowa Czech i Węgier, ułożyła sama instrukcję wychowawczą dla swych córek.

Zaimponowała posłom polskim swym wykształceniem Bona Sforza, gdy do niej w dziewosłęby od króla Zygmunta I przybyli. Stanisław Ostroróg w liście do króla pisał w 1517 r. o niej, że „jej nauka i wymowa nie taka, jaka jej płci właściwa, ale prawdziwie zadziwiająca. Słyszeliśmy ją mówiącą po łacinie nie nauczoną, ale bez przygotowania a świadczymy się Bogiem, iż w każdym okresie błyszczała najwytworniejsza wytworność stylu". Z drogi do Polski towarzyszący jej Polacy donosili o prowadzeniu przez nią rozmów po łacinie. Przy spotkaniu jednak z królem powitanie wygłaszał za nią jej sekretarz. Kształciła też Bona swe córki a choć nie dbała należycie o losów ich koleje, zgotowała im gorzkie sieroctwo, opuszczenie i długie, upokarzające staropanieństwo, to jednak wpłynęła dodatnio na ich umysłowość. Praca myśli zaznaczy się dobitnie zwłaszcza w całej działalności tej córy, która wedle żałobnych słów Skargi „cnotami swymi zamknęła Jagiellońską krew",

Anny Jagiellonki. Władała ona w słowie i piśmie piękną polszczyzną, korespondowała po włosku i po łacinie, była protektorką nauki i sztuki. Wspaniałym pomnikiem jej zmysłu artystycznego jest ufundowana przez nią, jej troską powstała kaplica Zygmuntowska na Wawelu.

Niepoślednią umysłowość wykazała też starsza królewna Izabela, o której Rey w „Zwierzyńcu", mimo, że dała dowody wielkiego hartu duszy, mówi dość złośliwie:

„Izabela z narodu zacnego polskiego,
Dziewka onego króla Zygmunta sławnego,
Potem była została węgierską królową,
A wiele światem trzęsła w młodości swą głową.

Króle, zacni książęta a snać i pogani,
Mieli z nią pracy dosyć, dziwna była Pani,
Ale jako dawno brzmią stare przypowieści,
Przedsię na cienkiej nici ten rozum niewieści".

Mimo nawoływań zacnych mężów jak Glaber z Kobylina, Górnicki i Bielski o światło wiedzy świeckiej dla kobiet w wychowaniu dziewczęcym nadal przeważa duch średniowiecza i ciąży na nim przesąd, iż „która śpiewa, czyta, gędzie, ta rzadko cnotliwa będzie".

Sposób i kierunek tego wychowania w XVI w., daje poznać druk z 1530 r. pt. „Zachowanie żywota panieńskiego przez trzynaście artykułów, których panny mają naśladować". Autor ma przede wszystkim na względzie „prawe panieństwo i zachowanie czystości" a „czystości zachowanie bywa przez trzynaście rzeczy, które ma mieć panna". Ma ona zachować umiarkowanie w jedzeniu i piciu, ma pracować, strzec oczu swoich, nie przysłuchiwać się złym mowom, nie mówić złych rzeczy, strzec się złych towarzyszek, „warować się tańca", nie bywać sama z mężczyzną w żadnym „gmachu", nie obcować z mężczyznami, być wstydliwa, pokorna, posłuszna. O naukach świeckich ani słowa. Nic, tylko przypominanie niebezpieczeństw płci, ciągłe zapewnianie, że słabością są silne, to

cała treść dawnych instrukcyj oświatowych dla kobiet. I wszystkie dalsze zabytki na to wskazują, bo są to przede wszystkim „Nauki duchowne", jak te które około 1555 r. spisano dla Zofii Odrowążówny. Szczupły zakres kobiecego wykształcenia zdradzają słowa historiografów jak Kromer, który dla informacji króla Henryka Walezego opisując kraj i obyczaje podaje, iż w Polsce „dziewczęta szlacheckie i mieszczańskie uczą się bądź w domu, bądź po klasztorach czytać i pisać w języku ojczystym a nawet w języku łacińskim". Nic więcej. Jak potem francuszczyzna, tak wówczas łacina była szczytem umiejętności kobiecej, co tradycyjnie połączyło pojęcie należytego już wykształcenia jednostek w cudzoziemskich językach „polerowanych".

Poza nauczaniem domowym i klasztornym o źródłach wiedzy kobiecej nic się więcej nie wie. Tylko innowiercy utrzymywali osobne szkoły dla kobiet, gdzie utrwalali w ich umysłach zrozumienie dla reformacyjnej idei. Istniały one po większych miastach a nauczycielkami były w nich żony protestanckich nauczycieli. Zakres nauczania i tu był szczupły, a rozwinięciu tego szkolnictwa żeńskiego przeszkodził upadek ruchu reformacyjnego w Polsce.

Rey w „Żywocie" obszernie rozwodząc się o wychowaniu chłopców, o edukacji dziewczęcej napomyka niewiele i nic więcej nie ma do powiedzenia jak tylko, aby już w dziecinnym wieku uważać na dziewczynki, aby przez przyzwyczajenie do zbytniego szczebiotu nie popadły potem w gadulstwo i plotkarstwo, bo dziewczynki to „naród mdły a na wszystko snadnie pochopny". Jest to zresztą autor dialogu Warwasa z Dykasem, wydrwiwającego niewymyślnie kobiety.

Kobiety zawsze są w niezgodzie z moralistami, i wtedy gdy głupie są i umysłowo gnuśne i wtedy, gdy pragną rozszerzyć swe pole myślenia, zdobyć zasób wiedzy i zrozumienie spraw ogólniejszych. I to i tamto nie przestaje być przedmiotem satyry. Ale męskie kpiny z pragnień naukowych i politycznych kobiet XVI i XVII w. dowodzą, iż zaznaczyły się publicznie te kobiece, szlachetniejące pragnienia. „Sejm niewieści" Marcina Bielskiego dowodzi, że wyrazy potępienia za

stan rzeczy spraw publicznych w 1586 r. mogły już wychodzić z ust kobiet, nabierających powoli obeznania ze sprawami publicznymi. Obiegające w rękopisach sfingowane, „Artykuły panieńskie posłane na sejm walny od wszystkich panien przez pewne na to obrane posełki r. 1637“ mimo żartobliwości i karykaturowania postulatów kobiecych, zawierają jednak znamienne świadectwo, że coraz żywiej funkcjonowała myśl kobieca i że sobie z tego sprawę zdawali mężczyźni.

Wszelką kobiecą ciekawość, niepokoje życiowe i wątpliwości myśli zaspokajano cytatami z Ewangelij i Pisma św. Na przestrzeni długich wieków było to jedyne, dozwolone źródło kobiecej wiedzy. Dzieje więc naszej kultury długo, długo nie wykazują kobiety wiedzy świeckiej oddanej. Nie ma też u nas urodzaju na wybitniejsze indywidualności kobiece w umysłowym zakresie. Progiem domu, furtą klasztorną i sposobami wychowania była kobieta odgrodzona od możliwości kosztowania z drzewa świeckich wiadomości.

Nie brak jednak czynnego udziału kobiety średniowiecznej w krakowskim studium uniwersyteckim. Zachowała się bowiem opowieść o pewnej dziewoi z XV w., która podobno Nawojką się zwała i żądna wiedzy, przez dwa lata w męskim przebraniu uczęszczała na wykłady. Gdy jej niewieścia tajemnica na jaw wyszła, zamknęły się za nią klasztorne wrota. Wyjątkowe to jednak i na poły legendarne zjawisko, o którym wieść przechowała się tylko w relacji wiedeńskiego kronikarza.

W dziejach Uniwersytetu Krakowskiego występują kobiety tylko jako fundatorki i dobrodziejki. Zapoczątkowała ich poczet kobieta, której „natchnienia górne były i podniosłe“ — królowa Jadwiga. Ona stała się odrodzicielką Krakowskiej Wszechnicy a w gronie kobiet swego dworu umiała rozniecić żywe zainteresowanie dla oświaty. Nie została jednak wymieniona w akcie odnowienia uniwersytetu, który też nie jej nosi imię.

Po odnowieniu uniwersytetu nazwiska kobiece zajęły poczesne miejsce wśród sympatyków i dobrodziejów odradzającej się uczelni. Są to Aleksandra mazowiecka, ulubiona

siostra Jagiełły i córka jej Anna, dwie dalsze żony Jagiełły, Elżbieta Granowska i Sonka Holszańska. Występują tu także dygnitarskie i szlacheckie małżonki: Elżbieta Melsztyńska, Katarzyna Mężykowa, Joanna Gniewoszowa, Konstancja Koniecpolska, Katarzyna z Dąbrowy, Małgorzata z Pokrzywnicy. Współdziałały w tym ofiarnictwie na cele naukowe i zamożne mieszczanki np. Katarzyna i Urszula Homan. W epoce humanizmu, gdy szczodrość monarsza na rzecz uniwersytetu się zmniejszyła przecież dowody pamięci o nim dawała królewska niewiasta, Anna Jagiellonka. Fundowała ona anniwersarze, przeznaczała legaty i stała się odnowicielką Bursy Ubogich. Najznakomitszym zaś jej darem była duża ilość ksiąg prawniczych, które z odziedziczonej po bracie biblioteki dla książnicy Almae Matris w 1586 r. wydzieliła.

Tradycję hojnych dla przybytku wiedzy mieszczek krakowskich kontynuowały wówczas Barbara Opatowczykowa, Małgorzata z Szyllingów Danielewiczowa, Anna Zwierzowa i Zofia Gołowa. Ta ostatnia, wdowa po karczmarzu, osiągnęła rzadki dla kobiety jej stanu zaszczyt wpisania do uniwersyteckiej metryki zimowej 1580/1, z dodatkiem „de universitate benemerita", dobrze dla wszechnicy zasłużona.

Poza Krakowem, wiemy że Barbara z Tarnowskich Zamoyska interesowała się akademią zamojską, a w miastach, w których były jezuickie kolegia wiele starań i pomocy żakom okazywały kobiety jak np. Katarzyna Wapowska, opiekunka troskliwa domu ubogich studentów przy kolegium jezuickim w Jarosławiu.

W początkach panowania Augusta III podziw ogólny budziła pani Sieniawska, hetmanowa koronna, która córkę swą przy Akademii krakowskiej kształciła. Edukowano panienkę nie tylko we francuszczyźnie, ale i w łacinie, filozofii i w matematyce. Zaślubiła ona potem wojewodę ruskiego Czartoryskiego i podobne, jak sama odebrała wychowanie, dała swej córce, kształconej wraz z bratem ks. Adamem, późniejszej księżnie marszałkowej Lubomirskiej.

O kobiecie mówiono, iż nie ma potrzeby niesienia jej pomocy lekarskiej, bo i tak płeć żeńska to złe ziele, które szybko

rośnie. Sama więc przedsiębrała poszukiwania samodzielne środków leczniczych dla dręczących ją, mnogich cierpień fizycznych. Także musiała być lekarzem nadszarpanego tułaczką rycerską czy kupiecką zdrowia swego męża i chronić od chorób swe liczne potomstwo. Ze względów wstydliwości były też niewiasty zupełnie pozbawione pomocy męskich lekarzy. Warunki połogowe były tak straszne, że kobiety przy wydawaniu na świat dzieci marły w większej liczbie, aniżeli rycerze ginęli na wojnie.

Średniowieczne wizje.

Lecz już pierwsze próby poznania przyrody, te pierwsze badania kobiece, idące głównie w kierunku zielarstwa, ściągały na kobietę zarzut czarownictwa, łączności ze złym duchem i wykorzystywaniu wiedzy leczniczej na niekorzyść bliźnich. Czarownica, wieszczyca, striga, hexa, to we wszystkich wyznaniach i światopoglądach przede wszystkim kobieta. Zarzutem czarodziejstwa przeciwko znienawidzonym kobietom operowały obie płcie po wszystkie wieki. Największą poczytnością cieszą się opisy procesów czarownic. Książka pt. „Młot na czarownice" (Malleus maleficarum) jeszcze przed 1500 r. osiągnęła wedle obliczeń niemieckich 8 wydań, a po r. 1500 jeszcze 17, ostatnie zaś wyszło w 1669 r.

Nic więc dziwnego, że kryły kobiety swe lecznicze umiejętności i tylko wypadkiem wiadomość o kobiecie lekarce doszła do nas. W 1278 r. mieszka w Poznaniu kobieta, którą

akta nazywają Joanna medica, lekarka. Także za Kazimierza Wielkiego jakieś lekarskie praktyki wykonywała niejaka Katarzyna. Niesienie ulgi cierpiącym, opieka nad rannymi zawsze była kobiecym udziałem, zwłaszcza w oblężonych miastach. Dopiero jednak w XVIII w. dużą sławą u swych współczesnych cieszyła się Polka lekarka, Salomea Regina Rusiecka I-o v. Halpirowa, II-o v. de Pilsztynowa. Pierwszy jej mąż Niemiec był lekarzem w Konstantynopolu, od niego zapewne nabyła wiadomości z zakresu okulistyki i chorób wewnętrznych. W pamiętniku swym z r. 1760 pt. „Echo na świat podane czyli procedura podróży i życia mego awantur, na cześć i chwałę Panu Bogu w Trójcy św. Jedynemu i Najświętszej Matce Chrystusa Pana mego i wszystkich Świętych" tytułuje się jako „medycyny doktorka i okulistka". Rękopis ten dedykowany jest Ludwice z Mniszchów Potockiej. W przedmowie do czytelnika autorka zaznacza, iż „nie dla jakiego profitu lub pochwały spisała swe dzieje", bo czyni to na obcej ziemi w Turcji, gdy już Polskę raz na zawsze pożegnała. Główną pobudką jej pisania była chęć usprawiedliwienia się przed tymi, którzy ją w życiu znali, i mogli zarzucić jej, że będąc urodzoną Polką, kraj opuściła. Chce więc pisaniem swym dowieść, że nie znalazła w kraju ani pomocy, ani pociechy a doznała tylko krzywdy i wzgardy.

Zamiłowania ogrodnicze okazywała Anna Jagiellonka, a prześcignęła ją z ojczystej Szwecji do macierzystej Polski, zza morza przybyła po Jagiellonce matce sierota, wnuczka Zygmunta Starego, Anna Wazówna. Była ona miłośniczką roślin i kwiatów, układała zielnik, oddawała się chemii i szukała w niej środków leczniczych. Wytwarzała ona napój jakiś, który wodą zdrowia nazywała i wierzyła, że jest to uniwersalny lek na wszystkie choroby, *panaceum vitae*.

Jej skrupulatnie przez lata całe zbierany zielnik zaginął gdzieś u Radziwiłłów w nieświeskich zbiorach w XVIII w. ale popularnie przez ciotkę „starą królowę" Annę Jagiellonkę zwana „Janusia" zyskała miano „królowej botaniki" przez poparcie wydania dzieła uczonego Szymona Syreniusza, w którym ten botanik sięgnął i do zoologii, dał cały zarys znanych

mu wiadomości lekarskich. A że swą książeczkę napisał po polsku, więc stała się ona bardzo popularna i wiele także kobiet posługiwało się długo w Polsce wskazówkami o ziołach i ich właściwościach leczniczych tam zawartymi.

W XVIII w. wystąpi już kobieta świadoma zasad agronomii, które w instruktarzach drukiem swym rządcom wyłoży. Stanie się też ona twórczynią pierwszego w Polsce zbioru przyrodniczego, była to pani na Kocku i Siemiatyczach a zwała się Anna z Sapiehów Jabłonowska. Inna księżna Izabela z Flemingów Czartoryska stanie się pionierką polskiego muzealnictwa historycznego i zapoczątkuje gromadzenie polskich starożytności pod hasłem: „Przeszłość dla przyszłości".

Wyśmiewanie gadatliwości kobiecej popierano takimi opowiastkami jak np. że nawet Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu ukazał się najpierw kobietom, bo wiedział, że one najprędzej rozniosą językami swymi wieść o Zmartwychpowstaniu. Gadały tak po zamążpójściu, bo im ciągle kazano milczeć w panieństwie, odzywać się tylko za pozwoleniem rodziców lub opiekunów, czy też ludzi starszych wiekiem.

Te zalety kobiecej wymowy jaśniały tylko w domowym kręgu. Oficjalnych bowiem wystąpień oratorskich kobiet nie upamiętniło się wiele. Królowe posługiwały się na ogół kanclerzami i sekretarzami. Wyjątek stanowiła Anna Jagiellonka, wznosząca osobiście toasty na wydawanych przez siebie ucztach. Hetmanowa Ogińska upamiętniła się przemową wygłoszoną publicznie na imieninowym festynie męża a zaczęła ją od słów:

„Gdy cnota Twoja powszechnie czczona —
Jakże jej nie ma czcić własna żona".

Wielekroć jest przez współczesnych wspominana mowa wypowiedziana przed trybunałem piotrkowskim przez starościnę rawską, rezolutną Teresę z Rostworowa Załuską, jedyną z okresu dawnej Rzeczypospolitej kobietę, która podobno zamierzała spisać swe uwagi o własnej płci w zaginionym dziś rękopisie pt. „O przymiotach i wadach kobiety polskiej".

Oratorstwem z rzadka wsławione, gadulstwem osławione, lubiły dawne kobiety śpiew i muzykę. Już Gall wspomina o piosence dziewczęcej w Polsce. Czas jakiś nawet przypuszczano, iż prapieśń nasza, Bogurodzica w klasztorze nowosądeckim ułożona została. Obdarzone pięknym głosem księżniczki w klasztorach go na chwałę Bożą obracały, obowiązki kantorek sprawując jak np. Anna, córka Bolesława III, księcia opolskiego, która w 1399 r. do klasztoru trzebnickiego wstąpiła jako kantorka.

Litwinka Aldona, pierwsza żona Kazimierza W. z dalekiej, pogańskiej jeszcze Litwy, przywiozła ze sobą na dwór polski wesołość, zamiłowanie do muzyki i tańca, korowód śpiewaków i lutnistów. Gdy zaś w kwiecie wieku zmarła, przy dacie jej skonu dodano charakterystyczne dla ówczesnego sposobu myślenia słowa: „dlatego iż pląsy umiłowała dość znamiennym i strasznym losem z tego świata zeszła". Lubiła huczne zabawy Elżbieta Łokietkówna, a nawet jej wnuczka, którą tylko wśród smutków i umartwień przedstawia późniejsza tradycja, królowa Jadwiga w pierwszych chwilach swego pobytu w Polsce z uciechą brała udział w zabawach urządzanych w refektarzu franciszkańskim w Krakowie.

Autor wspomianej już książeczki „Zachowanie żywota panieńskiego" z 1530 r. przestrzega panny, aby nie słuchały „pieśni o fryjerkach składanych", a w ogóle nie radzi śpiewać pieśni świeckich, „bo śpiewanie żeńskie nie może być rychło przez pogorszenia męskiego, albo bez pokuszenia. Lecz wszyscy ludzie śpiewać mają w kościele, a tu jeszcze bądź z cicha a z krótkości".

O panieńskiej grze na lutni nie brak świadectw. Jadwiga Tarłówna, późniejsza Sieniawska, której matka jeszcze nie umiała „malować liter", grą swą pozyskiwała serca, a zakochany w niej poeta Sęp Szarzyński wychwalał jej muzykalność: „I zdumiewa się Helikon uczony, gdy lilianą ręką bijasz w strony".

Nasze kobiety długo nie występowały w widowiskach teatralnych. W pogardzie żył cały lud wesołków w Polsce. W pierwszych kompaniach aktorów role żeńskie wykonywali

młodzi chłopcy. Tylko wśród igrców, wagantów i goliardów nie brakło kobiet, skoczkami zwanych, ale je w wyobrażeniach społecznych równano z „paniami wesołymi" tj. kobietami publicznymi.

O pracy rąk kobiecych równie rzadkie są wzmianki jak i o pracy myśli. O umiejętnościach przybywających z obcych dworów księżniczek tak niewiele jest wieści, jak i o wychodzących od nas oblubienic. To pewne, że poza domem rodzinnym przechodziły przeszkolenie życiowe te kilko- lub kilkonastoletnie dziewczątka, przeznaczane na towarzyszki życia różnych władców. Jako narzeczone i młodziutkie żony dokształcały się w nowym otoczeniu, przy czym niemałą rolę grało praktyczne ćwiczenie w robotach ręcznych i zajęciach domowych.

Słynęły ze zręczności prac ręcznych księżne piastowskie. Na grobie niejednej z nich można by jako symbol ich życia umieścić wrzeciono, tak jak to w Moguncji uczyniono dla uczczenia bogobojnej księżniczki niemieckiej Liutgardy, córki Ottona W. Dawne pojęcia o hieratycznych krzesłach, na których spędzały żywot władczynie, modyfikuje w zupełności zasób danych o trybie ich życia. I na tronie kobieta była gospodynią i wytwórczynią. Odwiecznym przemysłom kobiecym, tkactwu i przędzalnictwu towarzyszył najbardziej udoskonalony wówczas rodzaj zdobnictwa: hafciarstwo. Najartystyczniejsze jego okazy w postaci szat liturgicznych ręką kobiet wykonanych, służyły czci Bożej we wszystkich kościołach Polski. Ducissa Anna, żona Henryka Pobożnego słała swe prace hafciarskie do Rzymu i Pragi. Hafty kobiet książęcych bywały niejednokrotnie rękojmią przyjaźni krajów.

Królewna Zofia, Kazimierza Jagiellończyka córka, która księciu brandenburskiemu 17-cioro powiła dzieci, słała jako wyraz pamięci do swej ojczyzny dla brata, króla Aleksandra, własnoręcznie uszytą koszulę. Również Jagiellonka i również margrabina brandenburska Jadwiga, córka Zygmunta I i Barbary Zapolya, własnoręcznie przędła len i wełnę na ornaty kościelne i ozdoby ołtarzy. Biegłe były w robotach ręcznych córki Bony, długie lata przeżywające w staropanieństwie. Wy-

sokie uzdolnienie hafciarskie przypisywano zwłaszcza Annie Jagiellonce, wrażliwej w ogóle na sztukę i piękno.

Poczucie rysunku i barwy musiało wypływać z indywidualnych uzdolnień dawnych kobiet a wzory samodzielnie tworzyć też chyba musiały, jak i barw dobór od ich wyłącznie zależał smaku.

Trudno jednak odszukać wyraźniejsze ślady inicjatywy twórczej kobiet zarówno w nauce, muzyce jak i w sztuce aż do XVIII w.

Wychowywana starannie, biegła w kilku językach córka króla wygnańca Maria Leszczyńska, Maruchną w rodzinie pieszczotliwie zwana, malowała ale bez zdolności, grała ale bez talentu. Doskonale za to znała się na kuchni i niezliczone miała w pamięci domowe sposoby lecznicze a nawet sama przysposabiała ziółka na różne dolegliwości francuskich dworaków. Mecenasostwo Stanisława Augusta natrafiło na jedyny malarski talent kobiecy panny Rajeckiej, która kosztem królewskim kształciła się w Paryżu.

Już wówczas jednak kobiety były konsumentkami sztuki, zakupywały posągi i obrazy, interesowały się rzeźbą, malarstwem i architekturą. Wojaże zagraniczne dam polskich rozsławiły na zewnątrz kraju ich umysłowe zalety, podziwiają je też cudzoziemcy do Polski przybywający. Jak w XV w. Gilbert de Lannoy, dworny rycerz francuski oddał hołd Polkom, tak i w XVIII w. uczynił to uczony matematyk holenderski Bernouilli. W swym 6-tomowym opisie swej podróży w 1778 r. umieścił on pochlebne słowa o „uczonych Polkach".

Uwagi takie dotyczyły tylko jednostek ze sfer najwyższych. Ogół kobiecy trwał bowiem nadal w wielkiej bierności umysłowej, chociaż z rąk jego dawno wypadła już kądziel a i igła coraz rzadziej migała. Mniejszy bowiem nacisk na gospodarcze zalety kobiet kłaść zaczęto z rozpościerającymi się francuskimi wpływami towarzyskimi. Królowe pochodzenia francuskiego: Maria Ludwika i Maria Kazimiera mają ogromne zasługi dla narodu polskiego przez zbliżenie go do Francji, najpotężniejszego źródła ówczesnej cywilizacji i kultury. Nie wszystkie jednak ziarna ich kulturalnego siewu plon wydały

dodatni. Szerzona, przez sprowadzane z Francji wychowawczynie zakonne i świeckie ochmistrzynie, ogłada form zewnętrznych obcowania towarzyskiego nie zapobiega nieuctwu, lecz wzmagała płytkość umysłową. Edukowano panienki w braniu potraw końcami paluszków, uczono krygów i dygów, najdyskretniejszego uchylania ust w uśmiechu, wdzięcznej pozy: „rączki w małdrzyk buzia w ciup". Fraucymery królewskie i możnowładcze bujały wyobraźnią, tonęły w małostkowości, nie próżnowały okiem i uchem, plotki dworskie łowiąc. Potem je gorliwiej nad krosnami komentowały, aniżeli ściegi dziergały, toteż złośliwie mówiono: „panna wołu zje zanim ptaszka wyhaftuje".

Anna z Tęczyńskich Mikołajowa Szydłowiecka

Wygładzanie przez cudzoziemskie wychowawczynie chropawych manier panien polskich powodowało też jedno wielkie zło, a mianowicie budzenie pogardy dla swojszczyzny, dla polskości. Zło to płynęło nie tylko od sprowadzanych na dwory wychowawczyń cudzoziemskich, ale i z klasztorów sakramentek i wizytek, przeważnie cudzoziemkami zapełnionych. Na szeroką skalę zaś rozprzestrzeniała się w XVIII w. moda posyłania córek na pensje prywatne, prowadzone przez Francuzki głównie dla celów zarobkowych. Nakaz mody stał u progu tych zakładów nieudolnie pod względem pedagogicznym prowadzonych. Liczne rzesze dziewcząt ziemiańskich, które uczyły się tam rzeczy zupełnie niepotrzebnych dla przyszłych mieszkanek wsi, kultury ogólnej zyskiwały tam niewiele.

Toteż w Stanisławowskim okresie wychowanie kobiet bywało częstym przedmiotem dyskusji, pojawiła się literatura przekonywująca, że odrodzenie moralne narodu uzależnione jest od należytego wychowania kobiety, wychowawczyni nie tylko córek ale i synów. W wydanych anonimowo w 1782 r. „Listach Doświadczyńskiego" Adam Czartoryski wyraził swe ubolewanie nad dotychczasowym systemem chowania kobiety w Polsce i przyznał jej prawo do kształcenia umysłu, „bo snadniej znaleźć w kobiecie siłę męskiego rozumu, jak w mężczyźnie subtelność żeńskiego dowcipu". Czartoryski pragnął wychowywać dziewczęta polskie już nie tylko na dobre żony, matki i gospodynie ale i na obywatelki, chciał skierować ich zainteresowania na sprawy ogólne i umysł przez umiejętne oświecenie przygotować do ich zrozumienia. Ponieważ tego dotąd nie czyniono, w czasie przewrotów i nieszczęść narodowych kobiety polskie na ogół zachowały na bieg spraw nieszczęsnych zimną obojętność lub rozwinęły niechlubne intryganctwo, a rzadko padł z ich strony okrzyk oburzenia, protestu lub bólu z powodu narodowych tragedii XVIII w. Również drugi światły reformator polski Fr. Bieliński wystąpił w 1775 r. z żądaniem nowej obywatelskiej roli dla kobiety polskiej, dawał rady nie tylko dotyczące wychowania szlachcianek, ale także mieszczanek i chłopek. Zaznaczył on swą opinię, że tylko obcowanie z nauką może odwrócić skutecznie uwagę niewiast od rozrywek płochych i myśli niepoważnych. Także wielki wychowawca Grzegorz Piramowicz występował przeciwko powierzchowności i błyskotliwości wychowania kobiet, które prowadziło niechybnie do nadmiernego wzrostu wyobraźni i oschłości serca.

Mimo tych silnych głosów literatury i opinii społecznej w ciągu 20-lecia działalności Komisji Edukacji Narodowej nie dokonała ona reformy szkolnictwa żeńskiego. Stanąwszy na gruncie zróżniczkowania wychowania obu płci zdołała jedynie rozciągnąć nadzór nad prywatnymi pensjami żeńskimi, lecz nawet w tymczasowym zarysie wychowawstwa kobiecego nie zorganizowała.

KOBIETA I KSIĄŻKA

Przygotowanie czytelnicze kobiet. — Stosunek do najdawniejszych zabytków literatury narodowej. — Dedykacje dla kobiet. — Kobieta podnietą i pomocą wydawniczą.

W pierwotnym społeczeństwie polskim umiejętność czytania i pisania była udziałem sfer duchownych. Nie wystarczała biegłość rozpoznawania liter i ich kreślenia, potrzebną była jeszcze dla osiągnięcia granicy wykształcenia znajomość łaciny. W tym bowiem języku pisane książki były pierwszym importowanym do Polski słowem pisanym. Były to przede wszystkim księgi liturgiczne, dostępne klerowi, obce przez język swą treścią duchowi ludzi świeckich, laików, przenikanych dopiero powolnie nową w Polsce ideą chrystianizmu.

Gdy znajomość łaciny, języka uniwersalnego wykształconych warstw wielu wieków, rozpowszechniała się wśród coraz liczniejszych jednostek męskich, to kobieta językiem tym władająca była, jak już nadmieniono, wyjątkiem nawet i wśród władczyń. I na dworach bowiem panujących ściśle praktyczny był kierunek wychowania kobiet. Do pracy rąk je zaprawiano, nie ćwiczono w pracy myśli. Dopiero potrzeba przyswojenia umysłom kobiecym modlitewnych formuł pociągnęła za sobą konieczność wpajania sztuki memorowania pacierza i zapamiętywania pieśni pobożnych. Pierwsze więc rozruszały myśl kobiecą modlitewne słowa.

Z czasem coraz bardziej domagały się uzewnętrznienia w ojczystej mowie potężniejące pod wpływem pogłębiania się chrześcijaństwa, stany uczuciowe kobiet. Koniecznym też okazało się rozszerzenie teoretycznych podstaw Chrystusowej wiary. Nie wystarczały już tylko słowa pacierzy i podawanie w żywym słowie treści Ewangelij oraz ustępów Pisma św. Trzeba

było wezwać na pomoc słowo pisane. Ale nawet na pragnące poznać litery kobiety wywrzeć ono nie mogło duchowego wpływu, dopóki wyrażało martwą dla nich nieznaną łacińską mowę.

Chociaż same kobiety do stworzenia polskich form modlitewnych umysłowo niedorosłe, łaciny kościelnej tylko wyjątkowo świadome były, ujawniały tak wielkie łaknienie duchowe, iż stało się ono pobudką i przyczyną powstania piśmiennictwa religijnego w języku polskim. Pod wpływem kobiecego impulsu powstawały dokonywane przez mężczyzn tłumaczenia tekstów modlitewnych, Ewagelij i pieśni kościelnych.

Pierwsze więc pomniki polszczyzny pojawiły się dla zbudowania kobiet, dla ich obsługi duchowej i dlatego kobieta polska w powstaniu polskiej literatury narodowej wzięła udział poważny, aczkolwiek tylko *bierny i pośredni.*

W rozterce ducha, częstym opuszczeniu i stałym upośledzeniu żywot swój pędząc, potrzebowały kobiety dźwigni duchowych bardziej aniżeli ich małżonkowie, synowie i bracia, pogrążeni w rzemiośle wojennym i służbie dla kraju, zajęci łowiectwem, lub przebywający na kupieckich rozjazdach. Toteż z intencją przysporzenia kobietom karmy duchowej przystępowali duchowni i mnisi do prac nad polskimi modlitewnikami. Ten cel przyświecał autorom i przepisywaczom najstarszych zabytków polskiego piśmiennictwa z imieniem kobiet dziś związanych.

Najobszerniejszy zabytek piśmiennictwa polskiego z XIV w. trójjęzyczny Psałterz Floriański łączy się swym powstaniem z Łokietkowymi prawnuczkami, córkami Ludwika węgierskiego. Biblia królowej Zofii podobno w tajniki Pisma św. wprowadzała ostatnią żonę Jagiełły, Sonkę Holszańską, z schizmatyckiej Rusi przybyłą macierz dynastii Jagiellońskiej. Psałterz Puławski z drugiej połowy XV w. służył także jakiejś niewieście. Najstarszy polski modlitewnik należał podobno raczej do wojewodziny poznańskiej Natalii z Koniecpolskich Bnińskiej, aniżeli, jak dawniej przypuszczano, do królewny Jadwigi, zmarłej w 1431 r. Jagiełłowej córy z drugiego małżeństwa. Po polsku napisaną została „Książecz-

ka do spowiedzi" królewny Jadwigi, córki Zygmunta Starego, która w zamęście idąc, z nią na obcą ziemię powędrowała, Ona także inny zabytek pt. „Wykład nabożny pieśni Salve Regina" literaturze polskiej przyczyniła. „Modlitewnik siostry Konstancji", „Modlitewnik dla kobiet" z początków i z pierwszej połowy XVI w. uzupełniają ten coraz bardziej z biegiem czasu narastający poczet dawnych kobiecych skarbów pisanych.

Brewiarze bowiem i modlitewniki były chlubą i dumą niewiast nie tylko sfer najwyższych, ale także i mieszczańskich. Stanowią one często pozycje w spisach „gierady" tj. wyprawy mieszczanek. „Tytuły prawa majdeburskiego" podają że „do gierady liczono księgi, na których niewiasty zwykły czytać". Są to rękopisy lub wczesne druki jak np. wydany w Krakowie u Unglera modlitewnik dla panien z r. 1530, owo już tu wspomniane „Zachowanie żywota panieńskiego przez trzynaście artykułów".

Pierwsze tłumaczenie „Żywota Chrystusowego" przedsięwziął mistrz krakowski Balcer Opeć z polecenia córki Kazimierza Jagiellończyka, królewny Elżbiety. Dla Katarzyny z Szamotuł Górkowej napisał ksiądz Walenty Wróbel z Poznania w trzecim dziesiątku XVI w. wykład egzegetyczny prozą Psałterza Dawidowego „Żołtarz Dawidow". Tenże psałterz w przeróbce Andrzeja Glabera z Kobylina dedykowany został w 1539 r. Bonerowej z Kościelca i osiągnął szybko aż siedem wydań.

Główną więc pobudką i podnietą powstania polskich zabytków językowych było umożliwienie kobietom pobożnego czytelnictwa. One same garnęły się do tych ksiąg modlitewnych, jako do jedynej współcześnie swej dźwigni duchowej. Nawet na tle surowej jeszcze kultury Wołynia XVI w. występują kobiety posiadające biblioteczki religijne, jak np. Maria Holszańska wożąca ze sobą księgi z tego zakresu.

Bardzo wcześnie występuje książka jako dar kobiety z Polski wysłany. Gdy księżna Salomea, żona Bolesława Krzywoustego słała cenne dary do klasztoru niemieckiego w Zwiefalten, to między innymi darami był też psałterz wielki, złotem

pisany (*psalterium magnum auro conscriptum*). Siostra Krzywoustego posiadała *libros chorales* oraz *libros ad studium pertinentes*. Książę Ludwik śląski w swej ostatniej woli w 1360 r. córkę swą, zakonnicę trzebnicką, godną uznał dziedziczenia swych ksiąg łacińskich: Passionale parvum, Summa vitiorum et virtutum, Liber scintillarum, Vitae patrum.

Żywotopisarstwo polskie stawiało łacińskie pomniki hagiograficzne tylko świątobliwym kobietom ze sfer książęcych: Kindze, Salomei, Annie, a z postacią św. Jadwigi związany jest nasz najznakomitszy utwór żywotopisarski „Vita sanctae Hedvigis", napisany przy końcu XIII w. przez niewiadomego autora. Kult tejże świętej księżnej śląskiej wpłynął na powstanie najsłynniejszego naszego dzieła miniaturowego „Legendy św. Jadwigi".

Na ofiarowanym w 1312 r. Kunegundzie, żonie Bolesława II mazowieckiego rękopisie widnieje podpisana jej imieniem miniatura, dla niej więc z góry autor mnich przeznaczał swą pracę. Jedną z pierwszych dedykacyj słownych uczonego dzieła łacińskiego otrzymała królowa Jadwiga. Mnich praski Henryk z Bitterfeld ofiarował jej z dedykacją swój traktat „De contemplatione et vita activa". O tej królowej naszej mówiono, że „przykłada ducha tylko do modlitwy i czytania ksiąg świętych ". Został po niej, zmarłej w 1399 r., spory spis książek, pierwszy niejako katalog biblioteki nie tylko kobiety, ale i człowieka świeckiego w Polsce.

Ale również obojętność niektórych królewien polskich dla literatury ojczystej stwierdza np. fakt, iż już w pełni humanistycznej doby, po jednej z nich pozostaną księgi polskie z nierozciętymi nawet kartami. Wzbogacały się jednak księgozbiory w dary książek przez kobiety ofiarowywanych. Zofia z Żółkiewskich Daniłłowiczowa zapis czyni dla kościoła w Żółkwi: „złotych trzydzieści mają być na księgi kościelne obracane, które do biblioteki kościelnej mają być wpisane i rejestr ich w skarbie chowany". Jej córka Teofila z Daniłłowiczów Sobieska tamże ofiarowuje „księgi z własnej biblioteki".

Z czasem i księgi treści świeckiej zaczęły odbierać w hołdzie kobiety i to nie tylko królewskiego stanu. Zjawiska te

mnożyła epoka umiłowania i rozpowszechnienia książki w Polsce, — wiek XVI. Andrzej Glaber z Kobylina dedykuje w 1535 r. Hedwidze z Kościelca swe „Problemmata Aristotelis — Gadki o składności członków człowieczych". Dedykacja ta zawiera bardzo znamienne dociekanie przyczyn niechęci, jaką ogólnie żywili mężczyźni Glaberowi współcześni do sprawy kształcenia umysłów kobiecych. „Między inszymi przyczynami" — pisze ów ksiądz profesor Akademii Krakowskiej swych przodków na- — „przecz mężowie śladując ustaw, tak ustawili i pilno tego strzegą, aby białegłowy pisma się nie uczyły i ksiąg żadnych, co się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały, ta jest przyczyna, iż oni, chociaż insze wymówki mają, wszakoż więcej to czynią z niejakiej zazdrości"... „bojąc się swej sławy utracić, aby białegłowy rozumem ich nie przechodziły, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków". Autor zaś był zdania, że wszelka nauka kobiecie powinna być dostępna i książkę tę napisał: „aby też panie litery znające, niejako zakusiły pisma, w którym się mądrość zamyka".

Teofila z Daniłłowiczów Sobieska

Nie brakło hołdów literackich dla królowej Bony, a między innymi ciekawa jest treść książeczki rękopiśmiennej jej ofiarowanej, wierszem łacińskim pisanej przez Mikołaja

Hussowskiego, w której autor królowej w myśliwstwie zamiłowanej opowiada o właściwościach żubrów. Niektóre córki Zygmunta Starego pozostawiły ślady bibliofilskich zamiłowań. Jadwiga margrabina brandenburska, urodzona z Barbary Zapolya, jak już wspomniano rękopisy polskie za granicę z sobą powiozła; po zamążpójściu otrzymywała z poświęconymi jej dedykacjami książki, drukowane zarówno w Frankfurcie „Apologia pro sexu foemineo" (1544) jak i w Krakowie „Księgi probowane przez doktory i ludzie nauczone kościoła rzymskiego" (1545). Annie Jagiellonce poświęcony został w 1584 r. przez Andrzeja Głogowczyka wiersz sławiący mądre niewiasty, zaczerpnięty z dziełka kobiety Włoszki, Kamilli Herculiano pt. „Lettere di philosophia naturale". Jej dedykował ks. Piotr Skarga swe „Żywoty świętych", których znowu trzecie wydanie poświęcił w 1592 r. królowej Annie, żonie Zygmunta III, Austriaczce właśnie do Polski przybyłej.

W dedykacji swej wyraził się złotousty kaznodzieja, iż ofiarowaniem swego polskiego dzieła chce dać Annie „większą pobudkę do zamiłowania polszczyzny naszej". Wprost i otwarcie wzywał on królowę do nauczenia się języka polskiego „gdyż jest to powinność Waszej Królewskiej Mości, abyś z tym ludem mówić umiała, nad którym Pan Bóg Waszą Królewską Mość przełożyć raczył". Zapewniał on Austriaczkę, że zdobędzie miłość Polaków, jeśli pójdzie za jego głosem i przyswoi sobie język narodu, którego została królową: „jedno się Wasza Królewska Mość języka ludu swego rychło naucz, a pilności wszelakiej przydaj, to tym sobie chęci poddanych swoich więcej przyczynisz". Słowa te nie poszły na marne, skoro nawet ochmistrzyni tej królowej i jej siostry Konstancji, dworka Urszula zwana Meierin, wychowawczyni dzieci królewskich, doskonale zawładła językiem polskim w słowie i piśmie, dzięki czemu może uzyskała niezwykły wpływ i znaczenie na dworze królewskim.

Chociaż Rey w „Żywocie" zapewniał, iż „lepszy jest zawżdy głos, niż zdechła skóra, co ją na pergamin wyprawują", uzupełniały panie polskie z pergaminów i druków swe wiadomości a pisarze ich chęć czytania poznawszy, raz po raz ofiarowu-

ją im swe prace. Jan Leopolita składa Krystynie Opalińskiej w 1581 r. „Wizerunek żywota chrześcijańskiego"; Dorocie Barzynie aż trzech autorów dedykuje swe prace: Wujek „Żywot Jezusa Chrystusa" (1591), Skarga „Gospodarstwo duchowne" (1606) Paszkowski „Rozmowy grzesznego człowieka z anioły o Męce Chrystusa Pana" (1612), Zofii Czarnkowskiej ofiarował Zbylitowski swą „Przyganę wymyślnym strojom białogłowskim" itd. Ze strony różnowierców a nawet i katolików darzono często dedykacjami Hanusię Wazównę.

Zbyteczne mnożyć dalsze przykłady na dowód, że mężczyźni uważali kobiety za rozumiejące ich wysiłki pisarskie czytelniczki i godne konsumentki tworzonej przez nich literatury. Pobudką dedykacyjną zaś była nie tylko chęć przypodobania się i uzyskania jakiegoś możnego poparcia, dedykacje bowiem są najczęściej wyraźnym hołdem składanym tym kobietom, które objawiać musiały szersze zainteresowania, pragnęły wspomóc swój umysł czytelnictwem. Przebijają z nich również szlachetne tendencje mężczyzn, aby nie tylko ukrzepić kobiece serca z pomocą literatury religijnej, ale także zaznaczyć męską solidarność z kobiecymi jednostkami, które pragnęły oświaty. W zamian za to można przytoczyć przykłady realnej pomocy kobiet w publikacji prac męskich.

Barbara Jagiellonka, żona Jerzego saskiego wydała w 1515 r. księgę dewocyjną o różańcu, ozdobioną 15 drzeworytami, opracowaną na życzenie tej królewny „na chwałę Bożą i podniesienie ludu" przez dominikanina Marka von Weide. Synteza naukowych dążeń botaników XVI w. Syreniusza „Zielnik, który herbarzem z języka łacińskiego zową" nie wydrukowany w całości w chwili śmierci autora, ukończony i wydany został, jak już wspomniano, przez Gabriela Joannicego w r. 1613 przy pomocy królewskiej siostry, Hanusi Wazówny. „Korona polska czyli herby i familie rycerskie" tj. herbarz Kaspra Niesieckiego wytłoczony został w ll. 1728—1743 kosztem wojewodziny lubelskiej Marii z Branickich Tarłowej.

Mimo żywego stosunku kobiet do książki dziwne jest, że tak późno pojawiły się w Polsce próby kobiecego pióra. Grała tu zapewne rolę główną nieśmiałość, niewiara we własne siły,

wstyd, obawa wyśmiania i to uczucie niższości, które ciągle wpajane, nie pozwalało iść drogą przez mężczyzn przebywaną. Cały też układ czynnego, gospodarskiego życia, zaspokajanie we własnym zarządzie potrzeb domowych, ciężar częstego macierzyństwa, nie sprzyjały rozwojowi przytłoczonych troskami a nie zawsze świadomych nawet prawd kościelnych, umysłów kobiecych.

Z czasem jednak na tyle ożywiła się umysłowość kobieca, że zdołała myśl własną pisanym wyrazić słowem. Raz zaś wreszcie zadzierżgnięte ogniwo myśli kobiecej nie przerwało się już, lecz w ciągłej spójni z poprzedzającymi, narastało jedno po drugim w późniejszy długi łańcuch rozwojowy dorobku piśmienniczego kobiet polskich.

MYŚL KOBIECA WYRAŻONA SŁOWEM PISANYM

Listownictwo kobiece. — Nie ustalone autorstwa. — Próby piśmiennictwa religijnego. — Początki twórczego udziału w piśmiennictwie świeckim. — Rozszerzenie widnokręgów.

Po klasztorach żeńskich w Polsce nie zajmowano się przepisywaniem, ani pisaniem ksiąg, czynili to może kapelani, ale kobiecych dowodów czynnej współpracy w powstawaniu rękopisów nie mamy. Z tego słynęły mniszki anglosaskich i iryjskich klasztorów, bardzo wcześnie posyłające nawet papieżom swe mozolne prace. Św. Lioba korespondowała z św. Bonifacym, wizjonerka, św. Hildegarda z Bingen odbierała listy od papieży i cesarzy. Nasze zakonnice w czasach już bardzo późnych tworzyły co najwyżej kroniki własnych klasztorów. Ani pism mistycznych nie stworzyły jak Mechtylda Wielka, zwana koroną i kwiatem Niemiec, ani nie były jak Mechtylda von Hackeborn „słowikiem Chrystusa". Nie próbowały też swych sił w twórczości dramatycznej jak sławna mniszka, Rotswit z Gandersheimu.

Jeśli zaś w klasztorach, ogniskach kobiecej wiedzy nie pojawiły się próby pisarskie, to tym bardziej brak ich wśród kobiet świeckich. Nawet wybitne księżne pozostawiły po sobie jedynie odciśnięte w wosku lub laku ślady rytowanych przez męskich rytowników pieczęci, zamiast podpisów własnych. Najstarsza znana pieczęć kobieca należała do księżnej Ryksy, a z kobiet szlacheckich zachowała się na akcie unii horodelskiej z r. 1413 pieczęć kobiety z rodu Leliwitów, Jadwigi z Lężenic.

W najdawniejszych zaś listach kobiecych ze sfer panujących i możnowładczych trudno wydzielić autorską cząstkę

kobiet z koncepcyj listowych ich kanclerzy i sekretarzy. Zachowany jedyny list dziewczyny do chłopca, uchodzący za list kobiecy z XV w. nie jest ustalony w swym autorstwie i należy prawdopodobnie do kategorii zmyślonych, więc za świadectwo kobiecej biegłości korespondowania służyć nie może.

Dopiero biegłość w piśmie i całą gamę uczuć i myśli kobiecych wyrażają listy Jagiellonek, pisane przeważnie własnoręcznie, po polsku i po włosku. Dają one obfity materiał do dziejów umysłowości kobiecej XVI w. zarówno przybyszek, które małżeństwo do Polski skierowało jak Barbara Zapolya, Bona Sforza, Elżbieta i Katarzyna rakuskie, jak i cór Zygmuntowych: Jadwigi, Izabeli, Zofii, Katarzyny i Anny. Poza tymi dynastkami odsłaniają też swe oblicza duchowe kobiety wielkich rodów: Barbara Radziwiłłówna, Beata z Kościeleckich księżna Ostrogska, jej córka Halszka i wiele innych. Zalegające po archiwach listy kobiece będą dopiero najmiarodajniejszym źródłem dla odcyfrowania psychiki dawnej kobiety polskiej. Dotąd jedynie miłosna korespondencja większą zwróciła uwagę, albo też listy najwybitniejszych postaci kobiecych, w szerszej zaś mierze dla charakterystyki roli kobiety epistolografii jej nie wyzyskiwano.

Dawniej mniemano, że już w XVI w. humanistyczna oświata i prądy nowych idei religijnych wpłynęły na pracę myśli kobiet, zbudziły ich wyobraźnię twórczą i stały się podnietą do ich liczniejszych prób literackich. Rozważania krytyczne zakwestionowały jednak autorstwo dwu, za najdawniejsze pisarki uchodzących kobiet. Odjęto nimb pierwszej poetki polskiej kalwince Zofii Oleśnickiej z Pieskowej Skały, jej bowiem przypisywana „Pieśń nowa w której jest dziękowanie Panu Bogu", wydana w Krakowie w 1556 r. tylko w akrostychu podaje litery jej imienia i nazwiska, a tak ówcześnie autorstwa swego pisarze nigdy nie byli zwykli objawiać. W ten sposób akrostychowy podawali autorzy nazwiska osób, którym dany utwór poświęcali. Przyjaciel więc jakiś lub bezimienny wielbiciel utwór ten dla Zofii Oleśnickiej spłodził. Mniej wątpliwości obudził drugi chronologicznie biorąc, kobiecie przypisywany utwór. Jest to „Pieśń nabożna. Ręce swoje ku

Tobie Wszechmocny Panie, przez Reynę Filipowską", wydany z nutami w Krakowie w 1557 r.

Istnieje jednak jeden utwór pobożny z XVI w., nietwąpliwie autorstwa kobiecego, ale bezimiennie wydany w Krakowie w 1594 r., w bardzo starannej szacie graficznej, z ilustracjami, dedykowany Annie Jagiellonce. Tytuł jego brzmi: „Rozmyślania Męki Pana naszego Jezusa Krystusa z modlitwami. Przytem i Różany wianek Najświętszej Panny Maryjej". Prozą podane są tu modlitwy i rozmyślania pasyjne a wierszem wstęp „Do czytelnika", trzy „Wstępki" do trzech części „Różanego Wianka" oraz „Zamknienie do uczciwych panienek". Przypuszczalną autorką jest jakaś dworka Anny Jagiellonki.

Od tej kancjonalnej i modlitewnej formy trzech powyższych utworów odbiegła poetka mieszczańskiego pochodzenia, córka pastora Braci Czeskich z Leszna w Wielkopolsce, Anna Memorata. Zaznacza ona swą polskość przez dodawanie słów *virgo polona* — dziewica polska, przy swym podpisie. Urodzona około 1615 r. już w 1635 r. drukuje w Lesznie wiersz swój po łacinie. I w dalszej swej twórczości objawia ona biegłość humanistyczną w używaniu łacińskiego wiersza. Dziesięć jej utworów, pisanych w latach 1640-1 ukazało się w wydanym w 1641 r. w Lesznie zbiorze poety Chrystiana Teodora Schossera pt. „Laurifoliorum libri VIII et IX". Wiersze Memoraty drukowane i rękopiśmienne, zebrane przez T. Wierzbowskiego i wydane w 1895 r. stanowią chlubny dowód owocowania ziarn wiedzy humanistycznej w umyśle kobiety. Bliższe szczegóły jej życia pozostały zupełnie nieznane.

Poza Krakowem i Lesznem także i w Wilnie w 1607 r. szatę drukowaną otrzymał religijny utwór kobiecy: „Gospodarskie nabożeństwo nabożnymi rytmami przy gospodarskiej sielskiej zabawie od Jej Mości Paniej Katarzyny Siemiotkowskiej Chodorkowskiej Radgoskiej napisane i do druku podane", z dedykacją dla Anny z Potockich Stanisławskiej.

O ile kobiety miały jeszcze odwagę wydawać i publikować po polsku swe pobożne twory, o tyle ich utwory treści świeckiej zalegały w rękopisach. Wstrzymywała je zapewne obawa wyśmiania i złośliwej krytyki. Czasem pośmiertne rękopisy

chwaliła pozostała rodzina, lecz nie publikowała. Panna Morsztynówna z Sandomierza próbowała szermierki piórem i ojciec, człowiek wykształcony, sam piszący i tradycję literacką w rodzie mający, nazywa ją wzorem „pisarskiej nauki". Celowała ona podobno w przekładach z języka francuskiego .

Rymotwórstwo kobiece choć prawie jeszcze nie ujawnione drukiem już było przedmiotem kpinek:

„...jeśli tylko wiersz czynią jednakie sylaby,
takie, jako się rzekło, leda piszą baby".

Do niedawna jeszcze pozostawał w rękopisie poetycki utwór kobiecy „Tranzakcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane w roku 1685". Jest to spisywany po latach przeżyć pamiętnik kobiety magnackiej sfery, Anny Stanisławskiej, I-o v. Warszyckiej, II-o v. Oleśnickiej, III-o v. Zbąskiej, zmarłej w 1701 r. Aż w 6.044 wierszach zawarte są zajmujące przyczynki do dziejów samowoli rodzicielskiej, perypetyj małżeńskich i różnych kolei losu kobiety energicznej i śmiałej.

Po religijnych próbach piśmienniczych, po łacińskim debiucie poetycznym wchodzi ze Stanisławską kobieta polska na arenę polskiego piśmiennictwa świeckiego. Jakkolwiek, dla sobie współczesnych, autorka ta pozostaje nieznana, jej utwór jednak jest dokumentem nie tylko zdolności wierszowania w języku polskim, ale i dowodem kobiecej umiejętności zdawania sobie sprawy z własnych stanów psychicznych. Kobieta ta, jak wiele jej poetyckich następczyń, mówi przede wszystkim o sobie, swych bólach, troskach i przejściach, oraz o ludziach, którzy byli sprawcami jej doli i niedoli. Nie widzi zaś spraw ogólnych i przeżyciom swym nie daje szerszego tła.

Jej następczyni literacka, Elżbieta z Kowalskich Drużbacka (1695—1765) daje w swych utworach pierwsze próby opisowości natury: „Opisanie czterech części roku", „Opisanie czterech elementów", „Pochwała lasów" zawierają pierwsze chronologicznie krajobrazy poetyckie. Drużbacka tworzy więc drugi odcień twórczości poetyckiej kobiet, bujnie rozrośnięte

w twórczości jej następczyń opiewanie przyrody. Jest ona również pierwszą powieściopisarką polską i twórczynią romansu.

Drużbacka nie umiała po francusku, a jednak w pismach swych wykazuje wiele znajomości literatury francuskiej, która drogą przekładów dochodziła do czytelniczek polskich. Chociaż zdawała sobie sprawę, jak są „ociężałe snem Polaków głowy" nie uznawała mimo to współzawodnictwa z mężczyznami: „niesłuszna sowie z orłem w zawód chodzić w locie". Twierdziła o sobie, iż jest „w mądrości uboga, ale w piśmie szczera, co pisze, to za orłem pióra w polach zbiera i tym się chlubi, co orzeł zgubi".

Podobała się skromność Drużbackiej współczesnym czytelnikom jej rękopisów i zapewne dla tego pochlebnego stanowiska względem umysłowości mężczyzn i oni godzili się na nazwanie jej Dziesiątą Muzą. Cennym znamieniem jej utworów jest miłość bliźniego, brak wybujałego fanatyzmu, mimo głębokiej religijności i pojęć tego wieku, którego atmosfera duchowa dyktowała jej takie dziwaczne i pretensjonalne tytuły utworów jak: „Forteca od Boga wystawiona", „Snopek na polu życia ludzkiego związany" itd. Ta pierwsza kobieta władająca literacką bronią satyry skierowuje ją niestety w „Skargach kilku dam" ku przedstawicielkom własnej płci i tak już chłostanych dostatecznie satyrą męską.

Utwory Drużbackiej dopiero późno w XVIII i XIX w. zostały wydane, więc na jej współczesnych oddziaływać mogły tylko w nielicznych odpisach, nie można też mówić o wywarciu przez nią wpływu na zmianę przekonań o uzdolnieniach kobiecych. Pozostaje ona pod wpływem kultury religijnej, ale twórczością swą należy już do epoki, w której kobiety wysuwać się zaczynają na plan pierwszy w życiu rodzinnym i towarzyskim.

Na tle zanikającego życia duchowego czasów saskich zjawiają się postacie Franciszki Urszuli Radziwiłłowej (1705—1753), Antoniny Niemierzycowej (1722—1760), Konstancji Benisławskiej (1747—1806) i innych kobiet, które mimo braku samorzutności wykazują wielkie postępy umysłowości niewieś-

ciej, zrozumienie, że radość bytu tkwi nie tylko w pozostawianiu śladów swego życia cielesnego, ale i duchowego.

Nie wojażowały nigdzie, obcych języków nie znały ani Stanisławska ani Drużbacka, ale one zapoczątkowały epokę tych kobiet w Polsce, których umysłowość znajdzie echo za granicą, a których dotyczy powiedzenie słynnej sawantki francuskiej panny de Lespinasse: „Polska jest chyba jedynym krajem, gdzie kobiety przewyższają mężczyznę".

Z biegiem czasu zaznaczył się i w Polsce wybitniej w umysłowym i politycznym zakresie wpływ salonów, instytucji obcej staropolszczyźnie. Dawna namiętność swatania zamienia się w istną politykę rodową niewiast. Staropolskie mądrochy o zaściankowym promieniu widzenia spraw publicznych zamieniają się w czynne, szerokie kręgi obejmujące współtwórczynie polityki krajowej. Jedne z dam tak ożywi atmosfera Wielkiego Sejmu, iż popadną w egzaltację patriotyczną, jak np. Izabela z Flemingów Czartoryska, inne zaś jak pani Katarzyna z Potockich Kossakowska czy Anna z Sapiehów Jabłonowska działać będą tylko dla rodzinnego sztandaru. Jedne pokłonią się carycy Katarzynie II, inne cesarzowej Marii Teresie, albo jak Marianna z Ciecierskich Skórzewska kokietować będą króla pruskiego Fryderyka II. A jeszcze inne znajdą się w obozie opozycji i zażywając tułaczki pierwszej naszej emigracji politycznej wyjadą za granicę i jak konfederatka Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, staną się prototypami polskich działaczek emigracyjnych i niepodległościowych porozbiorowej doby.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu

WYBÓR LITERATURY

Poszczególne ustępy i wzmianki o przeszłości dziejowej kobiet polskich do okresu rozbiorów zawierają następujące prace: *O. Balzera,* Genealogia Piastów (1895); *Al. Brücknera,* Kultura staropolska (1931); *J. St. Bystronia,* Historia obyczajów w dawnej Polsce (1932—3); *Wł. Łozińskiego,* Życie polskie w dawnych wiekach (w. III. 1912); *A. Karbowiaka,* Dzieje wychowania i szkół w Polsce (t. III, 1923);*St. Kota,* Historia wychowania w Polsce (wyd. II. 1934); *J. Ptaśnika,* Kultura wieków średnich (1925); *St. Smolki,* Mieszko Stary i jego wiek (1881) i in. Życiorysy kobiet podaje Polski Słownik Biograficzny (dotąd 3 tomy, 15 zeszytów do Chw). Szczegóły o ubiorach kobiecych znajdujemy w pracach o kostiumologii polskiej *Gołębiowskiego, Eliasza* i in; przysłowia w zbiorach przysłów *Adalberga, Brzozowskiego, Rysińskiego* i in. Specjalnie poświęconych dziejom staropolskich kobiet jest prac niewiele. Często noszą one raczej charakter literacki aniżeli historyczny. Liczne są studia źródłowe i szkice szczegółowe, rozsypane po czasopismach. *K. Estreicher,* Bibliografia Polska, t. I. str. 48—52 i t. VI. str. 24 podaje spis kobiet piszących od najdawniejszych czasów. Dzieło *Piotra Chmielowskiego* pt. Autorki polskie XIX w. (1885) zawiera we wstępie kompendium wiadomości bibliograficznych do dziejów piśmiennictwa kobiecego, również jak i *G Korbut,* Literatura polska od początków do wojny światowej, t. I—IV, Warszawa 1929—1931.

Niektóre tylko z prac i artykułów o kobietach staropolskich wymieniam:

Bartoszewicz J. Anna Jagiellonka. Kraków 1882.

Bergerówna J. Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach. Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Lwów 1936.

Bogdalski Cz. o. Błogosławiona Kinga, jej żywot i dzieła. Przegl. Powsz. 1892. XXXVI.

Bojarski Wł. Elżbieta z Kowalskich Drużbacka. Przemyśl 1895.

Bruchnalski W. Początki literatury polskiej a kobiety. Przegląd Humanist. 1924. III.

Charewiczowa Ł. Najnowsza literatura historyczna o królowej Jadwidze. Przegląd Współczesny. 1935 (przegląd prac).

Charewiczowa Ł. Z przeszłości lwowianek. Warszawa 1935.

Chlebowski Br. Udział kobiet polskich w życiu duchowem społeczeństwa. Pisma t. I. Warszawa 1912.

Chomętowski Wł. Stanowisko praktyczne dawnych niewiast. Warszawa 1872.

Czermak W. Maria Kazimiera Sobieska. Kraków 1899.

Danysz A. Elżbiety królowej polskiej małżonki Kazimierza Jagiellończyka traktat pedagogiczny o wychowaniu królewicza. Lwów 1902.

Darowski A. Bona Sforza. Rzym 1904.

Dąbrowski J. Elżbieta Łokietkówna 1305—1380. Kraków 1914.

Dobrowolska W. Królewna Janusia. Il. Kurier Codz. Dodatek Lit.-Nauk. 1928, nr. 188.

Dubiecki M. Dwie przedstawicielki dawnych dynastii. Przegląd Powszechny. 1896. I.-II.

Dubiecki M. Miłość wieków dawnych. Obrazy i studia historyczne. S. I. Warszawa 1884.

Finkel L. Jadwiga Tarłówna. Ateneum 1886. III.

Finkel L. Królowe polskie z domu habsburskiego. Gazeta Lwowska 1898. Nr 275.

Finkel L. Pani Litaworowa. Ateneum Wileńskie. I. Wilno 1923.

Ganszyniec R. Polskie listy miłosne dawnych czasów. Lwów 1925.

Glabera Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych (1535) wyd. J. Rostafiński. Bibl. Pisarzów Pols. Akad. Um. Nr 28, Kraków 1893.

Glatman L. Doktorka medycyny i okulistka w XVIII w. w Stambule. Przewodnik Nauk. i Literacki 1896.

Grzegorzewska S. Pamiętnik o Marii Wesslównie, królewiczowej Konstantowej Sobieskiej spisany ze wspomnień rodzinnych. Warszawa 1887 (powieściowy sposób przedstawienia).

Hirschberg Al. Maryna Mniszchówna. Lwów 1906.

Jaroszewska E. Królewna Anna Wazówna. Ziemia 1933.

Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce. t. I-II. Petersburg 1895 (praca napisana jeszcze w 1859 r.).

Kalinowski R. Klasztory Karmelitanek bosych w Polsce, Litwie i Rusi, ich początki, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII w. Kraków 1902.

Karbowiak A. Kobieta w uniwersytecie Jagiellońskim w XV w. Muzeum 1904.

Kot St. Źródła do historii wychowania, t. II. 1930, List A. Czartoryskiego o wychowaniu córek 1782).

Kotowa I. Anna Stanisława, pierwsza autorka polska. Pamiętnik Literacki, Lwów 1934.

Kraushar Al. Franciszka Krasińska i dynastya panująca włoska. Tygodnik Illustrowany 1908, Nr 1.

Kraushar Al. Starościna rawska, nowy przyczynek do życiorysu Teresy z Rostworowa Załuskiej, oratorki polskiej. Drobiazgi historyczne. 1891. I.

Kutrzeba St., Ideał i życie kobiety w Polsce wieków średnich. Ateneum Polskie. 1908.

Kutrzeba St. Koronacje królów i królowych w Polsce. Warszawa 1918.

Lam St. Kobieta polska wobec mody. Mody i stroje w Polsce. Tygodnik Illustrowany 1921, Nr. 43, 46—7.

Leszczyńska M. Z korespondencji... Przegląd Polski 1887, t. IV.

Lipińska M. Kobieta i rozwój nauk lekarskich. Warszawa 1932.

Łoś J., List miłosny panny do miłego. Przgląd zabytków staropolskich, str. 544-5.

Łuniński E. Córce na drogę (notatka z życia Jana III). Tygodnik Illustrowany 1907, Nr. 36.

Łuniński E. Morstinówna z Sandomierza. Tygodnik Illustrowany 1927, Nr. 40.

Machczyńska A. Kobieta polska. Lwów 1912.

Maleczyńska E. Działalność polityczna królowej Zofii Holszańskiej w latach 1422—1440. Lwów 1936.

Mayer J. O książkach z daru Reginy Żółkiewskiej, Jana Żółkiewskiego i Teofili Sobieskiej w księgozbiorze kościoła parafialnego w Żółkwi. Przegląd Biblioteczny 1933.

Mikrot W. Jadwiga Księska. Przegląd Polski, 1877—8.

Milewski K. Zarys wychowania publicznego płci żeńskiej w Polsce W drukarni Jasnej Góry Częstochowskiej 1851.

Mycielski J. Porwana z klasztoru, kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII w. Przegląd Polski, 1885. R. XX. t. I-II.

Papée Fr. Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka. (m. im. Królewskie córy). Warszawa 1907.

Pawiński A. Ostatnia księżna mazowiecka. Ateneum 1891. Odb. Warszawa 1892.

Petrażycka-Tomicka J. Z dziejów kobiety polskiej. Lwów 1914.

Pirożyński M. o. Zakony żeńskie w Polsce. Lublin 1935.

Prochaska A. Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagiełły. Lwów 1879.

Promnitz E. Hedvig, die Heilige. Breslau 1926 i 1934.

Przezdziecki Al. Jagiellonki polskie w XVI w. t. I—V. Kraków 1868—1878.

Rolle J. (Antoni J.). Niewiasty kresowe. Warszawa 1883.

Skałkowski A. M. Głos Wielkopolanki przeciw Targowicy i Grodnu. Roczniki Historyczne. T. IX. Poznań 1933.

Skałkowski A. M. Hr. Skórzewska a dwór Fryderyka II. Roczniki Historyczne. T. X. Poznań 1934.

Sobieskiej Teresy Kunegundy Listy. Biblioteka Warszawska, 1877. II.

Sobieski W. Modlitewnik arianki. Reformacja w Polsce. I. 1921.

Stanisławska A. Tranzakcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane w roku 1685. Kraków 1935. Bibl. Pisarzy Polskich Nr 85.

Stetkiewiczówna W. System wychowania kobiet według Komisji Edukacji Narodowej. Przegląd Pedagogiczny. R. XLIII. 1924.

Stronczyński K. Legenda obrazowa o św. Jadwidze, księżnie śląskiej według rękopisu z r. 1353 przedstawiona i z późniejszymi tejże treści obrazami porównana. Kraków 1880.

Strzelecka H. Elżbieta Melsztyńska. Prace Historyczne wyd. ku uczczeniu 50-lecia Ak. Koła Hist. U. J. K. we Lwowie. Lwów 1929.

Strzelecka A. Kobieta w polityce dynastycznej i w życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły. Drogi badań. Pam. VI Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Lwów 1935.

Suchoniówna B. Św. Jadwiga, księżna śląska. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 13 1933.

Szajnocha K. Jadwiga i Jagiełło. Lwów 1861.

Szujski J. Anna Jagiellonka. Dzieła. S. II. T. VI.

Szujski J. Maria Ludwika Gonzaga. Dzieła. S. II. T. V.

Szujski J. Maryna Mniszchówna i obaj Samozwańce. Dzieła. S. II. T. V.

Tomkowicz St. Barbara Radziwiłłówna u historyków, w rzeczywistości i w poezji. Przegląd Polski, 1875, t. 35—6.

Waliszewski K. Marysieńka, Marie de la Grange d'Arquien, reine de Pologne, femme de Sobieski 1641—1716. Paris 1898.

Wasylewski St. Klasztor i kobieta. Studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu. Lwów—Poznań 1923.

Wierzbowski T. Anny Memoraty „dziewicy polskiej" łacińskie wiersze z lat 1640—1644. Bibl. zapomnianych poetów i prozaików polskich. V. 1895.

Winiarz A. Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich. Lwów 1897.

Wisłocki Wł. Urszula ochmistrzyni Łabędzianka i jej korespondencja z Piotrem Gembickim w r. 1627. Przegląd Polski 1877—8.

Wyleżyńska A. Marja Leszczyńska na dworze wersalskim. Poznań 1923.

I N D E K S

Adelajda, siostra Mieszka I 13, 36, 42, 64
Albert, książę na Strzelcach 31
Aldona, żona Kazimierza Wielkiego 73
Agnieszka, żona Władysława Laskonogiego 27
Aleksander, król polski 37, 74
Aleksandra, siostra Wł. Jagiełły, żona ks. maz. Ziemowita IV 30, 36, 68
Anglia 21
Anna, księżna śląska, żona Henryka Pobożnego († 1265) 7, 13, 63, 74, 81
Anna Cylejska, II żona Wł. Jagiełły († 1416) 28
Anna, żona Witolda WKs. Litwy († 1418) 13
Anna, księżniczka opolska († ok. 1455) 73
Anna Jagiellonka księżna pomorska († 1503) 32
Anna z Radziwiłłów, żona ks. mazowieckiego Konrada III († 1522) 36
Anna Jagielonka, królowa Czech i Węgier († 1547) 65
Anna, księżniczka mazowiecka, zamężna Odrowążowa († ok. 1557) 13
Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego († 1596) 20, 28—9, 65—6, 69, 71—2, 75, 83, 87—8
Anna Austriaczka, żona Zygmunta III († 1598) 83
Anna (Janusia, Hanusia) Wazówna, siostra Zygmunta III († 1625) 20, 44, 71, 84
Anusieńka 8
Arianki 39—40, 43—4
August III 34, 69

Barbara Jagiellonka, żona Jerzego ks. saskiego 32, 84
Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta Augusta 23—4, 27, 53, 87
Barska Konfederacja 14, 34
Baryczkówne Barbara i Bona 11
Barzyna Dorota 43, 84
Batory Stefan 29
Beginski 53
Benedyktynki 61
Benisławska Konstancja 90
Bernouilli Jan 75
Biała 20
Białystok 20
Bieliński Franciszek 77
Bielski Marcin 5, 66—7
Bingen 86
Bitterfeld 81
Blocka z Moleniewskich Anna 38
Blocki Jan 38
z Bnina Piotr 41
Bnińska z Koniecpolskich Natalia 79
Bobrkówna Hanusia (Faniola) 54
Bogusław, ks. pomorski 32
Bolesław Chrobry 21, 27—8
Bolesław Śmiały (Szczodry) 28
Bolesław Krzywousty 36, 80—1
Bolesław Wstydliwy 64
Bolesław II, ks. mazowiecki 81
Bolesław III, ks. opolski 73

Bona 13, 20, 22, 29, 65, 74, 82, 87
Bonerowa Jadwiga z Kościelca 80, 82
Bonifacy św. 86
Borkowa Femka 8
Bracia Czescy 88
Brandenburg 74
Branicka z Poniatowskich Izabela 20
Brezianka Barbara 41
Brodnica 20, 44
Bronisława bł. 63
Brygidki 61

Carogród (Konstantynopol) 38, 71
Cercha M. 8
Chmielecka z Chruślińskich Teofila 38
Chmielecki Stefan 38
Chodkiewicz Jan Karol 43
Chodkiewiczowa z Ostrogskich Anna Alojza 42—3
Chreptowiczowa z Holszańskich 40—41
Chrzanowska z Frezenów Anna Dorota 38, 57
Cudka 8
Cymbarka, księżniczka mazowiecka, żona arc. Ernesta Żelaznego, siostrzenica Wł. Jagiełły 36
Cysterki 61
Czarnkowska Zofia 84
Czartoryska z Flemingów Izabela 20, 72, 91
Czartoryska z Sieniawskich Maria Zofia 69
Czartoryski Adam, gen. ziem pod 69, 77
Czartoryski August, woj. ruski 69
Czartoryski Michał, woj sand. 53
Czeszka 31
Częstochowa 43

Danielewiczowa z Szyllingów 69
Daniłowiczowa z Żółkiewskich Zofia 81
Dąbrówka, żona Mieszka I 10
z Dąbrowy Katarzyna 69
Długosz Jan 65
Dobremir, ks. słowiański 27
Dobrochna 8
Dolska Beata 37
Dominikanki 61
Drużbacka z Kowalskich Elżbieta 89—91
Dubno 37
Dymitr Samozwaniec 41
Działyńska z Bielińskich Teresa, wojew. chełmińska 38

d'Eckemberg Rozyna, zam. Czartoryska 54
Elżbieta, żona Władysława Białego ks. gniewkowskiego 31
Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska 10, 12, 65, 73
Elżbieta, ks. szczecińska, żona Bogusława V 36
Elżbieta z Pileckich Granowska, III żona Wł. Jagiełły 28, 30, 32, 69
Elżbieta Austriaczka, żona Kazimierza Jag. 65
Elżbieta, córka Kazimierza Jag. 80
Elżbieta Austriaczka, żona Zygmunta Augusta 87
Emnilda, żona Bolesława Chrobrego 27
Ernest, arcyksiążę austriacki 29

Faniola 54
Filipowska Regina 88
Floryanowa 53
Forla 14
Franciszkanie 8
Francja 29, 62, 64, 75—6
Francuzki 75—6
Frankfurt 6, 83
Fryderyk II 91

Gall Anonim, kronikarz polski XII w. 12, 21, 26—7, 73

Gejza, król węgierski 13
Gienger (Meierin) Urszula 83
Giżanka Barbara 53
Gandersheim 86
Glaber Andrzej z Kobylina 66, 80, 82
Gliczner Erazm 22
Głogowczyk Andrzej 83
Gniewoszowa Joanna 69
Golub 20
Gołębiowski Łukasz 56
Gołowa Zofia 69
Gostomski Anzelm 18
Górka Łukasz 31
Górkowa Katarzyna z Szamotuł 80
Górnicki Łukasz 66
z Granowa Wincenty 30
Granowska Elżbieta z Pileckich 28, 30, 32, 69
Gryfina, żona Leszka Czarnego 26

Habsburgowie 36
Halpirowa v. Rusiecka
Halszka 8
Halszka z Ostroga v. Ostrogska Elżbieta
Helena, matka ks. Leszka Białego 12
Henryk z Bitterfeld 81
Henryk brunszwicki, mąż Zofii Jagiellonki 29
Henryk ks. mazowiecki 31
Henryk Pobożny, ks. śląski 13, 74
Henryk Walezy 29, 67
Herculiano Camilla 83
Hieronim św. 64
Hildegarda św. 86
Holszańska Maria 80
Holszańska Sonka, IV żona Wł. Jagiełły 28, 69, 79
Homan Katarzyna i Urszula 69
Horodelska Unia 86
Hussowski Mikołaj 82-3

Izabela Jagiellonka, królowa węgierska 29, 66, 87
Ignacy z Lojoli św. 43

Jabłonowska z Sapiehów Anna 19, 72, 91
Jadwiga św., księżna śląska 7, 13, 63, 81
Jadwiga, żona Wł. Łokietka 53
Jadwiga królowa 12—13, 28, 68, 73, 81
Jadwiga, córka Wł. Jagiełły 79
Jadwiga, córka Kazimierza Jag. 23, 26
Jadwiga, córka Zygmunta I. 74, 80, 83, 87
Jagiellonki 20, 28-9, 71, 74, 79-80, 87
Jagiełło Władysław 13, 28, 30, 32, 36, 69, 79
Jan III v. Sobieski
Jan, ks. finlandzki 29
Janko z Czarnkowa 12
Janusia v. Anna Wazówna
Janusz, ks. mazowiecki 14
Jarosław 14, 43, 69
Jarzemski Adam 54
Jerzy ks. saski 32
Joanna lekarka 71
Joannicy Gabriel 84
Jolanta bł. 7, 63
Judyta, I żona Wł. Hermana 26

Kachna 8
Kadłubek Wincenty bł. bp kronikarz 12, 27, 31
Kallimach Buonacorsi Filip 54, 65
Kalwinka 87
Karmelitanki 61
Karol XII 38
Karol, ks. kurlandzki 34
Karpiński Franciszek 39
Katarzyna Austriaczka, żona Zygmunta Augusta 13, 87
Katarzyna Jagiellonka, córka Zygmunta I 20, 28-9, 87
Katarzyna, lekarka 71
Katarzyna Sforza 14
Katarzyna II 91

Kazimierz Odnowiciel 61
Kazimierz Sprawiedliwy 12, 31
Kazimierz Wielki 28, 31, 36, 71, 73
Kazimierz Jagiellończyk 23, 28, 32, 65
Kinga bł., żona ks. Bolesława Wstydliwego 7, 63-4, 81
Kitowicz Jędrzej ks. 48
Klaryski 61, 65
z Kobylina v. Glaber Andrzej
Kochanowska Urszulka 11
Kochanowski Jan 11, 33
Kock 19, 72
Koloman, królewicz węgierski 64
Komisja Edukacji Narodowej 77
Komorowscy 34
Komorowska Gertruda 34
Koniecpolska Konstancja 69
Konstancja Austriaczka, żona Zygmunta III 83
Konstantynopol 38, 71
Kossakowska z Potockich Katarzyna 91
Kościelecki Andrzej 53
z Kościeleckich Beata Ostrogska 30
Krajna 8
Krakowska Akademia 50, 68-9, 82
Kraków, 8, 43, 51, 63, 68-9, 73, 80, 83, 87-8
Krasicki Ignacy bp. 14
Krasieńska z Sokolskich Hanna 41
Krasińska Franciszka 34
Kromer Marcin 67
Krystynopol 34
Krzyżacy 13
Książ 30
Księska Jadwiga 30, 32
Kunegunda, żona Bolesława II ks. mazowieckiego 81
Kurlandia 34
Kurpie 38

de Lannoy Gilbert 75
Leliwici 86
Leopolita Jan 84
de Lespinasse Julia 92
Leszczyńska Maria, królowa Francji 75
Leszek Biały 12
Leszno 88
z Lężenic Jadwiga 86
Lignica 13
Lioba św., 86
Lipsk 6
Liutgarda, księżniczka niemiecka 74
Lublin 43
Lubomirska Elżbieta z Czartoryskich 69
Ludgarda, żona Przemysla II 28
Ludmila, księżna mazowiecka 28
Ludwik, ks. śląski 81
Ludwik węgierski 79
Lwowianki 48, 50-2, 54-5
Lwów 43, 51-2, 54, 57-8

Łobzów 20
Łuszczkowska Jadwiga 54

Magnus, król duński 29
Maksymilian Emanuel, elektor bawarski 29
Malborg 32
Maria Kazimiera 24, 75
Maria Ludwika 14, 24, 61, 75
Maria Teresa 91
Massari Jan 56
Mazowsze 30-1, 36
Mazowszanki 36
Mechtylda von Hackeborn 86
Mechtylda Wielka 86
Meierin (Gienger) Urszula 83
z Melsztyna Jaśko 30
Melsztyńska Elżbieta 69
Melsztyński Spytek 30
z Melsztyńskich Tęczyńska v. Jadwiga Księska
Memorata Anna 88
Mężykowa Katarzyna 69

Mieczyńska Zofia 43-4
Mieszko I 10, 31, 36, 64
Mniszchówna Maryna 14, 25, 40-1
Mniszech Jerzy, woj. sandomierski 41
Modrzewski Frycz Andrzej 33
Moguncja 74
Morska Katarzyna Magdalena 20
Morsztyn Andrzej 31, 33
Morsztyn Hieronim 19
Morsztyn Stanisław 11
Morsztynowa z Potockich Hanna 19
Morsztynówna (Morstinówna) Izabela Teresa 12, 89
Moskwa 41
Mścisławska, kniaziowa 25

Nawojka 8, 68
Nieborów 20
Niemcy 10, 86
Niemierzycowa Antonina 90
Niemierzycowa z Krasickich Helena 38
Niemojewski podstoli 25
Niesiecki Kasper 84
Nieśwież 71
Nikorowiczówna Katarzyna 57
Norbertanki 61, 63
Nowy Sącz 65, 73

Oda, II żona Mieszka I 31
Odrowążowa Anna, córka Konrada III ks. czerskiego i warszawskiego 13—4
Odrowążówna Bronisława bł. 63
Odrowążówna Zofia 67
Ofka 8
Ogińska hetmanowa 72
Oleśnicka Zofia 87
z Oleśnicy Jan Głowacz 32
Opalińska Krystyna 84
Opatowczykowa Barbara 69
Opeć Balcer 80
Ormianka 54
Ostrogscy 31, 43
Ostrogska z Kościeleckich Beata 31—2, 87
Ostrogska Elżbieta zwana Halszką z Ostroga 30, 32, 87
Ostróg 43
Ostroróg Jan 31
Ostroróg Stanisław 65
Oświęcimówna Anna 11
Otton Wielki 74

Padwa 33
Paprocki Bartosz 35
Paryż 75
Paszkowski Marcin 84
Paweł św., 6, 44
Piastowie 13, 26
Piastówne 10, 13, 62, 74
Pierumowicz Michał 57
Pieskowa Skała 87
Pilecka Elżbieta v. Granowska
Pilsztynowa v. Rusiecka
Piotrkowczykowa 53
Piramowicz Grzegorz 77
z Pizy Krystyna 64
Podlasie 20
z Pokrzywnicy Małgorzata 69
Polesie 38
Pomorzanie 36
Pomorze 20
Potoccy 34—5
Potocka z Mniszchów Ludwika 71
Potocka z Taszyckich Zofia 43
Potocka Zofia, Greczynka 20
Potocki Franciszek Salezy 34
Potocki Stanisław Szczęsny 34
Potocki Wacław 43
Powązki v. Warszawa
Poznań 70, 80
Praga 74
Przemysław II, ks. wkpolski 28
Puławy 20

Rabsztyn 30

Raciborsk 11
Racława 8
Radziwiłłowa Anna 20
Radziwiłłowa Franciszka Urszula 90
Radziwiłłowa Helena 20
Radziwiłłowa z Sobieskich Katarzyna 14
Radziwiłłowie 71
Radziwiłłówna Anna, żona ks. mazowieckiego Konrada III 36
Radziwiłłówna Barbara, królowa, żona Zygmunta Augusta 23-4, 27, 53, 87
Rajecka miniaturzystka 75
Rej Mikołaj 25, 33, 66-7, 83
Rokiczana Krystyna, żona Kazimierza Wielkiego 31
Rostworów 72
Rotswit z Gandersheimu 86
Rusiecka Salomea (I v. Halpirowa, II v. Pilsztynowa) 71
Rusinowska 36
Ruś 43, 79
Rügenwalde 32
Ryksa (Richeza), żona ks. Mieszka II 12, 86
Ryngałła, księżniczka litewska, żona ks. mazowieckiego Henryka 31
Rzym 16, 74

Sakramentki 62, 76
Salomea, żona Bolesława Krzywoustego 80
Salomea bł., żona Kolomana węg. 7, 63-4, 81
Sandochna 8
Sandomierz 42, 89
Sanguszko Dymitr 31
Sanok 30
Sapieżyna z Jabłonowskich Teofila 39, 91
Schosser Chrystian Teodor 88
Sęp Szarzyński Mikołaj 33, 73
Siebeneicherowa 53
Siemiatycze 19, 72
Siemiotkowska Katarzyna 88
Sieniawska Adamowa 69
Sieniawska Maria Zofia 69
Sieniawska Elżbieta 43
Sieniawska z Tarłów Jadwiga 73
Skarga Piotr ks. 65, 83-4
Skórzewska z Ciecierskich Marianna 91
Skrzynno 36
Słoniowska Katarzyna 57—8
Słucki Siemion 31
Sobieska d'Arquien Marysieńka 14, 34, 62
Sobieska z Danilowiczów Teofila 16, 19, 37, 81—2
Sobieska Teresa Kunegunda 29
Sobieska v. Wesslówna
Sobieski Jan, król 14, 29, 33, 38
Sobieski Konstanty 34
Sobieski Marek 16
Stanisław August 25, 75
Stanisławowski okres 77
Stanisławska z Potockich Anna 88
Stanisławska I v. Warszycka II v. Oleśnicka III v. Zbąska Anna 89, 91
Sucha 19
Sutka 8
Sygryda-Storrada, córka Mieszka I 36
Syreniusz Szymon 71, 84
Szamotuły 80
Szarzyński v. Sęp
Sztokholm 20
Szujska kniaziowa 25
Szwecja 71
Szydłowiecka z Tęczyńskich Anna 76
Szydłowiecka z Starosielskich Barbara 15

Tarłowa z Branickich Maria 84
Tarłówna Jadwiga v. Sieniawska
Tarnowska Zofia 43

Tatarzy 37—8
Telniczanka Katarzyna 53
Tęczyńska Jadwiga v. Księska
Tęczyński Andrzej 30, 32
Thietmar 27
Tomka 8
Toruń 44
Trembowla 38
Trzebnica 73, 81
Turcja, Turcy 38, 71

Ungler 80
Unglerowa 53

Wapowska z Maciejowskich Katarzyna 43, 69
Warszawa 20, 48, 51, 54—5 — Powązki 20; Stare Miasto 55
Warszycki Kazimierz, 31
Wazowie 51
Wazówna Anna (Hanusia, Janusia) 20, 44, 71, 84
von Weide Marek 84
Wesslówna Maria Józefa 34
Węgry, dynastia, królowie 10, 13, 28, 64—6
Wiedeń 68
Wielopolska z Lubomirskich Anna 19
Wierzbowski Teodor 88
Wilno 25, 88
Wisienna 8
Wisła 20
Wisława 8
Wiśniowiecki Jeremi 58
Witold Wks. Litwy 13
Wizytki 61, 76
Włochy, Włoszki 15, 29, 34, 64, 83
Włodkowa Katarzyna 36
Władysław Herman 26
Władysław Laskonogi 27
Władysław Łokietek 10, 12, 53, 79
Władysław Biały 31
Władysław Jagiełło 13, 28, 30, 32, 36, 69, 79
Władysław Jagiellończyk, król Czech i Węgier 65
Władysław IV Waza 54
Wołyń 41, 43, 80
Woroniecki książę 53
Wróbel Walenty ks. 80
Wujek Jakub ks. 84
Wypyski, chorąży 54

Zalaszowska Malcherowa 43
Załuska z Rostworowa Teresa 72
Zamość 69
Zamoyska z Tarnowskich Barbara 69
Zapolya Barbara, żona Zygmunta Starego 26, 74, 83, 87
Zarudzki Iwan, ataman kozacki 41
Zarzecze 20
Zbylitowski Piotr 84
Ziemia św. 32
Zimorowicz Szymon 33, 54
Ziemowit, ks. mazowiecki 28
Zofia Jagiellonka córka Kazimierza Jag., księżna brandenburska 74
Zofia Jagiellonka, córka Zygmunta Starego, księżna brunszwicka 28—9, 87
Zwiefalten 80
Zwierzowa Anna 69
Zygmunt I Stary 13, 26, 29, 53, 65—6, 74, 83
Zygmunt August 13, 29, 53
Zygmunt III Waza 44
Zygmuntowska kaplica 66

Żółkiew 19, 81
Żółkiewska z Herburtów Regina 19, 37
Żółkiewski Stanisław 19
Żurawno 38

S P I S R Y C I N

Str.

1. Św. Jadwiga księżna śląska 7
2. Płyta grobowa Femki Borkowej 8
3. Anna Oświęcimówna 11
4. Barbara Abdank Starosielska Stanisławowa Szydłowiecka . . 15
5. Barbara Radziwiłłówna 23
6. Anna Jagiellonka 29
7. Maryna Mniszchówna 40
8. Anna Alojza Chodkiewiczowa 42
9. Średniowieczna kupcowa 47
10. Grupa mieszczek lwowskich z XVII w. 48
11. Typy mieszczek lwowskich 52
12. Ormianka lwowska z XVIII w. 54
13. Mieszczka lwowska z końca XVIII w. 56
14. Wizerunki trumienne mieszczek 58
15. Ćwiczenia ascetyczne 62
16. Średniowieczne wizje 70
17. Anna z Tęczyńskich Mikołajowa Szydłowiecka 76
18. Teofila z Daniłłowiczów Sobieska 82

S P I S T R E Ś C I

Str.

I. OGÓLNY UKŁAD KOBIECEGO ŻYCIA: Nazwa. — Sądy o kobiecie. — Praktyczny kierunek życiowy. — Szczupłość wiadomości źródłowych. — Przysłowia. — Płynność narodowej przynależności. — Ustosunkowanie do córek. — Możliwości i pozory udziału we władzy. — Powolny wzrost zainteresowań politycznych. — Upośledzenie prawne. Trwałość średniowiecznych pojęć o kobiecie. — Nieprzebrzmiałe wartości 5

II. ZIEMIANKA: Różnorodność zajęć wiejskich. — Wytwórczość. — Ogrodnictwo. — Umiejętność zarządu dóbr. — Ograniczenie udziału towarzyskiego. — Ubiór i hołdowanie wymogom mody. — Podkreślanie urody 17

III. DOLE I NIEDOLE MAŁŻEŃSKIE: Udręka bezdzietności. — Niechęć dla wpływów i przewagi żon w małżeńskim stadle. — Niepewność małżeńskiego losu. — Związki z wyrachowania. — Posagowe ponęty. — Bogate dziedziczki ofiarami układów rodzinnych i rywalizacji konkurentów. — Trudność odszukania uczuciowego czynnika. — Pojmowanie miłości. — Śluby tajemne. — Recepty na nieporozumienia 26

IV. RÓŻNORODNOŚĆ CHARAKTERÓW KOBIECYCH. Typy męskie. — Fizyczna i duchowa tężyzna. — Energia i odwaga. — Patriotyzm. — Herod-baby. — Porwania panieńskie. — Proceśnice. — Ofiarodawczynie i fundatorki. — Wyznawczynie nowinek religijnych 36

V. MIESZCZANKA: Domowe cnoty i ruchliwość handlowa. — Współpraca lub samoistne zarobkowanie. — Patrycjuszki, kupcowe, rzemieślniczki i kobiety miejskiego plebsu. — Rezolutność i swarliwość. — Trzeźwość i praktyczność. — Przyjaźń małżeńskich stadeł. Dobór ich i niedobór. — Urozmaicenie życiowe. — Zbytkowne wymysły. — Obrończe współdziałanie. — Ziemiańskie umiejętności. 46

Str.

VI. WYCHOWANIE I ZAKRES NABYWANYCH ORAZ UPRAWIANYCH UMIEJĘTNOŚCI: Dom i klasztor. — Ośrodki dworskie. — Najważniejsze umiejętności i cnoty. — Doskonalenie religijne. — Niezmienność wychowawczych zaleceń. — Stosunek do wiedzy i uniwersytetu. — Zarzuty czarownictwa. — Próby lecznicze. — Zamiłowania i uzdolnienia. — Obce wpływy wychowawcze. — Myśli o reformie wychowania kobiet 60

VII. KOBIETA I KSIĄŻKA: Przygotowanie czytelnicze kobiet. — Stosunek do najdawniejszych zabytków literatury narodowej. — Dedykacje dla kobiet. — Kobieta podnietą i pomocą wydawniczą 78

VIII. MYŚL KOBIECA WYRAŻONA SŁOWEM PISANYM: Listownictwo kobiece. — Nieustalone autorstwa. — Próby piśmiennictwa religijnego. — Początki twórczego udziału w piśmiennictwie świeckim. — Rozszerzenie widnokręgów . . 86

Wybór literatury 93

Indeks 97

Spis rycin 105

E R R A T A

Str.	7	wiersz	5	od dołu	zamiast	*je*	ma być	*ich*
„	8	„	9	„ góry	„	*Aniusieńka*	„ „	*Anusieńka*
„	10	„	14	„ „	„	*ułatwiało*	„ „	*ułatwiały*
„	29	„	16	„ dołu	„	*książę*	„ „	*arcyksiążę*
„	33	„	5	„ „	„	*Wiezrunku*	„ „	*Wizerunku*
„	57	„	10	„ „	„	*oblegany*	„ „	*oblęgany*
„	70	„	15	„ „	„	*wykorzystywaniu*	„ „	*wykorzystywania*
„	76	„	3	„ góry	„	*zapobiega*	„ „	*zapobiegała*
„	81	„	10	„ „	brak po	*najznakomitszy*	słowa	*średniowieczny*
„	81	„	4	„ dołu	i			
„	82	w podpisie ryciny			zamiast	*Daniłłowiczów*	ma być	*Daniłowiczów.*

BIBLIOTEKA KULTURY POLSKIEJ I OBCEJ pod redakcją prof. dra *Kazimierza Hartleba* zawiera: 1) opracowanie poszczególnych zagadnień czy epok, które w ujęciu sumarycznym złożą się na całokształt dziejów kulturalnych, 2) wypisy do tychże dziejów z odpowiednim aparatem krytycznym, 3) atlasy i zbiory ilustracji z tekstami objaśniającymi. Pierwsze 10 tomików obejmują następujące tematy: 1. *Łucja Charewiczowa:* KOBIETA W DAWNEJ POLSCE; 2. *Stanisław Łempicki:* OPIEKUNOWIE KULTURY W POLSCE; 3. *Józef Skoczek:* STOSUNKI KULTURALNE POLSKI Z ZACHODEM W XV W.; 4. *Bronisław Nadolski:* KIERUNKI ROZWOJOWE DZIEJOPISARSTWA STAROPOLSKIEGO; 5. *Antoni Knot:* DZIEJE SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO W POLSCE; 6. *Bronisław Nadolski:* ROZKWIT LITERATURY NARODOWEJ NA TLE ŻYCIA UMYSŁOWEGO W POLSCE W XVI W.; 7. *Łukasz Kurdybacha:* PROBLEMY PAŃSTWOWE W LITERATURZE XVI W.; 8. *Józef Skoczek:* WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO W ŚREDNIOWIECZNEJ POLSCE; 9. *Jadwiga Gamska-Łempicka:* TEATR W DAWNEJ POLSCE; 10. *Zdzisław Żygulski:* ŻYCIE NA ZAMKU ŚREDNIOWIECZNYM.

KULTURA POLSKA I OBCA